

Nowi profesorowie

Dwie uczelnie - większa skuteczność

OLSZTYN

LISTOPAD 2014

NR 11/183

WIADOMOŚCI

UNIwersYTECKIE



ISSN 1641 3199

www.uwm.edu.pl

w numerze:

Leczenie SLA
bardziej realne

czytaj:

Ogród
botaniczny
w Kortowie

Ja kobieta - Afryka

na zdjęciu:

dr hab. Iwona Anna Ndiaye
z Wydziału Humanistycznego



IV wernisaż grupy A*R*T

14.10.



FAKTY

Mieli szczęście do ludzi	2
<i>Non omnis moriar</i>	2
Senat. Zmiany w statucie	3
Nowi profesorowie	4
Dwie uczelnie – większa skuteczność	5
Prof. Zbigniew Dobrzański honorowym profesorem UWM	5
Konsorcjum nieograniczonych możliwości	6
UWM – uczelnia przyjazna rodzicom	6
Nauczyciele świętują	7
Nominowany do Nagrody im. Giedroycia	8
Różnorodność: patent na patenty	8
Nauka i biznes	9
Granice dzielą, Bałtyk łączy	9
Pierwsze kuszenie aniołów	10
Godni naśladowania	10
Ogród botaniczny w Kortowie	11
Kortowski transport przyszłości	12
Sponiewierane pokolenie	13
Leczenie SLA bardziej realne	14
Nowy kierunek na WNT	14
Fantom jak pacjent	15
Egzoszkielec – przeszłość rehabilitacji	15

NAUKA

Piwo już bliskie ideału	16
Ekohit z chityny	17
Polskie ćwierćwiecze	18
Braterstwo broni lecz rozbrat historii	19
Męska przygoda naukowa	20
Kobiety w biznesie	21
Naukowiec jak agent handlowy	22

STUDENCKIE ŻYCIE

Zbuduje drużynę mistrzów	22
Projektują modele i swoją przyszłość	23

KULTURA

Jestem kobietą – Afryką	24
Nostalgicznie o Czarnym Łądzie	25
Lato medali i wyróżnień	26
Folklor i reaktor	26

SILVA RERUM

Magdalena Wypiańska. Wspomnienie	27
Dziecko – wymagający uczeń	27
Drzwi. Przejście do historii	28
Kobiety z Kraju Teranga...	29
Patroni kortowskich auli	30
Olsztyński wehikuł czasu	31
Europejski Olsztyn	31
Czerwona apaszka	32
Europa w blasku i cieniu	32
Jak z nut	33
Okiem medioznawcy	33
Coraz bogatsze wspomnienia	34
Kresowy, lecz nie marginalny	34
Wydawnictwo UWM	35
Doktoraty – habilitacje	35
Sport	35-36



Konsorcjum
nieograniczonych
możliwości
str. 6



Nauka i biznes
str. 9



Męska przygoda
naukowa
str. 20



Zbuduje drużynę
mistrzów
str. 22

Mieli szczęście do ludzi

Mikrohistoria Kortowa. Konteksty-Badania-Narracje to książka poświęcona Georgowi Dietrichowi - wielkiemu spedytorowi ze Szwarcwaldu i budowniczemu mostów, człowiekowi związanemu z Kortowem.

Książka została przygotowana w wersji polskiej i niemieckiej, a sfinansowana przez prof. Ryszarda Góreckiego, rektora UWM. Powstała w Katedrze Dydaktyki i Historii Wychowania UWM, pod redakcją naukową dr hab. Joanny Marii Garbuli, prof. UWM. Tworzyli ją J.M. Garbula, A. Olubiński, S. Achremczyk, J. Chłosta, B. Dąbkowska, A. Zakrzewska, M. Radziszewska, E. Malewska, U. Bartnikowska, W. Sawczuk, A. Antonow. Książka przedstawia subiektywną pamięć o życiu, wydarzeniach, wartościach osób związanych z Kortowem.

Jednym z nich był Georg Dietrich – wielki orędownik pojednania pomiędzy Niemcami i Polakami. Działalność charytatywną w Polsce rozpoczął w 1981 r. Najpierw włączył się do akcji pomocy humanitarnej organizowanej przez Offenburg dla Olsztyna. Pierwszy transport zorganizował (22 sierpnia 1981 r.) na własny koszt i przywiózł 10 ton cukru, 6 ton margaryny, 2 tony mleka w proszku i 400 kg kakao, bowiem praktykował osobiste przekazywanie darów. Do końca roku wykonał jeszcze 5 takich transportów. Pracę humanitarną na rzecz Olsztyna kontynuował w kolejnych latach, regularnie organizując między innymi tzw. mosty świąteczne z transportami żywności, leków i odzieży. Prowadził pomoc medyczną na rzecz Szpitala Dziecięcego i Ośrodka dla Dzieci niesłyszących w Olsztynie, a także Dziecięcego Szpitala Rehabilitacyjnego w Ameryce. Wspierał remont katedry św. Jakuba. W lutym 1992 roku zainicjował, wspólnie z samorządami Offenburga i Olsztyna oraz biskupem warmińskim Edmundem Piszczem, Nie-



miecko-Polski Krąg Przyjaciół, który w późniejszym okresie prowadził, akcje humanitarne między Offenburgiem i Olsztynem.

Georg Dietrich wspierał także przyszłość Olsztyna i Offenburga w obszarach: szkoła, uniwersytet i wymiana (uczniów, studentów, nauczycieli, naukowców). Realizacji tych zamierzeń miała i nadal ma służyć założona przez niego w 1998 roku Fundacja Georga i Marii Dietrichów.

W 2000 r. został wybrany do Rady Patronackiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Finansował między innymi germanistykę, budowę siedziby Wydziału Humanistycznego (jedna z auli otrzymała imię Marii i Georga Dietrichów), umożliwił współpracę UWM z Wyższą Szkołą Zawodową w Offenburgu. Za te i inne dokonania, 1 czerwca 2002 r., Uniwersytet Warmińsko-Mazurski uhonorował go tytułem doktora honoris causa.

Miałam przyjemność i zaszczyt poznać osobiście Georga Dietricha. W 1998 r. zostałam wydelegowana wraz z grupą kolegów przez rektora WSP w Olsztynie do Offenburga na miesięczny kurs języka niemieckiego. Inicjatorem i organizatorem tego pobytu był Georg Dietrich, który od pierwszej chwili do ostatniego dnia, otaczał nas wyjątkową opieką i uwagą. Zawsze był uśmiechnięty i przyjaźnie nastawiony do drugiego człowieka. Poznałam również Marię, która z sympatią odnosiła się zarówno do naszej grupy, jak i działalności swojego męża.

Państwo Dietrich uważali, że mieli szczęście do ludzi, ale ja twierdzę, że szczęście uśmiechnęło się także do tych, którym dane było ich poznać.

Życie wielkiego spedytora ze Szwarcwaldu i budowniczego mostów porozumienia dobiegło

końca 14 czerwca 2013 r., jego żona Maria zmarła trzy tygodnie później – 4 lipca 2013 r.

Dedykując tę książkę Georgowi Dietrichowi pragnę chociaż w niewielkim stopniu przyczynić się do zachowania pamięci o człowieku, który działał z miłości do ludzi.

Mikrohistoria Kortowa. Konteksty-Badania-Narracje została publicznie zaprezentowana 1 października na spotkaniu delegacji mieszkańców i samorządowców Offenburga reprezentowanej m.in. przez burmistrza, prof. Winfrieda Liebera, rektora Uniwersytetu w Offenburgu, tegorocznego doktora honoris causa UWM oraz rodzinę Marii i Georga Dietrich z przedstawicielami Olsztyna, władz rektorskich oraz pracowników UWM.

jmg



Non omnis moriar

Od listopada 2013 roku do listopada 2014 roku
pożegnaliśmy następujące osoby związane z UWM

<p>Czesław Akiniś Elżbieta Bakula Jan Baranowski Ryszard Bardega Andrzej Bodział Irena Brzezińska Gerard Cygan Waldemar Damięcki Andrzej Depta Zofia Fiedorowicz Krystyna Gałęska Włodzimierz Giec Marzena Janczewska</p>	<p>Irmina Jarmul Jerzy Kofakowski Zofia Kuchta Jerzy Kulczyński Wojciech Kulak Marian Kwiatkowski Mieczysław Marchewka Waldemar Olesiński Jan Pachalko Kazimierz Przybyłowski Ewa Szyllhabel Alina Witkowska Magdalena Wyspiańska</p>
---	---



Senat. Zmiany w statucie

Zmiany w statucie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz stanowisko Senatu w sprawie powoływania kierowników wydziałowych jednostek organizacyjnych były tematem październikowego posiedzenia Senatu UWM.

Posiedzenie Senatu (28.10.) po raz pierwszy w Starej Kotłowni rozpoczął prof. Ryszard Górecki, rektor UWM, który pogratulował ks. Jackowi Pawlikowi, nowemu dziekanowi Wydziału Teologii oraz nowym profesorom belwederskim: prof. Renacie Ciereszko, prof. Ewie Dzikiej oraz prof. Leylandowi Fraserowi.

Następnie prof. Ryszard Żróbek, przewodniczący senackiej komisji statutowej zaprezentował zmiany w statucie uczelni. Dotyczyły one m.in. posiedzeń organu kolegialnego oraz zmian składu organu kolegialnego podstawowej jednostki organizacyjnej w trakcie kadencji. Senat uchwałę przyjął jednomyślnie, podobnie jak kolejną – dotyczącą trybu udzielania urlopu wypoczynkowego nauczycielom akademickim. Najistotniejszy w tej uchwale zapis dotyczył tego, że urlopy wypoczynkowe udzielane są zgodnie z planem urlopow, bez potrzeby składania wniosków urlopowych.

Z uwagi na zbliżający się upływ kadencji dotychczasowych kierowników jednostek, prof. Zbigniew Wieczorek przedstawił stanowisko Senatu UWM w sprawie powoływania nowych kierowników na kadencję rozpoczynającą się 1 stycznia 2015 roku.

Prof. Janusz Piechocki, prorektor ds. studenckich szczegółowo podsumował rekrutację. Kandydatów na studia było 17850, z czego na pierwszy rok przyjęto 9678 osób. Łącznie na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych studia rozpoczną 152 osoby więcej niż planowaliśmy. Prorektor poinformował również, które kierunki studiów nie zostały uruchomione w ciągu ostatnich 2 lat. Na studiach stacjonarnych to: edukacja techniczno-informatyczna (studia I st.), filologia sp. filologia rosyjska (studia II st.), filologia sp. nauczycielska w zakresie języka rosyjskiego (studia I st.), filologia sp. nauczycielska w zakresie języka niemieckiego (studia I i II st.), ogrodnictwo (studia I st.), a na studiach niestacjonarnych: administracja - WSTiS w Elku (studia I st.), filologia sp. filologia germańska (studia II st.), filologia sp. nauczycielska w zakresie języka niemieckiego (studia II st.), filologia polska (studia I st.), geodezja i kartografia – WSTiS w Elku (studia I st.), gospodarka przestrzenna (studia II st.), historia (studia I i II st.), matematyka (studia II st.), nauki o rodzinie (studia II st.), ochrona środowiska WKŚiR (studia I i II st.), ochrona środowiska WNoŚ (studia II st.), politologia (studia I i II st.), prawo kanoniczne (studia jednolite magisterskie), socjologia (studia I st.), stosunki międzynarodowe (studia I st.), towaroznawstwo (studia I st.).

Projekt uchwały w sprawie zasad postępowania przy wystąpieniu w jednostce organizacyjnej niedoboru pensum dydaktycznego przedstawił dr hab. Jerzy Przyborowski, prof. UWM, prorektor ds. kształcenia. Prezentując projekt zwrócił uwagę zebranych na zapis uchwały uznający za niedopuszczalne wykazywanie niedoboru pensum w planach obciążenia dydaktycznego. Wskazał również na zapis określający tryb postępowania w przypadku wystąpienia w jednostce niedoboru pensum dydaktycznego. Uchwałę członkowie Senatu przyjęli przy jednym głosie przeciwnym i 8 wstrzymujących się.

Kolejny punkt posiedzenia Senatu dotyczył sprzedaży gruntów należących do UWM. Mówił o nich dr Aleksander Socha. Kanclerz UWM zaznaczył, że zgodnie ze stanowiskiem kolegium rektorskiego połowa wpływu ze sprzedaży będzie przeznaczona na spłatę zadłużenia uczelni. Druga połowa sfinansuje przyszłe inwestycje



takie, jak budowa obiektów dydaktycznych dla Wydziału Prawa i Administracji oraz Wydziału Nauk Społecznych.

Po zakończeniu obrad Senatu odbyło się wspólne posiedzenie Senatu i Konwentu UWM. Przedstawiciele samorządu, uczeni, a także przedsiębiorcy z regionu rozmawiali o nowej perspektywie finansowej Unii Europejskiej na lata 2014-2020.

Jacek Protas, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego, a zarazem przewodniczący Konwentu poinformował, że nowa perspektywa finansowa jest rekordowa dla Polski i wynosi ok. 82,5 mld euro. Marszałek podkreślił, że Warmia i Mazury z samego Regionalnego Programu Operacyjnego mogą otrzymać 1,7 mld euro. To ogromna szansa, którą powinniśmy wykorzystać, aby w 2020 r. mieć konkurencyjny rynek i silną gospodarkę. Jacek Protas mówił także o tym, że w przeciwieństwie do lat 2007-2013 Komisja Europejska kładzie nacisk na to, aby fundusze w 90% dotyczyły przedsiębiorstw i tylko w 10% instytucji publicznych. Wsparciem finansowym objętych zostanie 8 osi priorytetowych. Najwięcej, bo aż 215 mln euro, zostanie przeznaczonych na badania naukowe i innowacje.

Rektor po raz kolejny podkreślił, że zadaniem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego jest kształcenie studentów na potrzeby rynku pracy. Uczelnia planuje utworzyć kierunki praktyczne, które w swoim programie przewidują zajęcia również w firmach. Te kierunki zaprezentował prorektor Jerzy Przyborowski. Są to: broker innowacji w przemyśle spożywczym, technologia drewna, inżynieria drogowa, logistyka, zarządzanie w gastronomii, hotelarstwie i turystyce, gerontologia i opieka nad osobami starszymi, gastronomia-sztuka kulinarna oraz administracja społeczeństwa informatycznego.

Oprócz tego UWM zgłosił 7 projektów do kontraktu terytorialnego: inteligentne technologie w ochronie środowiska, mapa drogowa infrastruktury badawczej - Konsorcjum EnFoodLife, innowacyjność technologii żywności wysokiej jakości, infrastruktura dydaktyczno-badawcza dostosowana do *smart specialization* w zakresie drzewnictwa, Regionalne Centrum Informacji Medycznych, brokerzy innowacji w produkcji żywności oraz Warmińsko-Mazurskie Centrum Medyczne i Przyrodolecnicze.

Przykładem współpracy nauki i biznesu jest list intencyjny o współpracy i rozwoju infrastruktury naukowej na rzecz polskiego rynku rolnego, który we wrześniu br. podpisali Ryszard Górecki, rektor UWM i Józef Wiśniewski, prezes Wytwórni Pasz WIPASZ. W efekcie wspólnych działań ma powstać w przyszłości Instytut Badań i Innowacji w Krośnie koło Pasłęka.

Sylvia Zadworna

Nowi profesorowie

Do grona profesorów naszej uczelni dołączyli nowi profesorowie. Prof. Renata Ciereszko z Wydziału Biologii i Biotechnologii oraz prof. Ewa Dzika z Wydziału Nauk Medycznych odebrały 8 października nominację profesorską z rąk Bronisława Komorowskiego, prezydenta RP. Prof. Leyland Fraser z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt odebrał nominację 6 października.



Prof. Renata Ciereszko jest pracownikiem Katedry Fizjologii Zwierząt. Jej zainteresowania naukowe obejmują hormonalną regulację układu rozrodczego samicy, wewnątrzkomórkowy mechanizm działania hormonów i wpływ estrogenów środowiskowych na procesy rozrodcze zwierząt. W 1981 r. ukończyła Wydział Zootechniczny Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. W roku 2004 r. uzyskała tytuł doktora habilitowanego nauk biologicznych.

Od 2006 r. jest zatrudniona na stanowisku profesora UWM w Katedrze Fizjologii Zwierząt. Odbyła kilka zagranicznych staży naukowych, m.in. w latach 1992-1996 przebywała w Ohio State University w Columbus (OH, USA). W 2010 r. została kierownikiem Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego „Laboratorium Diagnostyki Molekularnej”. Wypromowała trzech doktorów, a obecnie jest opiekunem naukowym trzech kolejnych doktorantów. Opublikowała 7 rozdziałów w podręcznikach i monografiach, 7 prac przeglądowych, 51 prac oryginalnych (większość w czasopiśmie indeksowanym przez Thomson Reuters) oraz 73 komunikaty prezentowane na konferencjach międzynarodowych i krajowych. Prowadzi zajęcia z: fizjologia człowieka i zwierząt; transmisja sygnałów w komórce, rozród kręgowców i metodologia pracy doświadczalnej. Była promotorem 25 prac magisterskich i 12 prac licencjackich. Od 2012 roku pełni funkcję redaktora naczelnego anglojęzycznego czasopisma naukowego *Reproductive Biology*. Zamężna, mąż Andrzej jest profesorem w Instytucie Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie. Lubi podróże, turystykę pieszą, krajoznawstwo, kino i haft.



Prof. Ewa Dzika jest absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie (1978). Stopień doktora habilitowanego nauk biologicznych uzyskała w 2003 na Wydziale Biologii UWM w Olsztynie. Od 2010 r. jest kierownikiem Katedry Biologii Medycznej.

Prof. Dzika odbyła 9 staży naukowych, m.in. była wielokrotną stypendystką DAAD w Instytucie Zoologii, Biologii i Chorób Ryb na Uniwersytecie Monachijskim. Jej zainteresowania naukowe dotyczą pasożytów ryb słodkowodnych, jak również epidemiologii pospolitych pasożytniczych chorób odzwierzęcych. Jest autorem ponad 50 publikacji opublikowanych m. in. w czasopiśmie znajdujących się na Liście Filadelfijskiej oraz ponad 50 komunikatów naukowych.

Była recenzentem pięciu prac doktorskich, jednej pracy habilitacyjnej, recenzowała dwie książki, ponad 20 prac naukowych do czasopism zagranicznych i krajowych. Aktualnie jest wykonawcą w granicy międzynarodowym Czech Science Foundation (2012-2016).

Od 2008 r. jest członkiem redakcji *Zoologica Poloniae* oraz od 2013 r. redaktorem tematycznym *Polish Annals of Medicine*. Od 2011r. jest członkiem Komitetu Parazytologii PAN II Wydziału Biologii i Nauk Rolniczych. Od 2006 roku jest ekspertem w projekcie europejskim NOBANIS – dotyczącym wymiany informacji o introdukowanych gatunkach *Monogenea* w krajach basenu Morza Bałtyckiego, w Norwegii i Islandii. Należy do Polskiego Towarzystwa Parazytologicznego oraz do Scandinavian Baltic Society for Parasitology. Profesor Ewa Dzika w 2003 r. została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi. W okresie pracy uzyskała kilka nagród rektora WSP/UWM za działalność naukową, otrzymała również indywidualną Nagrodę Ministra za osiągnięcia naukowe. Jej hobby to podróże.



Prof. Leyland Fraser jest absolwentem Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie (1994). W 2008 r. uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego z zakresu zootechniki na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt UWM. Od 1996 roku jest pracownikiem Katedry Biochemii i Biotechnologii Zwierząt.

Prof. Leyland Fraser jest specjalistą z zakresu biologii rozrodu zwierząt. Specjalizacja naukowo-badawcza dotyczy metod

doskonalenia oceny właściwości biologicznych plemników zwierząt. Aktualnie kontynuuje badania nad kriobiochemią nasienia knura w aspekcie technologii jego kriokonserwacji.

Jest autorem lub współautorem łącznie 44 publikacji opublikowanych w czasopiśmie wymienionych w części A wykazu MNiSW oraz ponad 90 pozycji naukowych opublikowanych w czasopiśmie zagranicznych oraz anglojęzycznych czasopiśmie krajowych. Sumaryczny IF jego dorobku naukowego wynosi 44. Jest współautorem patentu „Preparat do konserwacji nasienia zwierząt, zwłaszcza knura.”

Był promotorem jednej rozprawy doktorskiej oraz kierownikiem kilku prac dyplomowych. Opracował recenzje ponad 70 publikacji dla renomowanych czasopiśmie zagranicznych. Brał udział w kilku projektach naukowo-badawczych KBN oraz NCBiR.

Członek m.in. Europejskiego Stowarzyszenia Rozrodu Zwierząt Domowych (ESDAR), Polskiego Towarzystwa Biochemicznego (PTBioch), Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej Został odznaczony brązowym medalem za długoletnią służbę.

Wyróżniony nagrodami zespołowymi rektora UWM w Olsztynie za osiągnięcia w dziedzinie naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej. Jego hobby to: sport, muzyka oraz film.

mah, syła



Dwie uczelnie - większa skuteczność

Dwa uniwersytety plus dwa samorządy wojewódzkie to potencjał, który gwarantuje większą skuteczność w pozyskiwaniu środków unijnych, a tym samym szybszy rozwój regionalny.

Takie założenie przyświeca porozumieniu, które 16.10. na UWM podpisali rektorzy: UWM – prof. Ryszard Górecki i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – prof. Andrzej Tretyn oraz marszałkowie: woj. warmińsko-mazurskiego – Jacek Protas i kujawsko-pomorskiego – Piotr Całbecki.

Porozumienie dotyczy m.in. tworzenia partnerstw na rzecz projektów naukowo-badawczych finansowanych ze środków unijnych, krajowych i innych zewnętrznych źródeł, konsolidacji potencjałów zespołów badawczych w celu realizacji różnych projektów, współpracy w celu zwiększania potencjału naukowo-badawczo-wdrożeniowego obu województw i współdziałania na rzecz wdrażania inteligentnych specjalizacji regionalnych. Porozumienie zostało zawarte na czas nieokreślony i nie rodzi zobowiązań finansowych, które będą ustalone w zależności od potrzeb.

– Najbliższa perspektywa unijna na lata 2014-20 wymusza bliską współpracę dla realizacji strategii rozwoju regionów. Uczelnie, samorządy i przedsiębiorstwa muszą łączyć siły, żeby konkurować z takimi silnymi ośrodkami jak: Warszawa, Śląsk, Trójmiasto czy Kraków. Łącząc potencjał samorządów i naszych uczelni mamy szansę konkurować i zdobyć środki – zapewnia Jacek Protas – marszałek woj. warmińsko-mazurskiego (na zdj. 1. z lewej). Dlaczego województwo kujawsko-pomorskie łączy się z warmińsko-mazurskim, a nie z innymi, np. mazowieckim czy pomorskim?

– Bo mamy uzupełniający się potencjał, współpracujemy już ze sobą i dobrze się znamy – wyjaśnia Piotr Całbecki, marszałek woj. kujawsko-pomorskiego (na zdj. 1. z prawej).

Potwierdza to prof. Andrzej Tretyn z UMK (na zdj. 2. z prawej).

– Do czasu powstania UWM pracowałem na biologii w ART w Olsztynie. Dobrze znam Uniwersytet i dlatego już dzisiaj mogę zapewnić, że współpraca będzie owocna – twierdzi rektor UMK. Zdaniem gospodarza spotkania prof. Ryszarda Góreckiego, rektora UWM porozumienie ma duże szanse na powodzenie, bo nie startuje od zera. Obie uczelnie wnoszą do niego Centrum Badań Środowiska i Innowacyjnych Technologii dla Jakości Życia EnFoodLife.

lek

Prof. Zbigniew Dobrzański honorowym profesorem UWM

Podczas inauguracji roku akademickiego na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt 30 września prof. dr hab. Zbigniew Dobrzański z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu otrzymał tytuł honorowego profesora UWM.

Senat UWM przyznał prof. Dobrzańskiemu ten tytuł za zasługi we współpracy z Wydziałem Bioinżynierii Zwierząt, szczególnie w zakresie badań higieny środowiska i dobrostanu zwierząt oraz rozwoju specjalistycznych kadr naukowych.

Prof. dr hab. Zbigniew Dobrzański urodził się w 1946 r. w Chojnowie (woj. dolnośląskie). W 1970 r. skończył studia na Wydziale Zootechnicznym Wyższej Szkoły Rolniczej (obecnie Uniwersytet Przyrodniczy) we Wrocławiu. Stopień doktora habilitowanego uzyskał w 1983 r., a tytuł profesora nauk rolniczych w 1991 r.



W 1997 r. został mianowany na stanowisko profesora zwyczajnego.

Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na zagadnieniach zootechniczno-weterynaryjnych, w tym toksykologii środowiska, chemii pasz i żywności oraz ekologizacji produkcji zwierzęcej. Na szczególne wyróżnienie zasługuje opracowanie metod fortyfikacji surowca jajczarskiego w jod i selen oraz w kwasy polienowe (EPA i DHA), wzbogacania drożdży paszowych i biomasy glonów morskich w biopierwiastki, a także pozyskiwania wapnia ze skorup jaj i odpadów rybnych. Jest laureatem m.in. Nagrody Polskiej Izby Przemysłu Chemicznego jako współautor wynalazków, otrzymał srebrne medale na: Salonie Innowacji Genewa – 2009 r. i Międzynarodowej Wystawie Wynalazków w Warszawie (IWIS-2009) oraz złoty medal na Targach Wynalazków i Innowacji „Brussels Eureka – 98”.

Jego dorobek naukowy liczy 298 oryginalnych prac twórczych i monografii, 12 skryptów i podręczników, 26 patentów i zgłoszeń patentowych.

sow



Konsorcjum nieograniczonych możliwości

Wybór rady naukowej to główny cel pierwszego roboczego spotkania EnFoodLife - największego konsorcjum naukowego w Polsce.

Pierwsze robocze spotkanie konsorcjum odbyło się 2 października br. w Olsztynie. Jego uczestnicy wybrali na nim radę naukową złożoną z przedstawicieli instytucji wchodzących w jego skład. Było to konieczne, bo Centrum Badań Środowiska i Innowacyjnych Technologii Żywności dla Jakości Życia EnFoodLife to największe w Polsce konsorcjum naukowe, na dodatek wpisane na tzw. Polską Mapę Drogową Infrastruktury Badawczej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jego koordynatorem jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Tworzy je 17 uczestników, z 6 województw, którzy łącznie mogą do niego delegować 1200 pracowników, w tym aż 800 naukowców.

Konsorcjum chce się specjalizować w badaniach naukowych związanych z następującymi dziedzinami życia: środowisko, ekologia, surowce, przetwórstwo, żywność, zdrowie, jakość życia. Ich celem będą wdrożenia do gospodarki. Jego członkowie już przygotowują projekty, aby nie tracić czasu i szans, gdy pojawią się pieniądze na ich realizację.

– Konsorcjum jest odpowiedzią na rosnącą konkurencyjność jednostek badawczych w transferze wiedzy i technologii do gospo-

darki, zwłaszcza w kontraktach terytorialnych, tzw. „inteligentnych specjalizacjach”. Badania wszystkich jego członków są ze sobą powiązane i integrują badaczy ze społeczeństwem i gospodarką. Potwierdzeniem tego jest włączenie jego programu do strategii rozwoju kilku regionów kraju. Konsorcjum jest podmiotem otwartym, gotowym na szeroką, krajową i międzynarodową, interdyscyplinarną współpracę – wyjaśnia prof. Jerzy Jaroszewski przedstawiciel UWM w konsorcjum i jego koordynator.

Siła konsorcjum EnFoodLife wynika z jego interdyscyplinarności, z możliwości korzystania z już posiadanej, a także planowanej specjalistycznej aparatury badawczej jego członków. Dysponuje ono bowiem nowoczesnymi budynkami, aparaturą naukowo-badawczą oraz instalacjami pilotażowymi. Ta baza kosztowała łącznie ponad 700 mln zł.

MNiSW zaznacza, że umieszczenie Centrum na mapie nie oznacza automatycznie jego finansowania. Środki na finansowanie projektów badawczych członkowie konsorcjum będą musieli zdobywać uczestnicząc w konkursach. Umieszczenie projektu EnFoodLife na mapie zwiększa jednak szanse na ich pozyskanie.

Prof. Ryszard Górecki, rektor UWM witając członków Konsorcjum w Kortowie radził, aby poszczególne jednostki podpisały porozumienia z władzami samorządowymi swoich województw, bo to jeszcze wzmocni ich pozycję w konkursach grantowych.

lek

UWM - uczelnia przyjazna rodzicom

Obok zaszczytnego tytułu *Uczelnia przyjazna studentom* UWM może dopisać kolejny: *Uczelnia przyjazna rodzicom*.

Taki tytuł przyznało UWM Stowarzyszenie Doradców Europejskich PLinEU z Krakowa, organizacja pozarządowa, która od 10 lat realizuje projekty i wspiera inicjatywy koncentrujące się wokół idei: równowaga w pracy i życiu. W ogólnopolskim konkursie obejmującym wyższe uczelnie analizowało ono warunki i udogodnienia oferowane przez nie młodym rodzicom – studentom i doktorantom. UWM w oczach komisji konkursowej pod tym względem zasłużył na wyróżnienie. Za co konkretnie?

– Za tworzenie przestrzeni przyjaznej dla rodziców studiujących i pracujących naukowo oraz wdrażanie rozwiązań, które sprzyjają godzeniu życia rodzinnego z nauką i pracą, tytuł – mówi Marta Chlanda, koordynatorka konkursu.

Komisja konkursowa doceniła np. to, że regulamin studiów na UWM uwzględnia potrzeby młodych rodziców i umożliwia indywidualną organizację studiów, że kobiety w ciąży w obiektach uniwersyteckich są obsługiwane poza kolejnością, że młode

rodziny mają do dyspozycji pokoje w akademikach, a kampus daje warunki do wychowywania małych dzieci. Tym UWM zasłużył na wyróżnienie.

– Natomiast nagrodzone uczelnie idą jeszcze dalej: niektóre mają własne żłobki i przedszkola albo zawarte z tymi placówkami porozumienia dające pierwszeństwo dzieciom młodych rodziców – dodaje Marta Chlanda.

Na początku listopada stowarzyszenia wydało podręcznik dobrych praktyk dostępny on-line, w którym wskazuje, co uczelnie jeszcze mogą robić dla poprawy jakości życia i studiowania młodych rodziców.

– Bardzo mnie cieszy to wyróżnienie. Traktuję je, jako wyraz uznania dla naszych starań w ciągłym podnoszeniu jakości życia w naszym kampusie. Chcemy pomagać młodym rodzicom. Świadome macierzyństwo na starcie dorosłego życia – to wielkie wyzwanie, które nie powinno uniemożliwiać studiowania. Nie ma takich badań, ale jestem przekonany, że dzieci wychowywane w Kortowie, chętniej niż inne przyjdą tu za 20 lat na studia – zauważa prof. Janusz Piechocki, prorektor ds. studenckich.

UWM nie jest kolekcjonerem tytułów, ale... Na swym koncie ma już dwukrotny tytuł „Uczelnia przyjazna studentom”, diament magazynu „Forbes” za dynamiczny rozwój oraz tytuł Lidera Wdrażania Regionalnych Strategii Innowacji przyznany przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego. Poza tym Kortowo w plebiscycie na „7 nowych cudów Polski” magazynu „National Geographic Traveler”, jako jedyne otrzymało specjalne wyróżnienie.

lek



Nauczyciele świętują

Nauczyciele - również akademicy - 14 października obchodzili swoje święto. W Dniu Edukacji Narodowej z rąk Grażyny Kluge, wicewojewody warmińsko-mazurskiego odebrali odznaczenia państwowe.

Dzień Edukacji Narodowej zwany również Dniem Nauczyciela to wyjątkowy dzień. Nauczyciele akademicy i zasłużeni pracownicy UWM odbierają wyróżnienia i nagrody.

– To okazja do złożenia podziękowań za codzienną i trudną pracę, którą wykonujecie. Życzę satysfakcji i spełnienia zawodowego oraz sił do przekazywania cennej wiedzy – mówił podczas uroczystości prof. Grzegorz Białuński, prorektor ds. kadr.

Życzenia pracownikom UWM złożyła Grażyna Kluge, wicewojewoda warmińsko-mazurski.

– Zawód nauczyciela jest zawodem pięknym, ale i trudnym, Chcę podziękować państwu za pracę inspirowaną także pasjami i za to, co przekazujecie młodym ludziom. Życzę, aby tej wędrówce otwierania drzwi świata młodym ludziom towarzyszył uśmiech i satysfakcja. Wszystkiego dobrego.

Za wybitne zasługi w rozwijaniu międzynarodowej współpracy naukowej oraz za osiągnięcia w pracy badawczej i dydaktycznej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczona została profesor Irina Dymnikowa z Wydziału Matematyki i Informatyki.

– To dla mnie zaszczyt – powiedziała prof. Irina Dymnikowa.

Uroczystości towarzyszyły występy Zespołu Pieśni i Tańca Kortowo.

Po wręczeniu odznaczeń państwowych odbyło się otwarcie wystawy prac artystów nieprofesjonalnych związanych z UWM. Po raz czwarty artyści amatorzy – członkowie grupy A*R*T (Artystycznej Rezerwy Twórczej) – zaprezentowali m.in. obrazy olejne, akwarele, rysunki, ikony, zdjęcia oraz haft

– Znamy te osoby m.in. z działalności dydaktycznej, a okazuje się, że mają również duszę artystyczną. Od 3 lat przypada mi zaszczyt oficjalnego otwierania wystawy i co roku jestem pod ogromnym wrażeniem – przekonywał prof. Białuński.

Prof. Andrzej Faruga, prezes Stowarzyszenia Absolwentów UWM wręczył Dębowy Laur Absolwenta – specjalne odznaczenie z okazji 15-lecia UWM Marzenie Baniel, Marii Fafińskiej oraz prof. Stanisławowi Czachorowskiemu.

syla

Za wybitne zasługi w rozwijaniu międzynarodowej współpracy naukowej oraz za osiągnięcia w pracy badawczej i dydaktycznej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczona została prof. Irina Dymnikowa. Złoty Krzyż Zasługi: prof. Janusz Gołaszewski, prof. Kazimierz Zalewski; Brązowy Krzyż Zasługi: prof. Renata Marks-Bielska oraz prof. Rajmund Sokół; Medal Złoty za Długoletnią Służbę: dr Urszula Bojarska, dr Mirosław Hoffman, mgr Jerzy Jaworski, prof. Marian Kujawski, mgr Czesława Kurstak-Buczyńska, dr Danuta Ossowska, prof. Ewa Paturej, Stanisław Szlom, mgr Marta Wasiaś oraz prof. Michał Wojciechowski; Medal Srebrny za Długoletnią Służbę: prof. Julita Dunalska, dr Lucyna Kłębukowska, prof. Lesław Lahuta, mgr Marzena Mikulska; Medal Brązowy za Długoletnią Służbę: dr Stanisław Bułajewski, dr Doroła Juchno; Medal Złoty za Długoletnią Służbę: dr Barbara Banaszekiewicz, śp. prof. Andrzej Depta, Leszek Juszkiewicz, mgr Danuta Kaczmarek, Marek Kwiatkowski, dr Benedykt Puczkowski, Danuta Stączek, mgr Barbara Stolarczyk, Teresa Tankielun; Medal Srebrny za Długoletnią Służbę: prof. Małgorzata Jankun-Woźnicka, prof. Roman Kujawa, prof. Paweł Woroniecki; Medal Brązowy za Długoletnią Służbę: dr Arkadiusz Rychlik; Medal Komisji Edukacji Narodowej: prof. Aleksander Bielecki, prof. Józef Koc, prof. Jacek Kondratowicz, dr Małgorzata Lewandowska, prof. Anna Organiściak-Krzykowska, prof. Stanisław Pikulski, dr Barbara Pysera, prof. Andrzej Siwicki, dr hab. Jan Stabryła, prof. Małgorzata Woźniak. Odznakę Honorową Zasłużony dla Rolnictwa: dr hab. Tomasz Mituniewicz oraz Bożena Zaniewska. Prof. Grzegorz Białuński wręczył podczas uroczystości wyróżnienia rektora za najlepszą książkę w danej dziedzinie, opublikowaną w 2013 roku przez Wydawnictwo Uniwersyteckie.

Na wystawie prace zaprezentowali:

Łukasz Adamski (malarstwo – ikony), Zofia Antoszkiewicz (grafika, plakat), Eryka Białowicz (decoupage, ikony), Marzena Baniel (foto), Barbara Chodań (foto), Anna Bednarska (decoupage), Ewa Bednarska (haft krzyżykowy), Maria Bentkowska (pastel suchy), Janusz Bieńkowski (rysunki – tusz), Marta Bulik (rzeźba w drewnie), Stanisław Czachorowski (malarstwo na szkle), Marzena Dadasiwicz (szydełko, ikebana), Danuta Domska (malarstwo – ikony), Teresa Dziedzic (haft), Maria Fafińska (rysunek żurnalowy), Stanisława Krystyna Grabka (haft krzyżykowy, ikony), Marek Hasso-Agopsowicz (foto), Czesława Jabłonowska (gobeliny, pisanki, haft, szydełko), Antoni Jarczyk (malarstwo, metaloplastyka), Bożenna Koper (foto, malarstwo sztalugowe), Teresa Kosman (malarstwo sztalugowe), Halina Krasieńska (ikony i technika pergaminowa), Alicja Kurzątkowska (rysunek portretowy), Adam Liburski (ikony), Natalia Machałek (foto), Marian Michałowski (malarstwo sztalugowe), Irena Olszewska (malarstwo na szkle), Michał Ostrowski (grafika), Krystyna Piekarska (haft), Beata Podwysocka (foto), Tadeusz Rawa (malarstwo sztalugowe), Elżbieta Szafranko (foto), Anna Szepelska-Sell (wydmuszki ażurowe skorupki jaj), Jadwiga Szeremeta (decoupage), Jolanta Uradzińska (ceramika artystyczna, malarstwo), Aleksander Wołos (foto-grafika).

Dr hab. Sławomir Buryła, prof. UWM, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UWM znalazł się w prestiżowym gronie 11 naukowców nominowanych do tegorocznej Nagrody im. Jerzego Giedroycia. Uroczyste ogłoszenie wyników odbyło się 23 października w Lublinie.

Nominacja trafiła do prof. Buryły za książkę *Tematy (nie)opisane*, wydaną w 2013 r. przez krakowskie wydawnictwo *Universitas*, specjalizujące się w wydawaniu książek o tematyce historycznej.

– Książka, właściwie 3 studia, podejmuje problematykę do-tychczas nieopisaną w badaniach nad II wojną światową i Ho-locustem. Z tą tematyką jestem związany od długiego czasu. Urodziłem się i wychowałem na Zamojszczyźnie, w pobliżu Bełżca – miejsca zagłady Żydów. Zamojszczyzna to tereny szczególnie doświadczone w czasie ostatniej wojny – mówi prof. Buryła.

W uzasadnieniu nominacji prof. Michał Głowiński, członek kapituły pisze m.in.: „Autor (...) od lat zajmuje się literaturą związaną z Zagładą i – szerzej – z problematyką żydowską i polsko-żydowską. Na książkę tę składają się trzy obszernie rozprawy: „Żydowscy Kolumbowie - (nie)znana historia”, „Nowe Eldorado” oraz „Portret oprawcy”. Ich podstawowym problemem jest to, jak utwory literackie w relacjach o Zagładzie wyprzedzały dyskurs historyczny, mówiąc o sprawach, o których w innych typach wypowiedzi na ogół się milczało. Sławomira Buryłę (...) interesuje, jak literatura tworzy i przekazuje wiedzę, do której na innych drogach i zwykle ze sporym opóźnieniem docierają profesjonalni badacze dziejów. Książka, zwłaszcza jej część zatytułowana „Nowe Eldorado”, jest nowatorska tak ze względu na sposób ujęcia materiałów literackich, jak z racji metodologicznych.”

Nagroda im. Jerzego Giedroycia została ustanowiona przez Senat UMCS i jest przyznawana za badania nad dziedzictwem paryskiej „Kultury” lub za twórczą kontynuację przesłania Jerzego Giedroycia w dziedzinie nauki.

Uroczyste ogłoszenie tegorocznych laureatów odbyło się 23 października na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Kapituła nagrodziła w tym roku: Grzegorza Motykę, Rafała Wnuka,



Nominowany do Nagrody im. Giedroycia

Tomasza Stryjka, Adam F. Barana, za pozycję *Wojna po wojnie. Antysowieckie podziemie w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944-1953* (Wydawnictwo Naukowe Scholar - Instytut Studiów Politycznych PAN - Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk - Warszawa 2012). Kapituła przyznała także po raz pierwszy specjalne wyróżnienie. Otrzymał je Karol Modzelewski (również zdobywca tegorocznej nagrody Nike) za książkę *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wspomnienia poobijanego jeźdźca*.

opr. mah

Różnorodność: patent na patenty

W rankingu innowacyjnych uczelni przygotowanym przez Urząd Patentowy Uniwersytet Warmińsko-Mazurski uplasował się na 16. miejscu wśród 50 polskich uczelni.

Ranking został opracowany m.in. na podstawie liczby wdrożeń i przyznanych patentów, które mogą być wykorzystywane w gospodarce.

Przed nami są głównie politechniki. Zajęliśmy najwyższe miejsce wśród uniwersytetów. Tuż za nami jest Uniwersytet Jagielloński.

– To bardzo dobra pozycja. Widać tu nasze sukcesy. Wynikają one z różnorodnej działalności naszej uczelni - wylicza prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki. – Na UWM mamy bardzo zróżnicowane wydziały i kierunki studiów, m.in. Wydział Nauk Technicznych, Nauki o Żywności, Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, Geodezji i Gospodarki Przestrzennej, Nauk Medycznych, Medycyny Weterynaryjnej, Nauk o Środowisku, Biologii i Biotechnologii. Wydziały te mają duży potencjał pozwalający na prowadzenie badań eksperymentalnych na wysokim poziomie, co różni nas od klasycznych uniwersytetów. Gdybyśmy mieli głów-

nie wydziały bazujące na naukach społecznych, humanistycznych i prawnych, pewnie nie zajęlibyśmy tak dobrej pozycji – informuje prof. Jerzy Jaroszewski.

Jednym z najnowszych wdrożonych wynalazków był patent opracowany przez prof. Jana Limanowskiego z Wydziału Nauki o Żywności. Prof. Limanowski opracował specjalne mieszadła wykorzystywane przy produkcji jogurtów owocowych. Urządzenie zostało zainstalowane w linii technologicznej w firmie Agrocomex sp. z o.o. w Jabłonowie Pomorskim. To tylko jeden z przykładów innowacyjnego pomysłu, który powstał na UWM i może być zastosowany w gospodarce.

– Miejsce w rankingu jest dobrym wyznacznikiem kierunku rozwoju uniwersytetu – ocenia prof. Jaroszewski. – Zawsze podkreślam, że specyfika naszej uczelni pozwoli na dobre wykorzystanie środków w nowej perspektywie unijnej na lata 2014-2020. Największe szansę będą mieli ci, którzy kładą nacisk na wykorzystanie innowacyjnych pomysłów i patentów w gospodarce oraz współpracę nauki z biznesem. Idziemy w tym kierunku. Jestem optymistą.

bb

W latach 1999-2014 UWM uzyskała łącznie 146 patentów na wynalazki i prawa ochronne na wzory użytkowe oraz wdrożyła do produkcji 27 wynalazków.

Nauka i biznes

Na Warmii i Mazurach gościła delegacja z chińskiej prowincji Heilongjiang. Ważnym punktem w programie jej pobytu była wizyta na UWM, największej uczelni publicznej w regionie.

Na Uniwersytecie z gośćmi spotkał się dr hab. Jerzy Przyborowski, prof. UWM, prorektor ds. kształcenia (30.10.). Prof. Przyborowski zaprezentował ofertę edukacyjną UWM omawiając poszczególne zakresy nauk. Szczególny nacisk położył na kierunki prowadzone w języku angielskim. Uczelnia ma w angielskojęzycznej ofercie m.in. kierunek lekarski, prawo, geodezję i kartografię, ochronę środowiska, weterynarię, biologię medyczną.

Prof. Przyborowski zaznaczył, że pierwsi absolwenci Wydziału Nauk Medycznych uplasowali się na 4. miejscu w kraju podczas państwowego egzaminu, natomiast Wydział Medycyny Weterynaryjnej jest jedynym wydziałem w Polsce, mającym akredytację europejską. Uniwersytet dynamicznie rozwija również badania nad jakością żywności i energetyką odnawialną.

Goście z Chin byli zainteresowani nawiązaniem współpracy naukowo-badawczej w dziedzinie nauk rolniczych, ochrony środowiska, nauk o żywności.

- To dobra propozycja, rolnictwo jest u nas silnym kierunkiem – ocenił prof. Przyborowski.

Prowincja Heilongjiang to największe tereny rolnicze w Chinach. Funkcjonują tu dwa uniwersytety o typowo rolniczym profilu. To także duży ośrodek polonijny z polskimi szkołami, certyfikowanymi przez chińskie ministerstwo oświaty, dającymi prawo do ubiegania się o studia w Polsce.

Jak zaznaczył prof. Jerzy Przyborowski, Uniwersytet Warmińsko-Ma-



zurski jest otwarty na nawiązanie ścisłych kontaktów z uczelniami z Heilongjiang.

– Zależy nam, aby internacjonalizować kształcenie i badania naukowe – podkreślił.

Strony potwierdziły gotowość do opracowania szczegółowego harmonogramu współpracy oraz podpisania stosownego porozumienia.

– Warmia i Mazury to region, który ma wiele do zaoferowania zarówno pod względem przedsiębiorczości, jak też bogatej oferty edukacyjnej – mówiła Anna Wasilewska z zarządu województwa, towarzysząca delegacji. – Mam nadzieję, że oferta UWM przyczyni się do częstszych spotkań – dodała.

Delegatów z prowincji Heilongjiang interesowały również możliwości współpracy gospodarczej z przedsiębiorcami z regionu. Szczególnie ważną dla nich branżą jest produkcja spożywcza, zwłaszcza przetwórstwo mleczarskie.

Prowincja Heilongjiang jest partnerem województwa warmińsko-mazurskiego od 1995 roku. Od tego czasu odbyło się kilka spotkań zarówno na Warmii i Mazurach jak i w prowincji Heilongjiang. Harbinie (stolicy prowincji) w 2009 roku.

mah

Granice dziela, Bałtyk łączy

Historia, kultura i natura w regionie Bałtyku były tematem wspólnej międzynarodowej konferencji naukowej, której organizatorem był Uniwersytet Warmińsko-Mazurski oraz Sieć Uniwersytetów Regionu Morza Bałtyckiego (BSRUN).

Konferencja (23-24.10.) była skierowana do środowisk naukowych państw bałtyckich i innych krajów europejskich zainteresowanych aspektami rozwoju regionalnego i relacji między kulturą, a naturą. Jej celem było przedstawienie w kontekście historycznym dziedzictwa kulturowego i naturalnego obszarów leżących nad Bałtykiem. Naukowcy oceniali współpracę gospodarczą, w tym rozwój turystyki, edukacji i twórczych form spędzania czasu, jak również ochronę różnorodności biologicznej.

W konferencji uczestniczyło 31 naukowców: z Finlandii, Niemiec,

Łotwy, Litwy, Rosji i Polski. Obradowali w 3 sekcjach: historia i natura, współczesne zagadnienia polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne oraz zagadnienia związane z obwodem kaliningradzkim. Wątkiem tematów był szeroki: od interakcji w basenie Morza Bałtyckiego w czasach Wikingów, po rolę Teatru Wiejskiego Węgały w propagowaniu kultury ludowej. Szczególnie ożywione dyskusje wiodli uczestnicy panelu kaliningradzkiego.

– My, naukowcy olsztyńscy na przykład skupiamy się na zagadnieniach związanych z małym ruchem granicznym obowiązującym między naszym regionem, a obwodem kaliningradzkim i widzimy przy tym pozytyw. Natomiast naukowcy szwedzcy patrząc na ten sam obszar widzą przede wszystkim zagrożenia ekologiczne – mówi dr Wojciech Kotowicz z Instytutu Nauk Politycznych UWM.

Z tego powodu politolodzy uczestniczący w obradach zgłosili postulat, aby konferencja BSRUN przynajmniej dotycząca bieżących tematów polityczno-gospodarczych odbywała się cyklicznie.

lek

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski został przyjęty do Sieci Uniwersytetów Regionu Morza Bałtyckiego (BSRUN) 4 marca 2002 r. Uczestniczą w niej uniwersytety z Białorusi, Estonii, Finlandii Litwy, Łotwy, Rosji oraz z Polski. Ich współpraca opiera się na wymianie doświadczeń w zakresie zarządzania współpracą zagraniczną, szkolnictwa wyższego, a także nowych technologii informacyjnych stosowanych w zarządzaniu uczelniami wyższymi. Od 1 stycznia 2014 r. do 31 grudnia 2016 r. sekretariat BSRUN prowadzi UWM. Konferencja była drugim przedsięwzięciem organizowanym przez UWM, jako członka BSRUN. Pierwsze było sympozjum naukowe w maju 2013 r. poświęcone idei „Green University”

Pierwsze kuszenie aniołów

„Anioł biznesu” jest zawsze aniołem stróżem swych pieniędzy. Olsztyńscy aniołowie postanowili jednak wystawić się na pokusę i spotkali się z młodą kadrą naukową.

„Dragons’ Den – jak zostać milionerem” to program telewizyjny, w którym początkujący biznesmeni przedstawiają swoje pomysły pięćce doświadczonych inwestorów, tzw. aniołom biznesu. Ci zaś decydują się lub nie czy zainwestować w nie swoje pieniądze, aby potem wspólnie zarabiać.

Pierwszy olsztyński *Dragons’ Den* odbył się 16 października w restauracji *Villa Pallas*, a zorganizowało go Centrum Innowacyjności i Transferu Technologii UWM. Zaprosiło na niego 28 olsztyńskich biznesmenów, m.in. członków klubów Rotary i Lwów. Pomysł na biznes zaprezentowało 14 doktorantów biorących udział w projekcie „Regionalna Inwestycja w Młodych Naukowców Warmii i Mazur”. Wśród nich było 9 osób z UWM. Przygotowują oni prace doktorskie z branż: biologia medyczna, budownictwo i geodezja, innowacyjne procesy i rozwiązania technologiczne, nowoczesne metody w agrotechnologii, ochrona i kształtowanie środowiska, produktów żywnościowych, zdrowie i produktywność zwierząt hodowlanych. Ich wspólną cechą jest to, że powinny się dać zastosować w gospodarce.



Doktoranci występowali przed „aniołami biznesu” w kolejności alfabetycznej. Każdy miał 3 minuty na zaprezentowanie swego pomysłu. Potem „anioły” miały 1 minutę na zadanie pytań, później doktoranci mieli minutę na odpowiedź. Jak sobie radzili z reżimem czasowym?

– Bardzo dobrze, bo wcześniej wszyscy przeszli szkolenia z autoprezentacji. Posługiwali się językiem prostym i zrozumiałym dla wszystkich. Nie skupiali się na swym pomysle i jego złożoności, tylko na tym komu i jakie korzyści może przynieść. Niektórzy nawet podawali wyliczenia kosztów i zysków – mówi Ewa Dąbkowska z CliTT, opiekunka projektu.

Kto z młodych doktorantów sprzedał swój pomysł naukowy – jeszcze nie wiadomo. Za wcześniej o tym mówić. Spotkanie zakończyło się jednak wymianą wizytówek i zapisywaniem numerów telefonów. .

Czy będą następne olsztyńskie edycje *Dragon’s Den*?

– To było pierwsze i stanowiło część projektu. Bardzo byśmy chciały, aby były następne. Takie przedsięwzięcia są wpisane w naszą misję, ale czy tak się stanie – jeszcze nie wiemy – uzupełnia Ewa Dąbkowska.

lek

Godni naśladowania

Dr Bożena Chrostowska z Katedry Pedagogiki Społecznej WNS otrzymała wyróżnienie w konkursie „Godni Naśladowania”. Konkurs zorganizowała już p raz 11. Rada Organizacji Pozarządowych naszego województwa.

Rada Organizacji Pozarządowych Województwa Warmińsko-Mazurskiego, we współpracy z samorządem województwa, zorganizowała jedenastą już edycję konkursu „Godni Naśladowania”. Jego idea jest promowanie najlepszych inicjatyw, współpracy samorządów lokalnych i organizacji pozarządowych, lokalnych liderów, a także prezentowanie działań sektora pozarządowego.

Wyróżnienie w kategorii animator społeczny otrzymała dr Bożena Chrostowska, adiunkt na WNS. Wyróżnienie otrzymała między innymi za zrealizowanie wraz ze studentkami i studentami WNS, przy współpracy Biura ds. Osób Niepełnosprawnych UWM, Teatru Studenckiego Cezar wydarzeń, których celem było podnoszenie świadomości i przełamywanie stereotypów związanych z zaburzeniami autystycznymi w środowisku akademickim. W roku 2013 było to zorganizowanie wystawy prac autystycznego artysty, a w tym roku obchodów Światowego Dnia Świadomości Autyzmu.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 10 września podczas uroczystej gali w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej.

bc



na zdj. w środku Bożena Chrostowska
fot. Olsztyn24



Ogród botaniczny w Kortowie

Nasza uczelnia ma szansę dołączyć do grona uniwersytetów posiadających własny ogród botaniczny. Szczegółowa koncepcja jest już gotowa.

Kompleks przyrodoleczniczy, herbaciarnia, ogrody historyczne – renesansowy, barokowy, ścieżki spacerowe dostępne także dla osób niepełnosprawnych, specjalny ogród sensoryczny – to wszystko zostało uwzględnione w koncepcji ogrodu botanicznego mającego zająć tereny przejęte przez UWM od jednostki wojskowej przy ul. Warszawskiej.

Zgodnie z planem obszar ogrodu obejmie 24 hektary, w tym pozostałość dawnego jeziora i spory odcinek linii brzegowej nad Jeziorem Kortowskim

– Dołączymy do grona uczelni mających takie ogrody, polska Rada Ogródów Botanicznych nam sprzyja i wręcz upomina się o taki ogród w Olsztynie – cieszy się prof. Czesław Hołdyński z Katedry Botaniki i Ochrony Przyrody Wydziału Biologii i Biotechnologii, prodziekan ds. nauki, członek komisji opracowującej plan ogrodu.

Zgodnie z koncepcją ogród zostanie podzielony na kilka stref – przyrodoleczniczą z kompleksem rehabilitacyjnym o powierzchni ok. 5 ha, historyczną z ogrodami na modłę średniowieczną, renesansową i barokową, kolekcyjną z pozostałością dawnego jeziora, co umożliwi eksponowanie także roślin wodnych. Wejście będzie od strony ul. Warszawskiej w pobliżu parkingu, wyjście w pobliżu restauracji Przysiań Kortowska. Przez ogród pobięgną trasy spacerowe, będą drewniane podesty, mostki, tarasy widokowe, pomosty nad oczkiem wodnym i jeziorem.

– W najwyższym punkcie, z pięknym widokiem na jezioro zaplanowaliśmy herbaciarnię z minipalmiarnią. Obiekt będzie w pełni przyjazny środowisku, pokażemy możliwości wykorzystania geotermii, wody deszczowej do splukiwania toalet, paneli słonecznych. Taka koncepcja doskonale wpisuje się w realizowaną już w naszym kampusie ideę *Green University* – mówi prof. Hołdyński.

Naukowcy planują zgromadzić w ogrodzie kolekcje roślin rodzimych i egzotycznych, zwłaszcza chronionych.

– To będzie dość rzadki w Polsce typ ogrodu z siedliskami roślin zarówno wodnych – do ekspozycji tych roślin zostaną wykorzystane pozostałości dawnego oczka wodnego, a zwiedzający obejrzą rośliny z drewnianych pomostów – jak i roślin sucholubnych. Nasadzenia pozyskamy drogą wymiany, a także wykorzystamy nasze kolekcje. Zachowamy także częściowo już rosnące na tym terenie drzewa – informuje prof.



Krzysztof Młynarczyk z Katedry Architektury Krajobrazu, dziekan Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, członek zespołu opracowującego koncepcję ogrodu.

Zgodnie z założeniami, ogród posłuży jako placówka badawcza dla naukowców oraz studentów wydziałów przyrodniczych oraz stanie się miejscem aktywnego wypoczynku dla olsztyńiaków.

– To będzie teren rekreacyjny, ze specjalnie zaprojektowanymi obiektami wypoczynkowo-dydaktycznymi. Będzie można w nich np. prowadzić zajęcia ze studentami lub uczniami szkół – dodaj prof.. Młynarczyk.

Szczegółowa koncepcja kortowskiego ogrodu botanicznego została opracowana w olsztyńskiej pracowni architektonicznej Gadomscy Termin realizacji jest uzależniony od pozyskania środków finansowych.

mah



Kortowski transport przyszłości

Kortowo pilnie potrzebuje nowego podejścia do dróg transportowych. Dalszy rozwój komunikacji naziemnej napotyka coraz więcej ograniczeń. Alternatywą jest komunikacja przestrzenna, np. Autonomiczny System Transportu Indywidualnego 3D (ASTI3D).

Projekt ASTI3D wpasowuje się w ekologiczną koncepcję *Green University*. Jego wdrożenie znacznie zmniejszy liczbę pojazdów spalinowych poruszających się po UWM. Tym samym ograniczy emisję szkodliwych substancji do atmosfery, lokalne wytwarzanie gazów cieplarnianych i przyczyni się do obniżenia hałasu.

Koncepcja ASTI3D jest konkurencyjna dla innych systemów transportu. Koszt budowy metra szacuje się na 1 mld €/km, tramwaju z przebudową drogi 13 mln €/km. ASTI3D to 1 mln €/km. W przypadku Kortowa są one konkurencyjne nawet w porównaniu do kosztów komunikacji autobusowej i samochodowej, które wymagają przebudowy dróg. Z uwagi na niewielkie obciążenie trasy ASTI3D mogą być znacznie mniej wytrzymałe niż drogi dla pojazdów spalinowych lub szynowych, co spowoduje dalsze obniżenie kosztów.

Projekt ASTI3D wykazuje cechy transportu indywidualnego i masowego i nie konkuruje z innymi formami transportu na poziomie „zero”. Dotychczasowe systemy transportu osobowego to czynią. Wprowadzenie pojazdów szynowych w centrach powoduje ograniczenie ruchu pojazdów spalinowych. Trasy komunikacyjne mogą być budowane nie tylko nad dotychczasowymi jezdniami, ale także nad terenami niewykorzystywanymi. Jeśli w Kortowie zostanie wykluczony dotychczasowy transport pojazdów spalinowych to trasy dla ASTI3D będą mogły być prowadzone na poziomie „zero” (pod warunkiem oddzielenia od ruchu pieszego).

Auto bez kierowcy

System na terenie Kortowa będzie autonomiczny, tzn. działający na torze bez kierowców. Każdy pojazd będzie sterowany poprzez komputer. Pojazdy w systemie ASTI3D będą małe, lekkie, 4-kołowe o napędzie elektrycznym zasilanym z akumulatorów. Będą budowane według dostępnych technologii przemysłu motoryzacyjnego oferujących wiele udogodnień. Mały ciężar pojazdów przełoży się na mniejszą materiałochłonność i tym samym na mniejszy koszt budowy tras.

Koniec zatorów

Wdrożenie projektu ASTI3D wyeliminuje wiele problemów transferowych, a korzyści makroekonomiczne będą olbrzymie. Pojazdy będą sterowane i nadzorowane przez system komputerowy. Ciągły monitoring i ciągła obsługa systemu umożliwią szybką

reakcję serwisu w przypadku awarii. Awaria jednego pojazdu nie spowoduje zatorów, bo pozostałe pojazdy pojadą inną trasą uprzedzone o blokadzie przez pojazd zepsuty.

Małe i zwinne

Każdy pojazd powinien mieć: zasilanie złożone z 4 do 6 akumulatorów o podwyższonej efektywności; sterowanie komputerowe z bardzo dużą niezawodnością, aby awaria jednego sterownika nie zablokowała przepływu informacji; amortyzację i możliwość skręcania kół; ładowanie akumulatorów w trakcie ruchu, postoju, a także poprzez panele fotowoltaiczne; sterowanie laserowe z czujnikami do utrzymania pojazdu w obrębie trasy; ogumione koła pneumatyczne (13 cali); odzyskiwanie energii podczas hamowania; automatycznie otwierane drzwi po zatrzymaniu pojazdu na przystanku; oświetlenie, klimatyzację i odporność na wandalizm; gabaryty ok. 2,5 x 1,5 m (4-osoby + bagaż); zabezpieczenie przed przeciążeniem.

Tranzyt ma odbywać się bez zatrzymywania na pośrednich przystankach. Przystanki powinny być rozmieszczone co 300 – 400 m oraz posiadać zatoki, które pozwolą innym pojazdom na omijanie ich bez redukcji prędkości. Z uwagi na małe rozmiary pojazdów przystanki mogłyby znajdować się także w budynkach.

Bezpieczny i szybki

Dzięki zastosowaniu telewizji dozorowej oraz bezkolizyjnych tras, ASTI3D będzie systemem o podwyższonym bezpieczeństwie. Indywidualizacja przewozów zwiększy jego odporność na następstwa ewentualnych kolizji. System ma być dostępny także dla inwalidów, osób z wózkiem i dzieckiem.

Aktualna pozycja pojazdu będzie optymalizowana, aby czas oczekiwania na pojazd nie był dłuższy niż minuta. To spowoduje, że przepustowość będzie zbliżona do przepustowości tramwajów i autobusów. Duża prędkość - do 50 km/h uzyskana zostanie dzięki strategii zakładającej: komunikację od punktu do punktu, brak ustalonych harmonogramów przejazdów i ruchu po bezkolizyjnych trasach jednokierunkowych.

Razem ku przyszłości

Proponowany system ma być uzupełnieniem dla innych form transportu. Ma zapewnić szybki, ekologiczny transport lokalny. Idea ASTI3D nie jest nowa. Nowością będzie zastosowanie go w Kortowie. Korzyścią będą też innowacyjne rozwiązania techniczne opracowane przez naukowców UWM. Zjednoczenie sił kilku wydziałów w rozwoju tej koncepcji przyniesie ogromną korzyść w skali makroekonomicznej. Pozwoli wykreować koncepcję ekologicznego transportu przyszłości.

Piotr Drogosz, Marek Miernik, Andrzej PiętaK Katedra Mechatroniki i Edukacji Techniczno-Informatycznej, WNT

Sponiewierane pokolenie

Jedno z najlepiej wykształconych pokoleń Polaków zostało sponiewierane przez wadliwe prawo pracy. Przez to mamy najwyższy wskaźnik emigracji podyplomowego pokolenia. Ale emigracja to nie jedyne zagrożenie współczesnego społeczeństwa.



Na pytanie co zagraża człowieczeństwu i jak eliminować lub minimalizować zagrożenia próbowali odpowiedzieć uczeni z Polski i Ukrainy podczas konferencji naukowej „Zagrożone człowieczeństwo. W poszukiwaniu i rozwijaniu sił społecznych” (22.10.).

Po raz pierwszy uczeni skoncentrowali się na tematyce człowieczeństwa i zagrożeń wynikających z realiów życia 3 lata temu.

– Konferencja cieszyła się wtedy dużym zainteresowaniem i zgromadziła wielu wybitnych naukowców, dlatego postanowiliśmy ją powtórzyć. W tym roku dyskutowaliśmy o trochę innych problemach, bo realia Polski i Europy zmieniły się przez te 3 lata – wyjaśnia dr hab. Ewa Kantowicz, prof. UWM z Katedry Pedagogiki Społecznej (na zdj. z lewej).

Na pytanie co zagraża społeczeństwu próbował odpowiedzieć prof. Tadeusz Pilch z Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP, który wprowadził uczestników w problematykę konferencji.

– To bardzo trudne pytanie i zdefiniowanie wszystkich zagrożeń, jest niemożliwe. Są bowiem zagrożenia globalne, takie, jak kryzysy światowe czy ekonomiczne, które odczuwa każda rodzina na świecie. Są też zagrożenia lokalne. Wystarczy spojrzeć na nasze pokolenie, jedno z najlepiej wykształconych pokoleń Polaków, które przez wadliwe prawo pracy zostało sponiewierane. Między innymi śmieciowe umowy sprawiają, że mamy najwyższy wskaźnik emigracji podyplomowego pokolenia – mówił podczas konferencji prof. Tadeusz Pilch.

Zagrożenia dotyczą również uniwersytety. System parametryzacji stał się barierą w rozwoju nauk humanistycznych i społecznych.

– Parametryzacja to przyznawanie punktów za aktywność naukową. Przyjmuje się, że punkty te są wspólne dla wszystkich nauk, przy czym preferowane są nauki matematyczno-przyrodnicze. Tymczasem nauki społeczne, tych punktów w poszczególnych czasopismach zdobywają mniej – mówi prof. Andrzej Olubiński, prodziekan ds. nauki Wydziału Nauk Społecznych UWM (na zdj. z prawej). – Aktywności naukowej nie da się przeliczyć. Na chwile

obecną wygląda to tak, że im więcej publikacji, tym więcej punktów, a przecież powinno chodzić o jakość, a nie ilość. Osoby, które publikują 15 artykułów rocznie, wcale nie muszą być lepsze od osób, które publikują jeden dobry artykuł. To oczywiście rodzi różnego rodzaju patologie – korupcje, autoplagiatowanie. Wydaje mi się, że system parametryzacji to chybiony pomysł. Trzeba go jeszcze raz zweryfikować i przemyśleć. Zwróćmy uwagę na misję i rolę nauk społecznych, która ze względu na różnicę w punktach jest degradowana. Degradowana, bo za punktami idą pieniądze, prestiż, wyjazdy itd. W związku z tym, że nauki społeczne i humanistyczne mają mniej punktów, ich rozwój jest zdecydowanie mniejszy – dodał prodziekan.

Od roku Ukraina zmagą się z różnego rodzaju zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Nie dziwiła więc obecność uczonych z tego kraju na konferencji. Do Polski przyjechały 4 panie profesor z Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. A. S. Makarenki w Sumach, aby zainicjować wspólny dyskurs na temat zagrożeń Europy Środkowej i Europy Wschodniej.

Zagrożenia mają różny charakter i różną genezę. Uczeni poruszali m.in. tematy dotyczące zagrożonej Europy, pomocy dzieciom i młodzieży, wsparcia rodzin w sytuacjach problemowych oraz budowania nowej jakości życia osób starszych.

– Konferencja, która mówi o zagrożeniach, która nawołuje do zorganizowania sił społecznych, żeby te zagrożenia powstrzymywać czy też minimalizować jest absolutnie potrzebna i pożyteczna – dodaje prof. Pilch.

Organizatorami konferencji „Zagrożone człowieczeństwo. W poszukiwaniu i rozwijaniu sił społecznych” były: Katedra Pedagogiki Społecznej i Katedra Pedagogiki Opiekuńczej Wydziału Nauk Społecznych UWM oraz Federacja Organizacji Socjalnych Województwa Warmińsko-Mazurskiego FOSA.

Sylwia Zadworna

więcej... dowiesz się więcej... dowiesz się więcej... dowiesz

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM! Newsletter ukazuje się stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonego zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej. Na stronie głównej UWM jest ono u góry po lewej stronie.

Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna z Biura Mediów i Promocji.

Leczenie SLA bardziej realne

Naukowcy z Wydziału Nauk Medycznych UWM ogłosili wyniki leczenia komórkami macierzystymi pacjentów chorujących na stwardnienie zanikowe boczne. Rezultaty są bardzo obiecujące i dają chorym duże nadzieje.

Stwardnienie zanikowe boczne (SLA) jest nieuleczalną, postępującą chorobą obwodowego układu nerwowego. Jej pierwsze objawy to zanik mięśni i niedowład kończyn. Wraz z postępem choroby pacjent staje się więźniem własnego ciała. Nie może się poruszać, ma problemy z mówieniem, przelknięciem, a nawet oddychaniem. Od momentu postawienia diagnozy do śmierci mija średnio 2,5 roku. Są też wyjątki, jak Stephen Hawking, brytyjski astrofizyk, kosmolog, fizyk teoretyk, który z chorobą zmagają się ponad 50 lat.

Prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych UWM, kierownik zespołu neurologów i neurochirurgów (na zdj.) oraz prof. Adam Czaplinski, neurolog z Neurocentrum Bellevue w Zurychu w Szwajcarii 24 października podczas międzynarodowego sympozjum neurologicznego, które odbyło się na UWM, ogłosili wyniki badań nad tą nieuleczalną (jeszcze) chorobą.

Lekarze podali komórki macierzyste ponad 30 chorym. Na sympozjum zaprezentowali wyniki badań 11 pacjentów na stwardnienie zanikowe boczne, ponieważ u ponad połowy pacjentów nie zakończył się jeszcze półroczny okres badań. Wszyscy pacjenci przeżyli co najmniej 6 miesięcy, podczas gdy średnia przeżywalność pacjentów leczonych jedynym dostępnym, zarejestrowanym lekiem na SLA, rilutekiem, wynosi 3 miesiące.

Okazało się, że u 7 osób postępowanie choroby znacznie się spo-



wolniło. U 4 osób nie zauważono poprawy, czyli choroba postępowała w takim samym tempie, jak przed podaniem komórek macierzystych. Najważniejsze jest jednak to, że stan chorych, którzy pozytywnie zareagowali na terapię przez co najmniej pierwsze cztery miesiące po zaaplikowaniu komórek całkowicie się stabilizował.

Według lekarzy może to oznaczać, że komórki po podaniu wywierają wpływ na układ odpornościowy. Prof. Maksymowicz przyznaje, że dotychczasowe obserwacje pacjentów pozwalają sądzić, że być może w przypadku niektórych z nich konieczne będzie podawanie komórek macierzystych w odstępach czasowych.

Istotne jest również znalezienie odpowiedzi na pytanie, dlaczego jedni pacjenci reagują na leczenie, a drudzy nie, i którym warto podać komórki macierzyste, gdyż obecnie na terapię oczekuje ok. 200 osób.

Wyniki badań są bardzo zadowalające, ale nie można ich uznać za ostateczne rozwiązanie terapii stwardnienia zanikowego bocznego. Potrzebne są do tego dalsze badania oraz fundusze. Na razie uczeni nie mają wystarczających środków, aby badania rozszerzyć na setki osób - i to najlepiej z zastosowaniem tzw. grupy placebo, czyli pacjentów przyjmujących substancję nieleczniczą. Dopiero tak duża próba przyniosłaby definitywną odpowiedź, którym chorym na SLA - i do jakiego stopnia - pomaga terapia komórkami macierzystymi.

Podczas sympozjum uczeni doszli do wniosków, że komórki macierzyste mają też potencjał w leczeniu innych chorób, m.in. stwardnienia rozsianego.

opr. syla

Nowy kierunek na WNT

Inżynieria precyzyjna w produkcji rolno-spożywczej to nowy kierunek na studiach II stopnia, który od tego roku akademickiego ruszył na Wydziale Nauk Technicznych UWM.

Profesor Stanisław Konopka z Katedry Maszyn Roboczych i Metodologii Badań na Wydziale Nauk Technicznych brał udział w przygotowaniu programu kształcenia nowego kierunku.

– Opracowaliśmy program nauczania, który służy do zdobywania przez studenta pogłębionej wiedzy i umiejętności w zakresie zaawansowanych technologii produkcji w sektorze rolno-spożywczym, projektowania systemów precyzyjnego sterowania procesami produkcji, niezawodności i analizy ryzyka podejmowanych decyzji, wykorzystywania satelitarnych systemów pomiarowych i dozorowych w sterowaniu produkcją i eksploatacją maszyn i urządzeń w technologiach rolniczych i spożywczych, gospodarki energią w produkcji rolno-spożywczej i możliwością wykorzystania niekonwencjonalnych źródeł energii, zarządzania i kierowania produkcją i usługami w systemie produkcji indywidualnej i zbiorowej

oraz wdrażania innowacyjności ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa pracy i jakości produktów, gospodarki produktami ubocznymi i odpadami w produkcji rolno-spożywczej – wyjaśnia prof. Stanisław Konopka.

Na nowym kierunku są planowane dwie specjalności: jedna w zakresie produkcji precyzyjnej w rolnictwie druga – w produkcji precyzyjnej w przetwórstwie spożywczym. W październiku kształcenie rozpoczęło 38 osób: 22 na studiach stacjonarnych oraz 16 na studiach niestacjonarnych.

– Oprócz studentów WNT, na tym kierunku kształcą się również osoby z innych wydziałów. Mamy absolwentów studiów pierwszego stopnia m.in. z wydziałów: Nauki o Żywności, Kształtowania Środowiska i Rolnictwa oraz Nauk o Środowisku – wyjaśnia prof. Stanisław Konopka.

Kształcenie trwa trzy semestry. Dodatkowo studenci będą musieli odbyć praktykę zawodową w wymiarze 160 godzin. Absolwent uzyska tytuł zawodowy magistra inżyniera. Studia na kierunku inżynieria precyzyjna w produkcji rolno-spożywczej zapewniają wykształcenie specjalistów związanych z branżą rolno-spożywczą. Zdobyta wiedza umożliwi przyszłemu absolwentowi podjęcie pracy w jednostkach projektowych, jednostkach obsługi rolnictwa, małych i średnich przedsiębiorstwach, urzędach samorządowych oraz służbach doradczych (np. ośrodkach doradztwa rolniczego, państwowych inspekcjach ochrony roślin i nasiennictwa).

opr. lek

Fantom jak pacjent

Można je badać, intubować, a nawet reanimować. Mowa o nowoczesnych symulatorach, które pomogą w nauce studentom Wydziału Nauk Medycznych.



Fantomy znajdują się w Zakładzie Dydaktyki i Symulacji Medycznej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. Jest ich około 100. Wyposażenie zakładu współfinansowane było z projektu Europejskiego Funduszu Społecznego: Wzmocnienie potencjału dydaktycznego UWM w Olsztynie i kosztowało ok. 1 mln zł. Oficjalna prezentacja odbyła się 3 listopada.

Symulatory swoim wyglądem oraz zachowaniem przypominają ludzi. Na tych najbardziej zaawansowanych studenci mogą ćwiczyć resuscytację krążeniowo-oddechową, defibrylację, a także podawać leki.

- Na tych urządzeniach mogą szkolić się nie tylko przyszli lekarze, ale również ratownicy medyczni i pielęgniarki. Symulatory przygotowują ich do pierwszego kontaktu z pacjentem – wyjaśnia prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych.

W zakładzie znajdują się sale do symulacji położniczo-ginekologicznych, onkologicznych, pediatrycznych, laryngologicznych, okulistycznych, chirurgicznych, ortopedycznych oraz szpitalny oddział ratunkowy.

Lek. Sylwia Grzybowska, asystentka w Katedrze Otolaryngologii oraz Chorób Głowy i Szyi uczy studentów praktycznej laryngologii.

- Studenci mogą ćwiczyć sytuacje trudne do zaaranżowania z cho-

rymi takie, jak tamowanie krwotoku czy prawidłowe wbijanie igieł, aby pacjent mógł oddychać - mówi lek. Sylwia Grzybowska.

Inne fantomy służą m.in. do nauki cewnikowania, chirurgicznego szycia ran, oczyszczania dróg oddechowych i badań ginekologicznych.

- Nauczanie ginekologii jest wielkim wyzwaniem dla nas ze względu na specyfikę naszego zawodu. Badanie wymaga poczucia intymności i poszanowania praw i odczuć pacjentki. Wejście na salę do badań ginekologicznych z grupą studentów wywołuje wiele problemów. Te problemy eliminuje pracownia fantomów, w której uczymy studentów w jaki sposób wykonać badanie ginekologiczne, a także pokazujemy mechanizm porodu. Później te umiejętności będą mogli wykorzystać na prawdziwych pacjentach – wyjaśnia dr n. med. Tomasz Waśniewski, zastępca kierownika Katedry Ginekologii, Endokrynologii Ginekologicznej i Położnictwa USK.

- To kolejny przykład tworzenia infrastruktury kampusu medycznego. Uniwersytet ma ambicje, aby nasza medycyna dalej się rozwijała i była przykładem tego, że warto było Wydział Nauk Medycznych w Olsztynie utworzyć – przekonuje prof. Ryszard Górecki, rektor UWM

syła

Egzoszkielec - przyszłość rehabilitacji

Dawid od 9 lat porusza się na wózku. Po raz pierwszy od wypadku może chodzić dzięki egzoszkielecowi. - Zapomniałem już, jak się chodzi, a moje pierwsze kroki były bardzo nieporadne. Jestem gorącym zwolennikiem tego urządzenia - mówi Dawid.

Urządzenie do nauki chodu pacjenta przez tydzień mieli do dyspozycji pacjenci Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. Egzoszkielec ma swoje korzenie w technologii wojskowej.

- Projekt ten powstał w Berkley w Kalifornii. Na początku korzystało z niego wojsko. Urządzenie służyło do przemieszczania się żołnierzy w trudnym terenie. Głównie wspomagało staw kolanowy, aby żołnierze mogli nosić 100 kg w terenie. Koncepcja się jednak nie sprawdziła, ponieważ bardzo szybko zużywały się baterie. Wtedy wymyślono, że można spróbować wykorzystać egzoszkielec w medycynie – mówi Piotr Baranowski, fizjoterapeuta, firma Technomex..

- Pełnię potrójną rolę. Jestem operatorem urządzenia, asystentem i trenerem chodu. Przypomina to trochę trening na siłowni, a ja jestem trenerem personalnym chodu. Uczę podstaw, a także motywuję. Pacjent musi czuć się bezpiecznie i komfortowo – wyjaśnia Piotr Baranowski.

Egzoszkielec służy do nauki chodu pacjenta. U osób z porażeniem pełnym zastępuje chód, a u pacjentów, u których występuje powrót ruchów czynnych wspomaga rehabilitację.

- W Polsce jeszcze żaden szpital nie ma tego urządzenia na własność, ze względu na dość wysoką cenę – 150 tys. dolarów. Egzoszkielec to przyszłość rehabilitacji. Jego wielofunkcyjność, możliwość modyfikowania 30 różnych parametrów pozwala objąć rehabilitacją dużą liczbę pacjentów z ciężkimi deficytami neurologicznymi. Przez ten tydzień z urządzenia skorzystało 9 pacjentów – mówi dr n. med. Joanna Białkowska, Uniwersytecki Szpital Kliniczny.

Dawid Ostasz od 9 lat porusza się na wózku. Jest instruktorem w Fundacji Aktywnej Rehabilitacji. Uczy ludzi z uszkodzeniem rdzenia kręgowego, jak poruszając się na wózku, prowadzić normalne życie, realizować marzenia i osiągać cele. Co sądzi o egzoszkielecie?

- Na początku było ciężko. 9 lat nie chodziłem i zapomniałem jak to się robi. Pierwsze kroki były bardzo nieporadne, ale drugiego dnia było już znacznie lepiej, a trzeciego zacząłem chodzić o kulach – opowiada Dawid.

- Poruszanie się w tym urządzeniu nie jest trudne. To tylko delikatny balans tułowiem – kiedy balansuję w lewą stronę, to egzoszkielec generuje prawy krok, kiedy w prawą – lewy. Urządzenie porusza moimi nogami, ale ja muszę zaangażować górne partie ciała. Widzę już pierwsze rezultaty. Mam dużą spastyczność, czyli nieprawidłowe, nadmierne napięcie mięśni, które bardzo mi przeszkadza w codziennym życiu. Po godzinie w egzoszkielecie moje nogi do wieczora są luźne – dodaje.

syła



Piwo już bliskie ideału

Dzięki dr. hab. Piotrowi Zapotocznemu, prof. UWM z Katedry Inżynierii Systemów na Wydziale Nauk Technicznych polskie piwo ma szansę osiągnąć wreszcie ideał piwowarów: mieć stałą, wysoką i powtarzalną jakość.

Piwo to przede wszystkim jęczmień, jednak początek tej historii to pszenica. W 2009 r. dr hab. Piotr Zapotoczny (na zdj. w środku) i prof. Ireneusz Białobrzewski z Katedry Inżynierii Systemów na Wydziale Nauk Technicznych (na zdj. 2 z prawej) zakończyli z sukcesem grant dotyczący oceny jakości ziarna pszenicy z wykorzystaniem komputerowej analizy obrazu. Wtedy to po 3 latach badań przedstawili program komputerowy wykorzystujący analizę obrazu do klasyfikacji jej ziaren. Dlaczego akurat pszenicy? Bo to w Polsce najpopularniejsze zboże.

W trakcie żmudnych badań wyznaczyli aż 1800 zmiennych opisujących teksturę ziarna (czyli jego obraz jako zbiór plam o różnej jasności na ekranie komputerowym) oraz 70 zmiennych opisujących jego kształt. Z benedyktyńską cierpliwością sprawdzali potem, które z tych cech występują w największej liczbie ziaren. W ten sposób z 1800 zmiennych wyjściowych doszli do 30, które opisują każde ziarno najdokładniej niezależnie od warunków, w których rośnie. Następnie sporządzili program komputerowy, który w oparciu o owe 30 cech bada ziarno.

– Przy pomocy naszej metody jesteśmy w stanie w 100% określić odmianę pszenicy, w 95% wybrane właściwości fizyczne i w 80% ich podstawowy skład chemiczny – tłumaczy dr Zapotoczny.

To pierwsza taka metoda w Polsce. Jeśli kupujący i sprzedający z nią się zgadzają – to czas analizy ziarna trwa 1 minutę, a nie – tydzień (w laboratorium) i nic nie kosztuje. Do oceny ziarna można bowiem używać typowych skanerów, których w biurach jest już dużo i które kosztują ok. 1 tys. zł. Metoda pozwala także na błyskawiczne przesyłanie oceny przez Internet w dowolne miejsce na świecie. Taki program znacznie ułatwia obrót zbożem.

Po 4 latach dr Piotr Zapotoczny komputerową analizę obrazu postanowił zastosować do przemysłowej automatycznej klasyfikacji ziarna jęczmienia. Dlaczego jęczmienia?

– Pomysł, żeby zająć się właśnie nim przyszedł mi do głowy, pewnego razu, gdy nad szklanką piwa omawiałem z prof. Ireneuszem Białobrzewskim i prof. Markiem Markowskim (na zdj. z lewej), kierownikiem naszej katedry program do analizy ziaren pszenicy. Przemysł browarniczy potrzebuje wielkich ilości jęcz-

mienia. Wtedy tego jeszcze nie wiedziałem, ale teraz już wiem, że do produkcji piwa potrzeba przede wszystkim jednolitego ziarna jęczmienia. Żaden browar nie może sobie pozwolić na to, aby ten sam gatunek piwa miał różny smak. Jeśli tak się zdarzy to ludzie to natychmiast czują. Podstawowym surowcem do produkcji piwa jest słód, czyli skielkowane ziarno jęczmienia. Cała partia przeznaczona do warzenia piwa musi skielkować w tym samym czasie. Inaczej proces warzenia piwa się przedłuża, rosną koszty, a piwo traci na smaku – wyjaśnia dr Zapotoczny.

Teraz klasyfikacją ziarna jęczmiennego zajmują się doświadczeni klasyfikatorzy w elewatorach. Oni określają jego klasę. Człowiek, nawet najbardziej doświadczony jest jednak omylny. Zdarzało się więc, że technolog w browarze kwestionował klasę ziarna i odmawiał jego użycia w produkcji w obawie przed zepsuciem słodu. Takie zdarzenia wywoływały wielkie zamieszanie i koszty.

– Dlatego postanowiłem program komputerowej analizy ziaren pszenicy dostosować także do klasyfikacji ziaren jęczmienia – wyjaśnia dr Zapotoczny.

Dr Zapotoczny przygotował więc projekt, który złożył w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju i na który dostał grant w wysokości 1,92 mln zł. W rankingu NCBR znalazł się on na 3. miejscu na ponad 150 projektów z tej sekcji – dodaje.

Będzie go realizować od 2015 r. przez 3 lata z kolegami z katedry i we współpracy z naukowcami z Politechniki Łódzkiej i Wrocławskiej oraz ze słodownią „Soufflet Polska” z Poznania. Dostarcza ona słód do Kompani Piwowarskiej produkującej m.in. piwo Lech, Tyskie i Żubr. „Soufflet” to największy w Polsce dostawca słodu jęczmiennego. Ma kilka elewatorów w Polsce i skupuje ziarno tylko przez 2 miesiące. Rocznie przerabia 100 tys. ton. Jakkolwiek pomyłka kosztuje tam słono.

Dr Zapotoczny podobnie jak to miało miejsce w badaniach pszenicy będzie analizować barwę powierzchni ziarna, jego teksturę i geometrię. Ustali najbardziej typowe i powtarzalne cechy. Naukowcy z Politechniki Łódzkiej wykonają na podstawie wyników jego badań oprogramowanie, a ci z Politechniki Wrocławskiej – urządzenia do analizy. Ostatnim akordem należącym do dr. Zapotocznego będzie zbadanie jak to wszystko sprawdza się w praktyce.

– Spodziewamy się, że efektem grantu będzie program i urządzenia dające się zastosować w gospodarce – uzupełnia.

Wysoka i powtarzalna jakość produktów to przedmiot starań wszystkich producentów żywności. Przemysłowa, automatyczna metoda oceny i klasyfikacji ziaren jęczmienia przybliży browarników do tego ideału. A co z tego będą mieć konsumenci piwa? Niepowtarzalne wrażenia smakowe?

Lech Kryszalowicz



Ekohit z chityny

Chityna to jeszcze ciągle odpad, ale to właśnie ona może być prawdziwym ekohitem. To dzięki niej rzeki odzyskają niegdysiejszą czystość.

Homary, langusty, kraby, krewetki, ostrygi – to dania wykwińskiego stołu. Wiadomo jak je jeść, kiedy, czym i z czym, czym popijając. Nie wiadomo jednak, co robić z chitynowymi pancerzami i skorupkami, które po tych owocach morza pozostają. Tam, gdzie się je przerabia powstają ich całe hałdy. Według stanu dzisiejszej wiedzy to jeszcze odpad, ale... chitozan – preparat z nich wytwarzany znajduje już coraz szersze zastosowanie, np. w rolnictwie jako pestycyd, stymulator wzrostu i do konserwacji owoców. Może być także nośnikiem leków, służyć jako składnik opatrunków oraz do produkcji ubrań i do oczyszczania ścieków. Czy można oczyszczać ścieki za pomocą odpadów? Takie pytanie brzmi jak pytanie o możliwość istnienia perpetuum mobile. A jednak jest to możliwe. Udowadnia to Tomasz Józwiak, 28-letni doktorant z Katedry Inżynierii Ochrony Środowiska na Wydziale Ochrony Środowiska i Rybactwa UWM. Chitozaniem zainteresował się pod wpływem dr hab. Urszuli Filipkowskiej prof. UWM.

– Zainteresowałem się nim, bo ma bardzo duże zdolności sorpcyjne. 1 g chitozanu może wchłonąć 2-3 g barwników. Węgiel aktywny, którego obecnie najczęściej używa się do wchłaniania substancji, ma znacznie mniejsze możliwości wchłaniania – wyjaśnia doktorant.

Naukowcy zbadali, że rocznie na świecie przemysł zużywa 700 tys. ton barwników. Do ścieków w zależności od technologii i farbowanych materiałów trafia od 10 do 50 % barwników zużywanych w przemyśle. Konwencjonalne oczyszczalnie ścieków czyli mechaniczno-chemiczno-biologiczne nie są w stanie oczyścić ich z barwników.

Dlaczego nie usuwają 100% barwników? Bo wysiłek całego przemysłu chemicznego idzie na to, aby były one coraz bardziej trwałe, odporne na biodegradację. Klienci wymagają, aby tekstylia, meble, samochody, zabawki, opakowania i etc. pod wpływem światła, deszczu, mrozu itp. nie płowiały. Dlatego barwniki są coraz bardziej trwałe. Sposób na pozbycie się ich z wód pościekowych musi być skuteczny i tani. Naukowcy postanowili do tego wykorzystać chitozan, czyli pochodną chityny. Uzyskuje się go podgrzewając chitynę, np. w roztworze ługu sodowego. Chityna to po celulozie najbardziej rozpowszechniony na świecie polimer. Jej roczna światowa produkcja oceniana jest na 100 mld ton.

Chitozan ma same zalety: dużą chłonność i małą cenę i tylko jedną wadę: boi się kwaśnych odczynów (większych niż pH 5). W nich rozpuszcza się i traci swoje właściwości sorpcyjne. Kłopot polega

na tym, że ścieki często mają odczyn właśnie kwaśny.

– Zacząłem więc szukać takiej substancji modyfikującej, która uodporni chitozan na kwas oraz co najważniejsze zachowa jego własności sorpcyjne – dodaje Tomasz Józwiak. Zajęło mu to ponad 2 lata. Z jakim skutkiem?

– Eksperymentowałem z różnymi substancjami w różnym stężeniu, aż znalazłem właściwą. Zmodyfikowany przeze mnie chitozan zyskał o wiele większe zdolności sorpcyjne, a w dodatku można go stosować w bardzo szerokim zakresie pH od 1 do 12 – opowiada Tomasz Józwiak.

I co najważniejsze nadal pozostaje pochłaniaczem pojemnym i tanim.

– Żeby odzyskać ze ścieków 1 kg barwnika potrzeba 4 kg węgla aktywnego. Tymczasem 1 kg zmodyfikowanego przeze mnie chitozanu jest w stanie pochłonąć do 3 kg barwnika. 1 tona dobrej jakości węgla aktywnego kosztować może ponad 10 tys. zł. Koszt produkcji 1 t mojego sorbentu szacuję na 3-4 tys. zł. Korzyść z jego stosowania jest oczywista – zapewnia doktorant.

W Polsce jest ponad 1000 zakładów wytwarzające barwne ścieki i tylko 3 zakłady produkujące węgiel aktywny. Zapotrzebowanie na niego jest bardzo duże. Na rynku jest również miejsce i na chitynowy sorbent.

Zdaniem Tomasza Józwiaka wszystko przemawia za tym, że przemysł go kupi. Efekty jego badań mogą podnieść jakość oczyszczania ścieków przemysłowych na wyższy poziom. Mają wielkie znaczenie dla ochrony środowiska naturalnego. Żeby jednak tak się stało przemysł musi opracować przemysłową metodę wytwarzania sorbentu i stosować go w oczyszczalniach.

Swoją pomysł prezentował na spotkaniu z „aniołami biznesu” 16 października w Olsztynie.

Lech Kryształowicz

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie

Terminy akcji pobierania krwi na terenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego za pośrednictwem ambulansu
Miejsce – przed budynkiem Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego przy Dybowskiego 11

Pobór krwi w godzinach : 9.30 do 14.00

Terminy:

18 listopada

26 listopada

03 grudnia

Aktualności na www.rckikol.pl





Polskie ćwierćwiecze

Średniozamożny, cieszący się średnim szacunkiem społecznym, z niewielkim wpływem na władzę i podejmowane przez nią decyzje. To Polak w oczach własnych w 25. roku po transformacji społecznej.

Tak siebie w roku jubileuszowym widzą przeciętni Polacy. Politycy z grupy trzymającej władzę bilans 25-lecia kreślą w barwach jasnych, a opozycjoni - wszystko widzą na czarno. Jaki jest prawdziwy obraz Polaków i prawdziwy bilans 25-lecia demokracji w Polsce? Odpowiedź na te pytania daje publikacja *Polska - 25 lat po wyborach czerwcowych. Konsekwencje dla sytuacji wewnętrznej i pozycji międzynarodowej* pod red. dr hab. Teresy Astramowicz-Leyk i dr. Waldemara Tomaszewskiego – adiunktów z Instytutu Nauk Politycznych na Wydziale Nauk Społecznych UWM. Publikacja jest podsumowaniem konferencji naukowej pod tym samym tytułem, która odbyła się latem w Olsztynie.

– Nie ma jednego obrazu Polski i Polaków po 1989 r. Rzeczywistość jest zbyt złożona, aby dało się ją sprowadzić do jednego, wspólnego mianownika, dlatego trzeba mówić o kilku płaszczyznach postrzegania tego, co się w Polsce w ostatnim ćwierćwieczu zdarzało. I właśnie te różne płaszczyzny oceny zawarte są w naszej książce – wyjaśniają redaktorzy publikacji.

Prof. Teresa Sasińska-Klas, kierownik Zakładu Komunikowania Międzynarodowego i Politycznego na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, autorka jednego z artykułów, badała świadomość społeczeństwa polskiego w kontekście zmian systemowych w latach 1989-2014. Z jej badań wynika, że stosunek obywateli do zmian ustrojowych w Polsce cały czas się zmienia. Na początku dominowało w ludziach przekonanie, że w sprawach kraju niewiele od nich zależy. Teraz też tak uważa większość, ale jest to 70%, a nie 91, jak zaraz po transformacji. Nieco bardziej korzystnie przedstawia się poczucie wpływu na sprawy lokalne. Co drugi Polak uważa, że ma wpływ na sprawy swego miasta czy gminy. Ćwierć wieku temu – tylko co 6. Aż dwie trzecie Polaków uważa, że demokracja jest najlepszą formą rządów, ale aż ponad 40% uważa, że w Polsce ona źle działa.

Konsekwencją zmian politycznych w Polsce były zmiany gospodarcze. Jak je oceniają Polacy? Kiedy w styczniu 1990 r. wchodził w życie „Plan Balcerowicza” popierało go prawie 70% dorosłych Polaków. Po roku już tylko 30%. Potem jednak wraz z poprawą

sytuacji gospodarczej w kraju poparcie dla przemian gospodarczych i gospodarki rynkowej zaczęło rosnąć, osiągając w 2008 r. apogeum ok. 60%. Kryzys gospodarczy w następnych latach spowodował jednak ponowny spadek poparcia dla gospodarki rynkowej. Obecnie ok. 40% Polaków ją popiera, a aż połowa jest niezadowolona. To niepokojący sygnał społeczny podkreśla prof. Sasińska-Klas. Niezadowolenie występuje głównie wśród osób bezrobotnych i tych, które źle oceniają swoją sytuację materialną.

Towarzyszy mu obawa o utratę pracy. Gdzie w Polsce ludzie najbardziej boją się bezrobocia? W woj. zachodniopomorskim, opolskim, podlaskim i ... mazowieckim. A w warmińsko-mazurskim? Tylko 34% mieszkańców boi się stracić pracę. Stawia nas to blisko wielkopolskiego, w którym mieszka najwięcej optymistów.

Jednocześnie ponad połowa obywateli Polski uważa, że są regiony, w których żyje się lepiej i regiony, w których żyje się gorzej. Za najlepszy do życia Polacy uważają obszar centralnej Polski. Tak myśli ponad połowa Polaków, a 25% stawia na południe. Za gorszy 66% Polaków uważa region wschodni i północny. W obu się niestety mieścimy.

Te same badania pokazują jednak, że aż 90% Polaków jest zadowolonych z miejsca swego zamieszkania a co trzeci uważa, że w ostatnich latach wiele na dobre się w jego regionie zmieniło.

Polacy są euroentuzjastami. Wejście do Unii poparło niecałe 60% obywateli. Teraz UE popiera 72%, a ponad połowa pozytywnie ocenia skutki europejskiej integracji Polski. Członkostwo Polski w NATO aż 80%.

– Konferencja, a w jej następstwie publikacja, powstała jako nasza odpowiedź na apel prezydenta Bronisława Komorowskiego o godne uczczenie jubileuszu 25-lecia przemian ustrojowych w Polsce. Zaprosiliśmy na nią wybitnych polskich uczonych, którzy przedstawili wielostronny bilans 25-lecia. Taka naukowa ocena dorobku naszego kraju daje miarodajny obraz. Niebawem wydamy drugi tom materiałów pokonferencyjnych. Każdy zainteresowany będzie mógł znaleźć w nich wiele informacji dotyczących polskiej transformacji – mówią dr hab. Astramowicz i dr Tomaszewski – redaktorzy książki.

lek

W konferencji uczestniczyli: prof. dr hab. Teresa Sasińska-Klas (Uniwersytet Jagielloński), prof. zw. dr hab. Roman Backer (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. zw. dr hab. Andrzej Chodubski (Uniwersytet Gdański), prof. zw. dr hab. Konstanty Adam Wojtaszczyk (Uniwersytet Warszawski), prof. zw. dr hab. Andrzej Antoszewski (Uniwersytet Wrocławski), prof. zw. dr hab. Arkadiusz Żukowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) oraz dr hab. Tadeusz Wallas, prof. UAM (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza).



Braterstwo broni, lecz rozbrat historii

Oni mają nas za niewdzięczników i wicherzycieli. My ich za wtrącających się w nasze sprawy. Dawne dowody wdzięczności dzisiaj dzielą Polaków i Rosjan. Czy da się pogodzić oba spojrzenia na historię?

W czasie II wojny światowej na terenie Polski poległo 600 tys. żołnierzy Armii Czerwonej. Pierwsze pomniki upamiętniające ich śmierć stanęły już w 1946 r. Wystawiało je przeważnie na swój koszt państwo polskie. Jeszcze na początku lat 90. XX w. było ich w Polsce ok. 800. Obecnie jest ich 306, w tym 10 w naszym regionie. Kwestie rosyjskich miejsc pamięci w Polsce i polskich w Rosji reguluje międzynarodowa umowa z 1994 r. o grobach i miejscach pamięci ofiar wojny i okupacji. Daje ona obu stronom prawo do opieki nad nimi. Na jej mocy Polska w Rosji opiekuje się np. polskim cmentarzem wojennym w Katyniu. Powołując się na tę umowę Rosja rości sobie prawo do opiniowania prób likwidacji lub przenoszenia obiektów upamiętniających żołnierzy i partyzantów sowieckich na terenie Polski. Za każdym razem nie zgadza się na to.

Niestety ta umowa jest bardzo niejasna. Strona polska uważa, że ma pełne prawo decydować o losie poradzieckich pomników, bo stanęły na koszt Polski, a ponadto gospodarzami terenu, na których stoją są gminy mające prawo decydować o tym, co się na ich terenie znajduje. Poza tym, pomniki upamiętniające miejsca, wydarzenia i postacie z dziejów walk i męczeństwa powinny głównie spełniać funkcję edukacyjną, być wzorem do naśladowania. A trudno za taki wzór uznać symbole okupacji sowieckiej.

Ten tok rozumowania za każdym razem, gdy z poradzieckim pomnikiem w Polsce coś się dzieje – rodzi międzynarodowy spór, którego ostatnim i głośnym przykładem jest sprawa pomnika gen. Czerniachowskiego w Pieniężnie.

Konferencja naukowa pt. „Polityka pomnikowa w Polsce wobec poradzieckich miejsc pamięci – polski i rosyjski punkt widzenia”, którą (14-15.10.) zorganizował Instytut Nauk Politycznych Wydziału Nauk Społecznych UWM pokazała jak na te sprawy patrzają Rosjanie, a jak Polacy.

– Ta konferencja była częścią grantu badawczego, przyznanego Instytutowi przez Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia i dotyczącego właśnie badania problematyki poradzieckich miejsc pamięci – cmentarzy, pomników, obelisków i tablic pamiątkowych – mówi dr Wojciech Kotowicz, uczestnik grantu.

Wzięli w niej udział naukowcy rosyjscy oraz przedstawiciele rosyjskich organizacji z Kaliningradu zajmujących się ochroną miejsc pamięci narodowej.

Jak zatem na sprawę przenoszenia lub likwidacji pomników wojennych w Polsce patrzają Rosjanie?

– Rosjanie na historię II wojny światowej patrzają inaczej niż my. Są przekonani, że nas wyzwalałi ponosząc przy tym wielką ofiarę. Pomniki wdzięczności wystawione ich poległym żołnierzom uważają za naturalny przejaw wdzięczności. To, co działo się na wyzwalanych terenach po przejściu frontu uważają za skutek dzikich praw wojny, rzecz tragiczną, ale naturalną. Tego, że nasz kraj przez wiele lat był przez Związek Radziecki zdominowany i ubezwłasnowolniony – raczej nie przyjmują do wiadomości. Wiedzą, że mamy inne spojrzenie na powojenne czasy, ale nie chcą tego zrozumieć.

Dlaczego, skoro Krzyżacy byli źli, nie burzycie ich zamków, tylko je odbudowujecie i pielęgnujecie – pytają. Skoro uważacie, że dla Polaków generał Czerniachowski nie był bohaterem – to, czemu nie wystawicie obok tabliczki informacyjnej i nie uczycie dzieci, kim dla was był – chcą wiedzieć. Był jednak ważną postacią historyczną II wojny światowej. Pozwólcie nam zachowywać naszą pamięć o nim – twierdzą. Rosjanie uważają ponadto, że podejmowanie działań wobec poradzieckich pomników w Polsce służy tylko wywoływaniu konfliktów i wcale nie jest podyktowane innymi względami. Jednym słowem mają nas za niewdzięczników. Dlatego z ich strony spotykamy takie ostre reakcje – wyjaśnia dr Kotowicz.

Czy ta konferencja zakończyła się jakimś konstruktywnym podsumowaniem?

– Tak, bo chociaż punkty widzenia naszych i rosyjskich naukowców na powojenną historię Polski i kwestię czy rok 1945 przyniósł jej wyzwolenie czy następne zniewolenie nie zbliżyły się – to jednak w jednym jesteśmy zgodni. Trzeba umowę o grobach i miejscach pamięci ofiar wojny i okupacji z 1994 r. poprawić, aby dokładnie regulowała niejasne kwestie – kończy dr Kotowicz.

lek

Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia jest instytucją państwową. Celem jego działalności jest inicjowanie i wspieranie działań w Polsce i Rosji na rzecz dialogu i porozumienia, w szczególności poprzez badania naukowe, działalność wydawniczą, upowszechnianie w obu społeczeństwach wiedzy o stosunkach polsko-rosyjskich, historii, kulturze i dziedzictwie obu narodów.

Męska przygoda naukowa

Czy można jeszcze w dzisiejszych czasach prowadząc badania naukowe przeżyć prawdziwą męską przygodę, taką o której będzie się opowiadać wnukom? Tak, gdy ruszy się śladami Fridtjofa Nansena. Mgr Marcin Bujko minionego lata właśnie coś takiego przeżył.

Mgr Marcin Bujko, pracownik Katedry Geotechniki i Budownictwa Drogowego Wydziału Nauk Technicznych jest zapalonym żeglarzem. Pływa nie tylko po jeziorach mazurskich, ale wyprawia się także na morze. Tego lata jednak odbył rejs życia – z Islandii na Szpicbergen. Nie dla rozrywki. Prowadził poważne badania naukowe wód oceanicznych w bezpośrednim sąsiedztwie lądolodu. Badania, których dotąd nikt nie podejmował.

Wszystko zaczęło się od marzeń. Marcin Bujko chciał tego lata wyruszyć w rejs na Grenlandię. Wyprawa, na której miał być załogantem nie doszła jednak do skutku. Kapitan jachtu, na którym rejs miał się odbyć znając jego umiejętności żeglarskie i wiedząc gdzie pracuje i czym się zajmuje zaprotegował go więc kpt. Moczydłowskiemu. Eugeniusz Moczydłowski jest nie tylko kapitanem jachtowym. To doktor nauk biologicznych, badacz fauny na Antarktydzie, wieloletni pracownik PAN. Kpt. Moczydłowski szykuje się właśnie do swego rejsu życia – zimowej wyprawy badawczej na Antarktydę. Popłynie tam własnym jachtem pełnomorskim „Magnus Zaremba”, zaprojektowanym i wykonanym według idei, która przyświecała norweskiemu polarnikowi prof. Fridtjofowi Nansenowi. Tego lata dla sprawdzenia jachtu wybrał się na rejs badawczy po północnym Atlantyku – z Islandii na Szpicbergen wzdłuż krawędzi lodów Grenlandii.

Zimą do Antarktyki? Do czego mu to potrzebne?

– Wszystkie badania fauny wód polarnych naukowcy prowadzą latem, ponieważ zimą warunki są tam zbyt trudne. Prowadzą je z dużych statków badawczych, które ze względów bezpieczeństwa są od skraju wiecznego lądolodu mocno oddalone. Czy takie badania są miarodajne? Nie. Pokazują tylko jedną sytuację. Wnioskowanie na jej podstawie jest bezpodstawne. Żeby wiedzieć, co naprawdę dzieje się w wodach u podnóża lodowców, trzeba badać zjawiska zachodzące w niej także zimą i to tuż przy krawędzi wiecznych lodów. Tego do tej pory nikt nie robił – wyjaśnia Marcin Bujko.

Kpt. Moczydłowski przyjął Marcina do załogi. Marcin wkuł się na pokład nie tylko swymi umiejętnościami żeglarskimi, ale także tym, że mógł wesprzeć projekt analizą fizyko-chemiczną wody, na podstawie badań specjalną sondą. Sondę udostępnił mu dr Dariusz Popielarczyk z Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej.

Zimą do Antarktyki? Czy taka wyprawa może skończyć się pomyślnie? W latach 1893 - 96 Norweg Fridtjof Nansen na statku „Fram” (po norwesku naprzód) zorganizował wielką ekspedycję polarną. Przewidział, że statek będzie wmarznięty w pole lodowe. Z tego powodu nadał kadłubowi „Frama” kształt powodujący wypychanie go pod naciskiem lodu do góry. To rozwiązanie sprawdziło się. Kpt. Moczydłowski wyszedł z tego samego założenia i jego jacht „Magnus Zaremba” ma kadłub w kształcie spodka, który powinien zostać wypchnięty w górę, gdy wpadnie w lodową pułapkę, co zimą na wodach Antarktyki jest bardzo prawdopodobne. „Magnus” jednak w przeciwieństwie do innych jednostek naukowych jest niczym łupinka. To prawdziwy żaglowiec. Ma tylko 17,3 m długości, 5,7 m szerokości i 2,8 m zanurzenia.



Tego lata kpt. Moczydłowski postanowił przetestować jacht, jego wyposażenie oraz załogę w rejsie pod biegun północny.

„Magnus Zaremba” wyruszył z Gdyni na początku lipca. Marcin do załogi dołączył miesiąc później – na Islandii. Na początku płynęło im się bardzo dobrze, wręcz rekreacyjnie. Pogoda sprzyjała. Kiedy zbliżyli się do Grenlandii wiatry odwróciły się. Szli pod wiatr, który nawet nie był zbyt duży, ale przy udziale prądu morskiego wytwarzał fale krótkie i wysokie na 3-4 m.

– „Magnus” to zadzierał dziób wysoko w górę, to spadał. Nazywaliśmy to „piekielnym rodeo”. Niekiedy osiągałem chwilowy stan nieważkości. W takich warunkach ciężko było spać, a tym bardziej jeść. Chociaż wcześniej już pływałem po morzu, teraz dostałem choroby morskiej, która trwała tydzień. W takim stanie trzymałem wachty. Jak i dlaczego to przetrwałem – nie wiem – wspomina Marcin i na samo wspomnienie robi się błąd.

W czasie tej huśtawki zepsuł się na pokładzie laptop pomocny w badaniach wód. Kapitan zawiązał więc na Szpicbergen, gdzie załoga skorzystała z gościnności polskiej stacji badawczej. Tutaj odebrali nowy laptop, który samolotem przyleciał z Polski, doszli do siebie i ponownie wyruszyli pod arktyczny lodowiec. Pogoda była już dobra. Płynęli ocierając się o lód.

– Góry lodowe są błękitne i ogromne. Mieliśmy je na wyciągnięcie ręki, bo nasz jacht dzięki małym rozmiarom mógł się do nich bardzo zbliżyć. Dla mnie są większą egzotyką niż palmy na brzegu morza. Pobraliśmy tam próbki planktonu i wykonaliśmy pomiary wody. Teraz opracowujemy wyniki. Największe jednak wrażenie wywarła na mnie mgła. Mgła na Morzu Grenlandzkim po zachodzie słońca jest zawsze. W zanikającym świetle dnia zatracą się granice między wodą i niebem. Kiedy się patrzy przed siebie ma się wrażenie, że wpływa się na niebo. Nie dziwię się dawnym żeglarzom wód północnych i łowcom wielorybów, że wierzyli, iż tam właśnie kończy się świat – wspomina Marcin.

Jego pobyt na pokładzie „Magnusa Zaremby” trwał miesiąc. Mógł sobie pozwolić tylko na tyle urlopu. Wrócił odmieniony. Był tam, gdzie surowa przyroda łamała największych żeglarzy i doświadczonych polarników. Teraz czeka na wezwanie kpt. Moczydłowskiego. Na początku przyszłego roku kapitan chce wyruszyć na półkulę południową, aby w lipcu 2015 r., czyli w środku zimy zbliżyć się do lodowców pod Antarktydą.

– Czy mnie powoła? Nie wiem? Czy będę mógł płynąć? Nie wiem. Ale wiem, że bardzo chcę - kończy swą opowieść Marcin Bujko.

Lech Kryształowicz

Kobiety w biznesie

Niemek w Polsce jest sporo, a Polek w Niemczech – bardzo dużo. Ale czy są obecne w biznesie? A jeśli tak – to jak sobie radzą? Badała to dr hab. Renata Marks-Bielska z Wydziału Nauk Ekonomicznych.

Zbadanie tego, jako zjawiska społeczno-kulturowego było celem projektu *Niemieckie przedsiębiorczynie w Polsce vs. Polskie przedsiębiorczynie w Niemczech: porównanie społeczno-kulturowego zjawiska europeizacji*, który w latach 2013-14 wspólnie przeprowadziła Katedra Polityki Gospodarczej i Regionalnej na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM oraz naukowcy z Wyższej Szkoły Zawodowej w Bielefeld w Niemczech.

Ze strony polskiej projekt realizowali: dr hab. Renata Marks-Bielska, prof. UWM (na zdj.) – kierownik naukowy projektu, prof. dr hab. Roman Kisiel – kierownik Katedry Polityki Gospodarczej i Regionalnej, dr Karolina Babuchowska, dr hab. Wiesława Lizińska i dr Krzysztof Szulborski.

Jest to czwarty projekt realizowany we współpracy z partnerami z Wyższej Szkoły Zawodowej w Bielefeld, którą zapoczątkowali prof. Roman Kisiel i prof. Richard Merk.

Wyniki przeprowadzonych badań dostarczyły ważnych informacji nie tylko dla nauki, lecz także dla praktyki gospodarczej.

Pierwsza zaobserwowana różnica dotyczy wielkości obu grup. Znacznie więcej Polek prowadzi firmy w Niemczech niż Niemek w Polsce. Polki w Niemczech działają najczęściej w sektorze usług, w branży edukacyjnej i w doradztwie, prowadząc różnego rodzaju firmy consultingowe. Jeśli już Niemki decydują się na przeniesienie do Polski to raczej po to, aby podjąć pracę w charakterze pracownika. Niezwykle trudne okazało się dotarcie do niemieckich przedsiębiorczyń w Polsce, bo nie ma w Polsce statystyk identyfikujących tę grupę. Niemki podejmują najczęściej działalność gospodarczą w Polsce związaną z branżą dydaktyczno-naukową, rolnictwem, przemysłem spożywczym, turystyką, a także handlem detalicznym i doradztwem ekonomicznym.

W każdym z państw na jest także infrastruktura w obszarze wsparcia i doradztwa dla przedsiębiorczyń-migrantek. W Niemczech istnieje wiele instytucji gospodarczych, kulturalnych, politycznych czy naukowych, które doradzają i kierują pomoc (także) do polskich przedsiębiorczyń. W Polsce liczba podobnych instytucji jest znacznie mniejsza.

– Dostrzeżliśmy za to wiele wspólnych cech obu badanych grup kobiet, które generalnie rysują pozytywny obraz kobiecej przedsiębiorczości. Także siebie same, jako przedsiębiorczynie, kobiety postrzegają pozytywnie. To osoby dążące do osiągnięcia sukcesu i samodzielne. Respondentki zdefiniowały również wspólne kompetencje typowe dla kobiecej przedsiębiorczości, tj. umiejętność dążenia do celu i zdolności organizacyjne, stanowiące podstawę ich samodzielnej, wytrwałej działalności gospodarczej – mówi dr hab. Renata Marks-Bielska.

Płeć oraz status migrantki polskie i niemieckie kobiety postrzegają jako przeszkodę na drodze do sukcesu w biznesie. Ich pewność siebie i wytrwałość mogą pozostawać w ścisłym związku z warunkami, w których przyszło im działać jako przedsiębiorczynom migrantkom, a które odbierają one jako trudne. Zarówno w Niemczech, jak i w Polsce kobiety podkreślają swoją aktywność i zdolność do realizowania własnych planów. Przekonanie to bierze się z tego, że z przeszkodami na drodze do sukcesu radzą sobie skutecznie.

Pozytywny wizerunek kobiet-przedsiębiorczyń wynikający z badań przeprowadzonych w Polsce i w Niemczech wskazuje na jeszcze jeden istotny aspekt przedsiębiorczości migrantów w kraju sąsiedzkim.



– Kobiety chcą być postrzegane przede wszystkim jako przedsiębiorczynie, a nie jako kobiety czy migrantki, bo to czy są one zdolne, czy niezdolne do działalności w biznesie, nie jest uwarunkowane ich kobiecością czy statusem migrantki, lecz ich gotowością do działalności gospodarczej w środowisku obcym kulturowo – dodaje dr hab. Marks-Bielska.

Przedsiębiorczość kobiet to ważne wyzwanie współczesnych społeczeństw, a jednocześnie złożone zjawisko. Z jednej strony ma ona wyraźny kontekst ekonomiczny, a z drugiej – podejmowanie działalności na własny rachunek przez kobiety i wchodzenie w rolę właścielek firm jest mocno uwarunkowane kulturowo.

– Tymczasem kraje, które dają szansę wszystkim swoim obywatelom (także kobietom), aby ujawnili swoje możliwości w prowadzeniu działalności gospodarczej, odnotowują szybki wzrost ekonomiczny. Zatem wykorzystanie potencjału tkwiącego w kobietach może być jednym ze źródeł wzrostu dobrobytu społeczeństw. A o tym, że potencjał mają świadczy m.in. to, że na czele polskiego i niemieckiego rządu – stoją kobiety – kończy dr hab. Marks-Bielska.

Lech Kryszalowicz

Projekt badawczy *Niemieckie przedsiębiorczynie w Polsce vs. Polskie przedsiębiorczynie w Niemczech: porównanie społeczno-kulturowego zjawiska europeizacji* finansowała Polsko-Niemiecka Fundacja na Rzecz Nauki. Jego podsumowanie odbyło się 25 września 2014 r. w Berlinie w Przedstawicielstwie Komisji Europejskiej.

Zbuduje drużynę mistrzów

Paweł Stefanowicz z Wydziału Humanistycznego został nowym przewodniczącym Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego.

Wybory nowego składu Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego UWM odbyły się 29 października w sali Senatu UWM. Najważniejsze były wybory przewodniczącego. Nowym szefem RUSS został Paweł Stefanowicz, który zastąpi na tym stanowisku Miłosza Sobinę. Otrzymał 25 głosów poparcia, przeciw było 7. Jego kontrkandydatką była Magdalena Teresa Czaja z Wydziału Biologii i Biotechnologii.

Nowy przewodniczący jest studentem 5. roku stosunków międzynarodowych i dziennikarstwa. Ma dwie pasje: sport i muzykę. Od siedmiu lat jest sędzią piłkarskim. Organizuje i prowadzi różnego typu imprezy.

– Jestem człowiekiem otwartym na wszelkie pomysły studentów i pracowników uniwersytetu. Zawsze dla was będę – zapewniam.

Zdecydował się kandydować na to stanowisko, ponieważ pragnie bronić wszystkich spraw studentów. Chce kontynuować misję



swoich poprzedników, a jednocześnie wykorzystać kontakty w parlamencie, aby UWM mógł prężnie działać na arenie ogólnopolskiej.

Paweł wraz z samorządem chce wspierać liczne działania społeczne, zdrowotne, edukacyjne, a nie tylko rozrywkowe. W swoim pierwszym oficjalnym przemówieniu podkreślił, że dzięki dużemu poparciu, które uzyskał zbuduje drużynę mistrzów. Będzie to rok pracowity dla wszystkich.

– Dzięki wzajemnej szczerości i wsparciu uda się zrealizować wyznaczone cele – zapewnił.

Ewa Aniela Jerzyło, studentka

Skład RUSS: Paweł Stefanowicz (przewodniczący), Kamil Wolski (I wiceprzewodniczący), Jarosław Morawski (II wiceprzewodniczący), członkowie: Agnieszka Blacha, Adam Olechno, Patryk Ratajczak (rzecznik), Patrycja Iteczko (sekretarz)

Naukowiec jak agent handlowy?

Jak w świecie, w którym jest wszystko i wszystko jest na sprzedaż, sprzedawać myśl naukową. Tego właśnie podczas wakacji uczył się dr Tomasz Wierzejski, prodziekan ds. planów i programów kształcenia na Wydziale Nauk Ekonomicznych.

Uczył się tego, aż w Tralee w południowo-zachodniej Irlandii, podczas Letniej Akademii Przedsiębiorczości, w ramach projektu „Trade it” („Sprzedaj to”).

Uczestniczyło w niej 30 przedstawicieli świata nauki z 9 europejskich krajów. Najwięcej było ich z Włoch, ale byli też Brytyjczycy, Hiszpanie, Portugalczycy, Finowie i Niemcy. Z UWM oprócz dr. Wierzejskiego byli jeszcze przedstawiciele Wydziału Biologii i Biotechnologii oraz Nauki o Żywności. Większość uczestników szkolenia stanowili naukowcy reprezentujący nauki przyrodnicze i ekonomiczne. Byli także przedstawiciele biznesu.

Sprzedaj to, czyli co?

– Uczestniczyłem w pierwszej inicjatywie europejskiego projektu kierowanego przez Instytut Technologii w Tralee. Jego zadaniem jest wspieranie sektora żywności tradycyjnej w Unii Europejskiej poprzez naukę oraz nawiązywanie kontaktów między naukowcami, a producentami, czyli komercjalizacja wyników badań – opowiada dr Tomasz Wierzejski.

Najwięcej czasu podczas szkolenia zajmowały zajęcia uczące naukowców kontaktów z przedsiębiorcami.

– Dowiedzieliśmy się np., że innowacja może być inaczej postrzegana przez producenta żywności, a inaczej przez konsumenta, że bardzo często innowacja jest odrzucana przez rynek, że podczas spotkania z przedsiębiorcami mamy się zachowywać jak agent handlowy, który chce coś sprzedać i nieważne jak to, co mamy do sprzedania powstawało, jak działa, tylko – jakie korzyści przyniesie temu, kto zaryzykuje wydać na to coś swe pieniądze – tłumaczy dr Wierzejski. Słowem kluczem powtarzającym się po wielokroć na wszystkich zajęciach było słowo *network*, czyli sieć.

– Wszyscy radzą, aby budować sieci łączące naukowców różnych dziedzin z przedsiębiorcami z różnych branż zaangażowanych w produkcję tradycyjnej żywności z konsumentami. To zapewnia sprawniejszą wymianę myśli i mniejsze koszty. Bardzo ciekawe były także zajęcia dotyczące ochrony własności intelektualnej. W Irlandii uzyskanie patentu jest znacznie łatwiejsze niż w Polsce i trwa krócej – dodaje dr Wierzejski.

Szkolenie zakończyło się spotkaniem z przedsiębiorcami, na którym jego uczestnicy prezentowali swe umiejętności handlowe.

Zajęcia odbywały się od godz. 8 do 18.15 i najczęściej miały formę prezentacji i warsztatów. Obowiązywały listy obecności. Wszystko było doskonale zorganizowane. Czasu na zwiedzanie Irlandii nie było wcale, ale na szczęście zostawało go trochę na kameralne rozmowy.

– Wniosek z nich płynie taki: że pod względem komercjalizacji badań jesteśmy daleko w tyle i mamy jeszcze wiele do nadrobienia. W krajach starej Unii badania naukowe mają głównie charakter praktyczny i postać projektów – kontynuuje dr Wierzejski.

Po co właściwie prodziekan do spraw kształcenia pojechał się kształcić aż do Irlandii i to w wakacje?

– Bo w przyszłym roku dzięki współpracy trzech wydziałów: Nauk Ekonomicznych, Nauki o Żywności oraz Prawa i Administracji uruchamiamy nowy kierunek studiów: broker innowacji w przemyśle spożywczym. Treść tego szkolenia była zbliżona do tego, czego chcemy uczyć naszych studentów. Pojechałem więc uczyć się od najlepszych – wyjaśnia prodziekan.

lek



Projektują modele i swoją przyszłość

Mateusz Rynkiewicz i Tomasz Zimorski - studenci mechaniki i budowy maszyny WNT podtrzymali dobrą passę swego wydziału i zajęli wysokie miejsca w konkursie na projektowanie.

Konkurs zorganizowała firma CNS Solutions, dystrybutor programu SolidWorks. Istnieje on od 2001 roku i cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Jego celem jest wyłonienie najlepszego projektu, wykonanego w oprogramowaniu SolidWorks oraz umożliwienie uczestnikom konkursu, zaistnienia na rynku inżynierskim. Była to już jego 13. edycja. Studentom WNT i tym razem nie sprawiła większego problemu.

Mateusz Rynkiewicz (na zdj. z lewej) zdobył w nim 3 miejsce. Studiuje na 4 r. I stop. mechaniki i budowy maszyn. Zaprojektował efektowną barkę turystyczną. Był to jego pierwszy start.

– O tym, że jest taki konkurs poinformował nas dr inż. Jerzy Domański. Miałem dobre wyniki z zajęć w SolidWorks, a studenci naszego wydziału we wcześniejszych edycjach zajmowali wysokie miejsca, postanowiłem więc i ja spróbować swoich sił – mówi Mateusz.

Projekty reprezentowały wysoki poziom konstrukcyjny. Oceniane były pod względem: funkcjonalności konstrukcji, sposobu modelowania, innowacyjności, wykorzystania funkcji pakietu SolidWorks Education Edition i pakietu Simulation.

– Specjalnych dużych trudności nie miałem. Dziękuję dr inż. Jerzemu Domańskiemu, który w czasie zajęć bardzo dobrze wprowadził nas w projektowanie w SolidWorks. Dzięki temu przy pracy nad jachtem, nie miałem problemu w poruszaniu się w tym programie – wspomina Mateusz.

Praca nad projektem wymagała ogromniej wiedzy, ale okazała się również czasochłonna.

– Od końca sesji do 14 września przy projekcie siedziałem prawie codziennie, czasem po 12 godzin, a czasem po 15 – dodaje.

Zdobycie trzeciego miejsca było ogromnym zaskoczeniem dla Mateusza Rynkiewicza i sprawiło mu wielkie zadowolenie, ponieważ konkurs charakteryzuje się wysokim poziomem i dużą konkurencją

– W następnej edycji postaram się o zajęcie lepszego miejsca – twierdzi.

Tomasz Zimorski, student I r. II st. mechaniki i budowy maszyn został wyróżniony w tym konkursie. Zaprojektował zegarek mechaniczny. O konkursie dowiedział się z plakatu. Postanowił więc spróbować swoich sił, tym bardziej że miał dużo czasu do terminu zgłaszania

pracy. Był to jego pierwszy start w tym konkursie, chociaż zamierzał brać udział w jego wcześniejszych edycjach.

– Jako projekt postanowiłem wykonać zegarek mechaniczny – informuje.

Do wyboru właśnie takiego tematu Tomasza zainspirowały filmy pokazujące budowę nietypowych zegarków mechanicznych, których mechanizmy są naprawdę na wysokim poziomie technicznym. Zanim przystąpił do realizacji swego pomysłu, postanowił wzbogacić wiedzę książkową i poczytać na temat mechaniki zegarków. Jego zegarek jest innowacyjny. Różni się od przeciętnego zegarka mechanizmem wskazań. Wskazówka godzinowa w jego czasomierzu wykonuje jeden obrót w ciągu 36 godzin, a nie 12 jak w zwykłych.

– Organizator konkursu dał 5 miesięcy na wykonanie zgłoszonego projektu. Wiedziałem, że będzie to czasochłonne, więc przystąpiłem do jego realizacji po zakwalifikowaniu się i zajmowałem się nim praktycznie do ostatniego tygodnia – dodaje.

Co w realizacji projektu było najtrudniejsze?

– Uruchomienie mechanizmu, żeby działał w poprawny sposób. Problem ten towarzyszył mi do samego końca. Reszta to masa obliczeń i bardzo dużo czasu poświęconego na modelowaniu.

Tomasz jest usatysfakcjonowany ze zdobycia wyróżnienia, choć nie ukrywa, że liczył na więcej.

– Może dzięki temu zostaną zauważony na rynku. Prace, które zajęły wyższe miejsca, były naprawdę bardzo dobre i gratuluję ich autorom. Konkurs uświadomił mi nad czym muszę jeszcze popracować – tłumaczy.

Obaj studenci mają liczne i bardzo rozmaite zainteresowania. Tomasz najwięcej wolnego czasu poświęca na podnoszenie własnej sprawności fizycznej, która w jego życiu odgrywa ważną rolę.

– Co do moich planów na przyszłość to aktualnie widzę się w biurze konstrukcyjnym, ale jestem otwarty na cały rynek związany z zawodem. Teraz jednak celem numer 1 jest obrona pracy magisterskiej.

Z kolei Mateusz oprócz pasjonującego go kierunku studiów, interesuje się również muzyką. Gra na gitarze.

Studenci WNT UWM nie po raz pierwszy odnosili sukcesy w Konkursie projektowym *SolidWorks*. Świadczy o tym: pierwsze miejsce Bartosza Rosse w 2013 r. i Tomasza Nalborskiego w 2007 r., trzecie miejsce Łukasza Cieszyńskiego w 2010 r., czwarte miejsce Bartosza Rosse w 2012 r. i czwarte miejsce Emila Przemielewskiego w 2006 r.

*Ewelina Kamińska, Wioleta Wróbel
studentki*

Jestem kobietą - Afryką

W tym roku ukazała się pierwsza polska antologia wierszy poetek pochodzących z Afryki. Zbiór opracowała dr hab. Iwona Anna Ndiaye z Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej UWM.

– Co zawiera antologia?

– To zbiór wierszy 25 poetek afrykańskich z różnych krajów Afryki – Wybrzeża Kości Słoniowej, Kamerunu, Senegalu, Burkina Faso, Mali, Algierii i Tunezji. Wśród nich są poetki współczesne, tłumaczone, wydawane i nagradzane w Europie oraz te nieznanie szerszym kręgom czytelników. Antologia jest pokłosiem konkursu na przekład afrykańskiej francuskojęzycznej poezji kobiecej ogłoszonego wiosną ubiegłego roku przez UWM z okazji jubileuszu X-lecia Dni Afryki oraz XX-lecia działalności Centrum Polsko-Francuskiego Côtés d'Armor Warmia i Mazury w Olsztynie. Spośród około siedemdziesięciu zgłoszeń, które napłynęły na konkurs, wybraliśmy dziesięciu laureatów oraz osoby wyróżnione. Autorami przekładów z języka francuskiego są w większości początkujący tłumacze. Był to dla nich pierwszy kontakt z poezją afrykańską. Poza tym zaprosiliśmy do współpracy osoby spoza konkursu, np. wrocławską poetkę i tłumaczkę Urszulę Benkę oraz Agatę Sadowską-Fidala. Książka została wydana w krakowskim wydawnictwie Miniatura. Ilustracje opracowała Katarzyna Kłos, absolwentka naszego uniwersytetu.

– Skąd wziął się pomysł, aby wydać taką poezję?

– Złożyło się na to kilka powodów. Po pierwsze, moje zainteresowania literaturoznawcze. Od 13 lat interesuję się afrykańską literaturą kobiecą, zwłaszcza twórczością pisarek senegalskich. Po drugie, wydanie tej antologii to jedno z działań Dni Afryki, od 2004 r. organizowanych na naszej uczelni. Spotkania poświęcone literaturze zajmują ważne miejsce w naszych działaniach. Odczuwam ogromną satysfakcję, gdyż wydanie antologii zawsze jest działaniem trudnym merytorycznie, redakcyjnie i logistycznie. Ponadto antologia jest pierwszą w Polsce publikacją, która tak obszernie prezentuje poezję afrykańską kobiet.

– Czy ten zbiór daje wyobrażenie o afrykańskiej poezji kobiecej?

– Raczej nie. My zgromadziliśmy bazę tekstów poetyckich, których szukaliśmy w różnych źródłach – w wydaniach zbiorowych, tomikach autorskich, na stronach internetowych. Natomiast to uczestnicy konkursu sami decydowali, które teksty będą tłumaczyć. Jury oceniało nadesłane przekłady, nie ingerowaliśmy w wybór. Na konkurs można było przesłać trzy wybrane wiersze. Najchętniej tłumaczone były poetki z Senegalu.

– Proszę opowiedzieć o poetkach przekładanych w tej antologii...

– To bardzo trudne zadanie, przede wszystkim z uwagi na ich zróżnicowanie kulturowe. Dodatkowo poetki reprezentują kilka pokoleń, odmienne postawy życiowe. Wspólnym natomiast pozostaje język przekazu artystycznego. Nie piszą w swoich językach etnicznych, ale w języku francuskim, który w ich krajach ma status języka oficjalnego, urzędowego. To język, w którym zdobyły wykształcenie, i który daje szansę na znalezienie szerokiego kręgu odbiorców. Najmłodsze pokolenie publikuje dużo w Internecie. Chcieliśmy pokazać różnorodność tej poezji.

– O czym piszą?

– O sobie i świecie, który ich otacza. Piszą o trudnym życiu codzien-



nym, ale nie brakuje w niej głębokiej filozoficznej refleksji. Wiersze często przybierają formę bardzo osobistego wyznania albo krzyku rozpacz, jako reakcji na ból fizyczny i egzystencjalny. Pojawiają się motywy macierzyństwa, obrzezania. Wspólnym motywem jest poszukiwanie tożsamości. Poza tym poetki nie unikają problematyki politycznej i społecznej. Na przykład w latach 60. częstym tematem poezji był zryw wolnościowy.

– Piszą o miłości?

– Też, ale przede wszystkim pytają - kim jestem? Stąd tytuł antologii: *Jestem kobietą – Afryką*. To intymne wyznanie kobiety z silną wolą przetrwania, która musi walczyć o kolejny dzień.

– Co sprawiało najwięcej trudności tłumaczom?

– Najczęściej tłumacze podkreślali, że nie mieli świadomości bogactwa i różnorodności tej twórczości. W tłumaczeniu tej poezji należy uwzględnić nie tylko kwestie formalne, językowe, gatunkowe, ale także specyfikę kulturową. Dla nas, jako reprezentantów innej kultury, mentalności nie wszystko jest zrozumiałe, możliwe do odekodowania. W ostatecznej redakcji wspierała nas Ewa Kalinowska z Uniwersytetu Warszawskiego. Kłamrą dla tych tekstów są wiersze poetów mężczyzn. W prologu to wiersz poety i pierwszego prezydenta niepodległego Senegalu Leopolda Senghora Czarna kobieta, w epilogu wiersz innego senegalskiego poety Sadiouka Ndaw *Kobieta*, zaczynający się od słów *Kobieto nocy, kobieto dnia...*

– Jak została przyjęta antologia?

– Miałam nadzieję, że zapalę do pomysłu przekładów tej poezji więcej tłumaczy, ale niestety, nie spotkało się to z większym odzewem. Natomiast praca z młodymi ludźmi była niesamowitym doświadczeniem i wielkim zastrzykiem energii. Mam nadzieję, że antologia znajdzie swój krąg czytelników, a poznanie tej twórczości złamie nasze stereotypowe postrzeganie Afryki. Zwykle myślimy o Afryce powielając obrazki medialne, nie znamy jej współczesnego oblicza, a nade wszystko jej kultury i literatury.

– Czy planuje Pani kolejne przekłady literatury afrykańskiej?

– Planów mam wiele. Chciałabym wydać przekład bajek afrykańskich, a dokładniej senegalskich. Jestem z mężem w trakcie opracowywania słownika polsko-wolof. Wolof to język największej grupy etnicznej dominującej w Senegalu. Mam nadzieję, że w przyszłym roku ukaże się książka o współczesnej literaturze afrykańskiej, nad którą pracuję od dwóch lat wspólnie z francuskim literaturoznawcą. Chciałabym też wydać antologię poezji Leopolda Senghora, najwybitniejszego senegalskiego poety.

Małgorzata Holubowska

„Je suis la femme – Afrique”. Antologia afrykańskiej poezji kobiecej powstała przy merytorycznym wsparciu Kazimierza Brakonieckiego, poety i dyrektora Centrum Polsko-Francuskiego w Olsztynie. Recenzję antologii przygotowała Ewa Kalinowska.



Nostalgicznie o Czarnym Łądzie

Afrykańskie miejsca, krajobrazy i ludzie postrzegani pod wpływem nostalgii, wzruszeń, sentymentów - takie fotografie zaprezentowali pracownicy Katedry Architektury Krajobrazu UWM na wystawie we Włoszech.

Wystawa fotografii *Sentire L'Africa* jest kolejnym międzynarodowym projektem zainicjowanym przez pracowników Katedry Architektury Krajobrazu, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i włoskie Stowarzyszenie ac/ART, działające na rzecz sztuk artystycznych. Autorami prac byli dr hab. inż. Agnieszka Jaszczak i mgr inż. Abdalla Omer Elkhatib (na zdj.)

Przedmiotem obserwacji fotograficznej były afrykańskie miejsca, krajobrazy, ludzie, postrzegani pod wpływem nostalgii, wzruszeń, powrotów sentymentalnych.

Wystawa była prezentowana we Włoszech, w sierpniu.

Agnieszka Jaszczak

Urodziła się w Olsztynie w 1977 r. Jest pracownikiem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego od 2002 r., a także gościem researcher na Uniwersytecie w Getyndze (Niemcy) oraz członkiem włoskiego

Stowarzyszenia ac/ART (*San Gemini*), działającego na rzecz popularyzacji sztuk artystycznych. Stopień doktora otrzymała w 2005 r., zaś doktora habilitowanego w 2013 r. Zajmuje się badaniami w zakresie architektury krajobrazu oraz tożsamością miejsca. W 2008 r. wyróżniona przez pismo *POLITYKA* nagrodą dla młodych naukowców. Jest autorką ponad 90 prac naukowych, kilkudziesięciu opracowań projektowych, a także kilku wystaw w kraju i zagranicą. Każdą wolną chwilę wykorzystuje na podróże, podczas których oddaje się pasji fotografowania.

Abdalla Omer Elkhatib

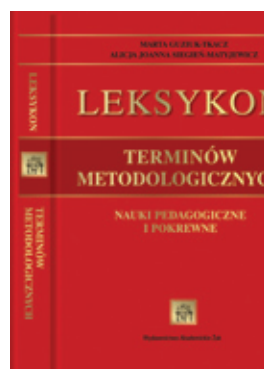
Urodził się w Sudanie w 1968 r., natomiast od 1989 r. związany z drugą ojczyzną, Polską. Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim pomaga przy realizacji badań związanych z architekturą krajobrazu. Współpracuje także z placówkami dyplomatycznymi w Polsce w zakresie doradztwa i tłumaczeń z języka arabskiego. Czynnie uczestniczy w inicjatywach społeczno-kulturalnych na Warmii i Mazurach. Ważna dla niego jest komunikacja społeczna, zbliżenie różnych, często odmiennych światów oraz właściwe relacje międzyludzkie. Jego pasją jest fotografia pejzażowa, w której próbuje odnaleźć cechy krajobrazów rodzimych.

opr. syl'a

Marta Guziuk-Tkacz, Alicja Joanna Siegień-Matyjewicz „**Leksykon terminów metodologicznych**”

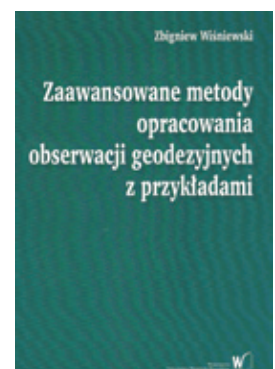
Współczesna metodologia badań naukowych obfituje w ogromną liczbę terminów – jest to język metodologii badań, który autorki chciały przybliżyć w jednej, zwartej i prostej w formie publikacji. W „Leksykonie terminów metodologicznych” zaprezentowały zarówno ogromne bogactwo języka metodologii nauki, metodologii poszczególnych nauk, metodologii badań społecznych, jak również wskazały subtelne różnice między bardzo zbliżonymi zakresowo i znaczeniowo terminami metodologicznymi.

Publikacja ta jest przeznaczona dla wszystkich, którzy prowadzą badania naukowe z obszaru pedagogiki oraz nauk pokrewnych.



Zbigniew Wiśniewski „**Zaawansowane metody opracowania obserwacji geodezyjnych z przykładami**”

W książce przedstawiono teorie wybranych metod estymacji w kontekście ich zastosowań do opracowania obserwacji geodezyjnych. Wybór metod oraz sposób ich prezentacji wynika z doświadczeń autora uzyskanych w pracy badawczej i dydaktycznej. Wiele omawianych problemów, jest wykładanych podczas studiów magisterskich na kierunku geodezja i kartografia. Po każdym z podstawowych rozdziałów zamieszczono przykłady ilustrujące sposoby praktycznego zastosowania prezentowanej teorii. Książka jest kierowana przede wszystkim do młodych pracowników naukowych. Można mieć nadzieję, że ta pozycja pomoże w pracy twórczej także doświadczonym badaczom





Lato medali i wyróżnień

Minione lato przyniosło artystom Wydziału Sztuki UWM medale i wyróżnienia na koncertach i wystawach krajowych i zagranicznych. Docenieni zostali plastycy oraz muzyki.

Dr hab. Violetta Kulikowska-Parkasiewicz (na zdj.) z Pracowni Grafiki Instytutu Sztuk Pięknych Wydziału Sztuki UWM odebrała nagrodę Słowackiego Stowarzyszenia Artystów Sztuk Wizualnych na prestiżowym 9. Międzynarodowym Biennale Rysunku Pilzno 2014.

Wręczenie nagród odbyło się 8 października w czeskim Pilźnie podczas uroczystej gali w ratuszu. W konkursie wzięło udział 461 artystów z 44 krajów. Międzynarodowe jury wybrało 10 laureatów.

Chór kameralny *Musica in Via* pod dyktando dr hab. Katarzyny Bojaruniec prof. UWM z Zakładu Dyrygentury i Kształcenia Wokalnego Instytutu Muzyki Wydziału Sztuki zdobył Srebrny Dyplom na 49. Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej im. prof. Jana Szyrockiego w Międzyzdrojach w czerwcu. Chór uczestniczył w konkursie *Musica Sacra*. Zaprezentował kompozycje muzyki dawnej i współczesnej kompozytorów polskich i obcych. Zespół ten pod kierunkiem prof. Bojaruniec pracuje od maja tego roku w strukturach koła artystyczno-naukowego w Instytucie Muzyki Wydziału Sztuki UWM.

Chór *Camerata* prowadzony przez dr hab. Honoratę Cybulę, kierownika Zakładu Dyrygentury i Kształcenia Wokalnego Instytutu Muzyki zdobył I miejsce w konkursie chóralnym XXI Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego w Ohrid (Macedonia) w sierpniu. To było zwieńczenie wakacyjnego, artystycznego tournée chóru. Artyści wykonali m.in. *Cecyliadę* skomponowaną przez prof. Marcina Wawruka, dyrektora Instytutu Muzyki. W zmaganiach konkursowych uczestniczyło 28 chórów, z Polski przyjechało 8 chórów.

Zbigniew Urbalewicz (na zdj.) z Instytutu Sztuk Pięknych Wydziału Sztuki otrzymał honorowe wyróżnienie na V Ogólnopolskim Konkursie Satyrycznym „Manufaktura Satyry” 13 września. Prace prezentowane były w Galerii Resursa w Żyrardowie. Zbigniew Urbalewicz nadesłał 2 prace, z których jedna – praca wykonana techniką mieszaną zatytułowana *Żakard* otrzymała wyróżnienie.

opr.mah

Folklor i reaktor

Połączyła ich elektrownia i zamiłowanie do folkloru. Dzięki temu zespół *Pieśni i Tańca Kortowo* występował w cieniu... atomowego reaktora.

Visaginas to leżące tuż przy granicy z Białorusią najmłodsze litewskie miasto. Powstało w 1975 r. dla przybyszów budujących elektrownię atomową Ignalina, która do 2009 r. stanowiła filar systemu energetycznego Litwy. Życie w Visaginas wygasło po zamknięciu ostatniego reaktora elektrowni. W tym betonowym mieście pośrodku leśnej głuszy mieszkają Rosjanie, Litwini, Białorusini, Polacy, Tatarzy. Połączyła ich Ignalina i... folklor. Od 2006 r. mieszkańcy Visaginas organizują Międzynarodowy Festiwal Kultur Narodowościowych *Rudenines*, do udziału w którym zapraszają swoich rodaków.

Podczas tegorocznej edycji polską kulturę ludową prezentował Zespół *Pieśni i Tańca Kortowo*. W ostatni weekend września Visaginas wypełniły taniec i muzyka w międzynarodowym wykonaniu.



Wielobarwny korowód gości zaprezentował się mieszkańcom w parady. Kolejnego dnia wystąpiliśmy w uroczystym koncercie na wielkiej scenie w centrum miasta. Festiwal zakończył się wspólną zabawą, która była znakomitą okazją do nauki tańców, pieśni i zawiązywania przyjaźni ponad podziałami.

Do Polski wróciliśmy z bagażem nowych doświadczeń, regionalnych litewskich specjalów i wspomnień z wędrowki po urokliwym Wilnie.

ZPiT Kortowo

Magdalena Wypiańska. Wspomnienie

Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej... Zostajesz w naszych sercach, Madziu.

Urodziła się w 1972 r. w Olsztynie. Tutaj mieszkała, zdobywała wiedzę i wykształcenie. Ukończyła studia na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, które umożliwiły jej pracę w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Pracowała w Oddziale Opracowania Wydawnictw Zwartych.

Była malarką amatorką, pasjonatką sztuki. Malowała „od zawsze”, po swojemu. Najczęściej olejami, akwarelami, pastelami, tuszem lub stosowała techniki mieszane. W 2006 r. zakochała się w batik. W jej pracach najważniejszym tematem był człowiek i jego natura traktowane jako podmiot. Dużą wagę przykładła do symbolizmu. Uwielbiała zabawę kolorem, ale nawet zwykła kreska przysparzała jej wiele radości. Swoje prace chętnie łączyła w cykle, były to np. anioły, klauni, maski, sen...

Należała do Klubu Plastyka Amatora „Sąsiedzi” przy Miejskim Ośrodku Kultury w Olsztynie oraz do Związku Plastyków Warmii i Mazur. W dorobku miała liczne wystawy, konkursy, aukcje. Pędzel często jednak zamieniała na pióro. Tworzyła prozę, jednoaktówki, jak również felietony prasowe. W połowie lat 90. współpracowała z „Gazetą Olsztyńską” i „Wiadomościami Uniwersyteckimi”. Miała też miłą przygodę z I programem Polskiego Radia, w którym w 2002 r. została wyróżniona za odcinek radiowej powieści „Historia z wiewiórką w tle”.

Magda była osobą niepełnosprawną. Urodziła się z zespołem wad wrodzonych oraz wrodzoną skoliozą piersiowo-lędźwiową. W ostatnich latach choroba spowodowała u niej nasilenie przewlekłej niewydolności oddechowej. Często podkreślała, że uwielbia swoją pracę i chociaż lekarze sugerowali, aby przestała pracować i przejść na rentę, pozostała aktywna do końca swoich dni.

Była bardzo skromna. W pełni świadomą swojej niepełnosprawności, nigdy nie dawała tego po sobie poznać. W towarzystwie zawsze



była pełna energii, zarażając nią innych. Ogromna wola życia była motorem jej działań. To wszystko łączyła z optymizmem i ciekawością życia. To do Niej szło się najchętniej, aby porozmawiać i „naładować akumulatory”. Wszystkie swoje lęki, ale przede wszystkim oczarowania i zachwyty przelewała w swoje batiki. To tam można było dotknąć jej duszy, zrozumieć myśli. Tam można było nauczyć się jej sposobu patrzenia na życie. Sprzedając swoje prace pomagała innym. Dawała tym ogromny przykład altruizmu, który był jej najważniejszą cechą.

Uwielbiała podróżować, spotykać się z ludźmi, bardzo kochała zwierzęta. Uwielbiała też kino. Była prawdziwym ekspertem i ciekawym recenzentem nowości filmowych. W ostatnich miesiącach swojego życia ta pasja zajmowała ją najbardziej. Godzinami potrafiła rozmawiać o ulubionych filmach i serialach, zachęcając do ich obejrzenia i poszerzenia swoich horyzontów.

Odeszła 5 marca 2014 roku.

Koleżanki, Koledzy, Przyjaciele...

Dziecko - wymagający uczeń

Prof. n. med. Piotr Zaborowski z Wydziału Nauk Medycznych oraz dr Sławomir Kulesza z Wydziału Matematyki I Informatyki to najlepsi nauczyciele Uniwersytetu Dzieci w roku akademickim 2013/2014.

Pierwszy otrzymał nagrodę za wykład „Ile lat może żyć człowiek?”, drugi – za warsztaty „Jak ważyc Ziemię?”.

– Są to wykładowcy, którzy potrafią i chcą mówić do dzieci. Którzy potrafią trudne tematy tłumaczyć w bardzo prosty sposób. To ważne, ponieważ właśnie takich ludzi szukamy – mówi Agnieszka Świątkowska, dyrektor Uniwersytetu Dzieci w Olsztynie.

– Dzieci mnie fascynują. Są prostolinijne i otwarte. Mogą być bardzo wymagającymi słuchaczami. Niewiele osób pamięta, że dzieci nie są w stanie wysłuchać 45-minutowego wykładu. Ja stosuję system

przerywników, nie tylko na wykładach dla dzieci, ale także dla dorosłych. To powoduje, że słuchacz jest aktywny. Wykłady dla dzieci przygotowuję najdłużej, bo one myśląc szeroko mogą mnie zapytać o rzeczy, które nie są bezpośrednio związane z tematem wykładu – zdradza prof. Zaborowski

Z kim się lepiej pracuje, ze studentami czy z dziećmi?

– Tego nie można porównywać. Praca z dziećmi jest trudna, ponieważ trzeba umieć do nich dotrzeć. Dzieci są bezkompromisowe. Nie ukrywają, że coś im się podoba lub, że coś im się nie podoba. Ale satysfakcja z pracy z nimi jest większa – twierdzi dr Sławomir Kulesza.

Gala i wręczenia nagród dla najlepszych wykładowców Uniwersytetu Dzieci odbyła się 20 września na Wydziale Humanistycznym UWM. Była połączona z inauguracją roku na kierunku Inspiracje dla 8-9 latków.

Paulina Iwaniuk, studentka



Drzwi. Przejście do historii

Drzwi to najmocniejszy punkt kamienicy. To wokół drzwi architekt rozbudowuje fasadę. Krystyna Janusz (na zdj. z prawej), absolwentka Wydziału Sztuki poświęciła zabytkowym drzwiom warmińskich kamienic 3 lata fotografowania i pracę magisterską.

– Skąd wziął się pomysł, aby fotografować właśnie stare drzwi?

– Kiedy przyjechałam do Olsztyna na studia, nie lubiłam tego miasta. Chciałam studiować w Toruniu. Zaczęłam poznawać Olsztyn poprzez spacerunki. Zauważyłam, że ma dość dobrze zachowane zabytki. To mnie zainspirowało. Miłość do zabytków zaszczerpił mi ojciec. Drzwi są najmocniejszym punktem w fasadzie; architekt przykładął najwięcej uwagi do strojności drzwi, rozbudowując wokół nich fasadę. Drzwi też najszybciej niszczeją i jako pierwsze poddawane są renowacji. Trafiłam na dobry moment, kiedy zachowało się jeszcze dużo drzwi oryginalnych. Zabytkowe drzwi są zewidencjonowane, ja je tylko opracowałam plastycznie.

– Chodziła Pani po Olsztynie i fotografowała?

– Tak. Zaczęłam 3 lata temu. Fotografowałam też drzwi w Orniecie, Lidzbarku Warmińskim, Dobrym Mieście i Barczewie.

– Ile mamy zabytkowych drzwi w Olsztynie?

– Około 200, głównie drewnianych, poniemieckich. Najwięcej w Śródmieściu – ulice Curie-Skłodowskiej, Wyzwolenia, Grunwaldzka, Warszawska. Są też na Zatorzu – ulice Okrzei, Sienkiewicza. Najładniejsze chyba znalazłam przy ul. Warmińskiej i Mickiewicza. Te kamienice mają się czym pochwalić.

– W jakim stanie są najczęściej?

– W różnym. Najczęściej przemalowywane przypadkowo wybranymi farbami w kolorze brązowym. Klamek oryginalnych dawno nie ma. Padły ofiarą instalacji domofonów.

– Czy te zabytkowe drzwi mają jakieś cechy charakterystyczne, coś je wyróżnia?

– Według mnie są bardzo ściśle powiązane z panującą wtedy w Niemczech modą. Istniały wtedy specjalne wzorniki do drzwi, a w przedwojennych Niemczech była instytucja głównego architekta

kraju. Wydawał rozporządzenia jak ma wyglądać architektura, także jak miały wyglądać drzwi. Dotarłam do reprintów tych wzorników. W Olsztynie majstrowie jednak wprowadzali urozmaicenia. Na przykład w Orniecie znalazłam na drzwiach motyw motków wełny. W Poznaniu, który kiedyś też należał do Niemiec, znalazłam natomiast drzwi z takim samym motywem jabłuszek, jak w Olsztynie. Chciałam sprawdzić, czy architektura przedwojennego Olsztyna różniła się od tej na terenie Rzeszy. Mieliśmy tak samo. Zależy mi, aby przypomnieć już zapomnianą kulturę Prus Wschodnich, dorobek mieszkających tu Niemców. Bardzo chciałabym poznać historię fotografowanych przeze mnie drzwi. Szkoda, że nikt nie wydał książki na ten temat.

– Jak reagowali mieszkańcy kamieniec, gdy widzieli że robi Pani zdjęcia ich drzwi?

– Często brali mnie za osobę z biura konserwatora zabytków. Pytali, kiedy będzie remont. Ludzie są przywiązani do tych drzwi, Zależało im, aby wróciła dawna ich świetność.

– Fotografie drzwi zaprezentowane na wystawie zatytułowanej Przejście stały się częścią Pani pracy magisterskiej.

– Wystawa to realizacja stypendium Rady Miasta Olsztyna. Udało mi się wydać nawet mały katalog. Mam nadzieję, że pokażę wystawę także w innych miastach, w których fotografowałam. Dalsze plany? Chciałabym kontynuować te badania. Dopiero wtedy poczuję, że zrobiłam to dobrze. Chciałabym dostać szansę, do tej pory wszystko się układało.

Małgorzata Hołubowska

Krystyna Janusz jest absolwentką Wydziału Sztuki UWM. Dyplom w Instytucie Sztuk Pięknych na kierunku Edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych uzyskała w 2013 roku, w pracowni fotografii artystycznej pod kierunkiem prof. Janusza Połoma. Praca teoretyczna pod kierunkiem dr Grażyny Kobrzenieckiej-Sikorskiej. W swoich pracach artystycznych i badaniach porusza tematykę regionu, z którego pochodzi i z którego historią jest związane jej życie. Badania i zainteresowania dotyczą zarówno wymiaru socjologicznego jak i historii architektury.

W 2013 r. zdobyła I nagrodę w VIII Biennale Sztuki o Medal Prezydenta (BWA, Olsztyn), w 2014 r. uzyskała stypendium artystyczne Rady Miasta Olsztyna oraz nagrodę Stowarzyszenia Magazyn Zbożowy w Mogilnie w Ogólnopolskim Konkursie Rysunku Studenckiego „Rysować”.

Kobiety z Kraju Teranga... (2)

Temat „Kobieta i Afryka” często zdominowany jest medialnymi doniesieniami lub podróźniczymi obrazkami. Opowieść o kobietach z Senegalu, kraju Teranga (w jęz. wolof „gościnność”), ich kulturze, obyczajach, pragnieniach i osiągnięciach burzy stereotypowe wyobrażenia o tym kraju mużułmańskim, przypisywanym do tzw. Trzeciego Świata.

Godzina 5:00. Z oddali słychać głos muezzina, wzywający na poranną modlitwę. Pomarańczowy okrąg wynurza się nad horyzontu, otulając ciepłym światłem przyrodny baobab. Na przedmieściach Dakaru zaczyna rozbrzmiewać gwar miejskiego życia....

Budzą mnie odgłosy porannej krzątany. Postanawiam zajrzeć do kuchni, a właściwie na taras, który pełni rolę „centrum dowodzenia” w każdym senegalskim domu. Jeśli potrzeba – jest jadalnią lub pralnią, może też pełnić funkcję suszarni, pomieszczenia gospodarczego, składu, gdzie gromadzi się ogromne pojemniki z wodą. To tutaj przygotowuje się posiłki, oprawia kozie lub baranie mięso, prowadzi dysputy polityczne...

Gospodyni szykuje się do pracy, za chwilę zawinie niemowlę w chustę, umieści na plecach i wyruszy na rynek, gdzie do wieczora, w swoim maleńkim kramiku, będzie handlować mango. Maleństwo przez cały czas spokojnie będzie jej towarzyszyć. Ciekawe, że przed wyjściem gospodyni nie wydaje żadnych poleceń, o niczym nie przypomina. Każdy zna swoje obowiązki i wie co należy zrobić podczas jej nieobecności.

Pojawia się Aminata – młoda dziewczyna, która pełni rolę pomocy domowej. To typowa sytuacja w Senegalu. W przypadku biednych rodzin i wobec braku możliwości zapewnienia wykształcenia oraz utrzymania młode dziewczęta, a nawet dzieci, oddawane są do innych rodzin. Za swoją pracę nie zawsze otrzymują wynagrodzenie pieniężne, zwykle formę rozliczenia stanowi zapewnienie lokum i wyżywienia. Nie potrafię określić jej wieku, czasem wydaje mi się, że to dziecko, czasem, że nastolatka. Twarz dziewczyny wydaje się młoda, ale czarny hidżab i smutny wyraz oczu znacznie ją postarzają. Bez pośpiechu, w całkowitym milczeniu, Aminata wykonuje swoje obowiązki: myje naczynia, sprząta, opiekuje się dziećmi, przygotowuje posiłki. Z dała od najbliższych, pozbawiona indywidualnej przestrzeni (śpi zwykle tam, gdzie jest akurat jakieś miejsce, zwykle na sofie w korytarzu), z pokorą przyjmuje to, co przynosi jej los.

Do pomocy przychodzą jeszcze dwie młode dziewczyny – Aisha i Nabou, jakies dalekie zainicjowały, które zamieszkały w tym domu na czas nauki w liceum. Zanim wyjdą do szkoły muszą przygotować śniadanie dla dzieci: słodką kaszę z olejem palmowym i dodatkiem kefiru. Rozmawiają tylko w wolof, nie wszystko rozumiem, więc po francusku proponuję swoją pomoc. Zaskoczone kręcą przecząco głowami – przecież jestem gościem, w dodatku mężatką, więc one jako młodsze powinny o mnie zadbać.

W całym domu rozchodzi się zapach świeżej bagietki (kulinarny ślad obecności kolonialnej Francuzów) oraz aromat świeżo zaparzonej kawy..., który zwabia na poranne spotkanie pozostałych domowników. Wszyscy tryskają doskonałym humorem, przekrzykując się nawzajem i polyskując białym uśmiechem. Panuje gwar, jakby było z kilkanaście osób. To, co początkowo odbierałam jako kłótnię, okazało się jedynie wyrazem emocjonalnego zaangażowania rozmówców.

W ogóle nie odczuwam atmosfery porannego pośpiechu, a przecież wszyscy mają jakieś sprawy: szkoła, praca, rynek. Pomału jednak dom pustoszeje. Aminata wyrusza na rynek po świeże produkty, a po powrocie rozpoczyna przygotowania do obiadu. Jestem ciekawa, czego tym razem będę miała okazję spróbować z senegalskiej tradycyjnej kuchni, która stanowi apetyczną mieszankę tradycji europejskich (bagietki, drób) i afrykańskich. Króluje ryż, ale popularne jest także prosa, sorgo, a w rejonie południowym – kukurydza. Podstawą tradycyjnej kuchni afrykańskiej są zawiesziste, pikantnie przyprawione sosy, którymi polewa się ryż. Ze względu na położenie nad Atlantykiem, podstawowym produktem w Senegalu jest ryba. Prosto z oceanu, wędzona, suszona, solona, fermentowana (jako dodatek guedź). Najczęściej spożywa się mięso kóz. Baranina, wołowina są raczej drogie.

„Pewnie mafie” – pomyślałam – potrawa przygotowana z mięsa (wołowiny, baraniny lub drobiu), ryżu, warzyw i pasty arachidowej. Jednak nie, ma być thieboudienne (jęz. wolof ‘ryż z rybą’). Cieszę się, bo to moja ulubiona potrawa: niepowtarzalny smak oceanicznej świeżej ryby z kawałkiem suszonej, yet (suszone mięczaki o ostrym zapachu), ryżem i warzywami (maniok, marchew, kapusta, rzepa, bakłażan...), czosnkiem i ostrą papryką. Wszystko smażone jest na głębokim oleju arachidowym. No i jeszcze dwa obowiązkowe składniki – koncentrat pomidorowy i kostki maggi – lub w płynie, zwanej tu „corrige madame” – czyli ‘popraw panią’ (mężczyźni nie gotują!).

Najbardziej szokuje mnie czas przygotowywania każdego posiłku – zwykle kilka godzin. W przypadku thieboudienne cały kulinarny proces ma kilka etapów i trwa prawie trzy godziny. Najpierw ryba jest smażona, potem łąduje w sosie, po czym znowu jest wyjmowana. Pomimo dobrych chęci zgłębienia tajników przygotowania tradycyjnego dania poddaję się. Trzy godziny na otwartym tarasie w trzydziestostopniowym upale to ponad moje siły. Idę na spacer na pobliską plażę nad oceanem.

Gdy wracam, wszyscy są już w domu. Nie wiem jak to się dzieje, ale w jakiś niewytłumaczalny dla mnie sposób pojawiają się dokładnie wtedy, gdy danie jest gotowe, chociaż nikt nigdy nie zaprasza na konkretną godzinę. Na tarasie rozłożono czystą folię, wszyscy zajmują miejsce wokół jednej dużej tacy (klęcząc, siedząc w kucki lub na niskich taborecikach). Zgrabnie lepiąc ręką kuleczki z ryżu (bez straty ziarenka!), umieszczają je w ustach. Ja nie radzę sobie z tą prostą czynnością, więc jem łyżką. Czuję, jak z każdym kęsem coraz bardziej ostre przyprawy palą moje podniebienie i gardło. Z ulgą gaszę pragnienie zimną herbatką z hibiskusa (Bissap), mocno słodzoną, z dodatkiem mięty.

Gdy kobiety zmywają po obiedzie, aktywizują się mężczyźni, którzy tradycyjnie w całej Zachodniej Afryce zajmują się parzeniem zielonej chińskiej herbaty. W Senegalu ceremonia, nazywana atthaya, może trwać kilka godzin i herbata podana jest zawsze w trzech „aktach”, w szklaneczkach, po obiedzie lub kolacji – pierwsza partia jest najmocniejsza, a ostatnia słaba i najśłodsza. Przy jej picciu, aby podkreślić jej smak należy głośno siorbnać! Gdy kończy się „herbaciana siesta” zaczyna zapadać zmierzch. Domownicy zaczynają się schodzić i kobiety znowu zabierają się za przygotowanie posiłku. Na kolację tradycyjnie będzie ryż, z mięsem lub rybą i warzywami. Kolację często spożywa się w ciemnościach. Mija kolejny pracowity dzień w typowym senegalskim domu. W oddali słychać głos muezzina, wzywający na nocną modlitwę.

Iwona Anna NDiaye

Dr hab. Iwona Anna Ndiaye, prof. UWM jest tłumaczką, literaturoznawczynią, pracownikiem Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej na Wydziale Humanistycznym UWM. W 2004 r. wspólnie z mężem dr. hab. Barą Ndiaye zainicjowała Dni Afryki w Olsztynie. Od ponad 10 lat prowadzi wspólnie warsztaty edukacyjne z zakresu problematyki afrykańskiej, międzykulturowości. Wyróżnieni podczas ogólnopolskiej gali konkursu Wykładowca Roku 2010/2011 Uniwersytetu Dzieci. Jako laureaci reprezentowali Uniwersytet Dzieci na Festiwalu Kultury Polskiej w Moskwie.

PATRONI KORTOWSKICH AULI

Prof. Mieczysław Koter „Murarz” honoris causa

Piętnastolecie powstania UWM to doskonała okazja, aby przypomnieć wszystkim sylwetki najbardziej zasłużonych profesorów uczelni, które poprzedzały UWM. Kluczem do naszych wspomnień niech będą patroni kortowskich auli.

Urodził się w 1912 r. w Rudzie k. Puław. Był wybitnym pedagogiem oraz specjalistą z zakresu chemii rolnej i nawożenia, człowiekiem o rzadko spotykanej osobowości, skromnym, a jednocześnie śmiałym w podejmowaniu problemów. Należał do ludzi bardzo serdecznych i życzliwych, cieszył się wielkim autorytetem moralnym i etycznym zarówno wśród pracowników, jak i studentów.

Swoje zainteresowania związał z rolnictwem. Po ukończeniu gimnazjum w 1932 r. rozpoczął studia na Wydziale Rolniczym SGGW w Warszawie. W 1937 r. będąc jeszcze studentem został młodszym asystentem w Katedrze Chemii Rolnej, a w 1938 r., po uzyskaniu dyplomu magistra rolnictwa, awansował na stanowisko asystenta. Pracę doktorską rozpoczął tego samego roku, lecz badania przerwała mu II wojna światowa. Utrzymywał jednak łączność ze środowiskiem naukowym i w 1944 r., obronił pracę doktorską na tajnej uczelni SGGW w Warszawie. Tytuł naukowy docenta otrzymał w 1954 r., a profesora zwyczajnego w 1967.

W czasie okupacji pracował naukowo w Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i prowadził badania w ośrodku doświadczalnym SGGW w Skierniewicach. Po wyzwoleniu pracował krótko w Sztacie Dywizji Rolniczo-Gospodarczej w randze kapitana, uczestnicząc w odbudowie struktur rolniczych kraju. Jednocześnie pełnił funkcję adiunkta w Katedrze Chemii Rolnej SGGW oraz był wykładowcą chemii i fizyki w Państwowym Gimnazjum Zawodowym i wykładowcą na Wydziale Weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego.

1 lutego 1951 r. dr M. Koter został przeniesiony służbowo do Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie na stanowisko kierownika Katedry Chemii Rolnej. Profesor Koter wspólnie z późniejszym prof. Jerzym Chodanem nosił ławki i biurka, organizując wyposażenie katedry i sal dydaktycznych. Pomagali mu w tej pracy młodzi asystenci: Anna Kauze, Henryk Panak i inni.

Prof. Danuta Domska, jedna z wielu doktorantek profesora, wspomina go jako bardzo życzliwego i opiekuńczego szefa.

– Osoby, które podejmowały ważne decyzje życiowe, np. ślub zapraszał na rozmowę. W życzliwych słowach udzielał im ważnych rad życiowych – mówi.

Jego zasługą były projekty budynku Wydziału Rolniczego, hali wazonowej dla Wydziału Rolniczego i budynku wraz z laboratoriami dla Stacji Chemiczno-Rolniczej. Był to pierwszy ośrodek usługowy

dla rolnictwa Warmii i Mazur, przeznaczony do badań żyzności gleb i ustalenia potrzeb nawożenia roślin.

Profesor Koter był prodziekanem i dziekanem Wydziału Rolniczego. W 1961 r. został rektorem WSR w Olsztynie. Tę funkcję pełnił do roku 1965. W dowód wdzięczności, co roku z okazji Dnia Nauczyciela zawsze otrzymywała piękne kwiaty, przeważnie były to amarylisy.

Profesor Koter opracował także plany rozwoju ówczesnej WSR do roku 1980. Przewidział budowę 8 wydziałów, 4 domów studenckich, rozbudowę Katedry Mechanizacji oraz domów mieszkalnych dla pracowników uczelni. Wszystkie te projekty zostały zrealizowane.

Red. Bolesław Pilarek (redaktor naczelny pisma absolwentów „5 plus x”) w 1963 r. przyjechał na kurs przygotowawczy na studia.

Starsi koledzy poradzili młodszemu, żeby przy zwiedzaniu uczelni poszli posłuchać „śpiewającego kormorana”. Chodziło o rzeźbę dłuta Balbiny Świtycz-Widackiej, rzeźbiarki związanej z Kortowem i Olsztynem. Oto, jak wspomina swoje spotkanie z prof. Koterem.

– Kamienny ptak oczywiście nie śpiewał, ale spotkaliśmy koło niego starszego pana w bereciku i krótkiej kurteczce. Zataczając ręką szerokie koło pokazywał budynek Wydziału Rolniczego. Z dumą powiedział: „Ja to wszystko budowałem”. Myśleliśmy, że to był jakiś murarz. Potem okazało się, że to rektor – wspomina Bolesław Pilarek.

Po latach, już jako dziennikarz, przeprowadził wywiad z prof. Koterem. Profesor zaprosił go do swego domu. Przy herbacie mile wspominali tamte czasy. Wspomnienie pierwszego kontaktu i skojarzenie go z murarzem bardzo ubawiło profesora.

Chociaż byłam studentką Wydziału Zootechnicznego też mam wspomnienia związane z prof. Koterem, który prowadził dla nas wykłady z chemii rolnej. Wiadomo było, że jeśli zapamięta, iż student zawsze był obecny na jego wykładach, to w znacznym stopniu zwiększy szanse studenta na pomyślny wynik późniejszego egzaminu. Dlatego też przed każdym jego wykładem przepychaliśmy się do pierwszych ławek.

Profesor M. Koter to też pasjonat nauki o ogromnym dorobku naukowym. Był autorem 122 oryginalnych prac naukowych, jednego patentu, 36 prac popularnonaukowych, 3 eksperymentów. Wygłaszał liczne referaty na sympozjach i konferencjach naukowych. Badania profesora dotyczyły głównie: podniesienia żyzności i produktywności gleb lekkich, określenie potrzeb nawożenia roślin mikroelementami i siarką, opracowania systemu nawożenia użytków zielonych w aspekcie ekologicznym.

Pod jego kierunkiem doktoryzowało się 25 osób, z których profesorami zostali: Teofil Mazur (późniejszy rektor ART), Jerzy Chodań, Henryk Panak, Anna Krauze, Jerzy Czapla, dr. hab. Waleria Grzesiuk i Danuta Domska, a 170 osób uzyskało dyplom magistra. W 1957 r. opracował pierwszy skrypt z chemii rolnej, a następnie podręcznik akademicki z chemii rolnej, który ukazał się w 5 wydaniach. Był członkiem wielu towarzystw naukowych. Za pracę naukową, dydaktyczną i organizacyjną otrzymał liczne odznaczenia i nagrody.

Uwieńczeniem jego 50-letniej działalności naukowo-dydaktycznej, był tytuł doktora honoris causa ART w Olsztynie w 1985 r.

Zmarł w pełni sił twórczych 17 grudnia 1989 roku.

Eryka Białłowicz, fot. arch.



Olsztyński wehikul czasu

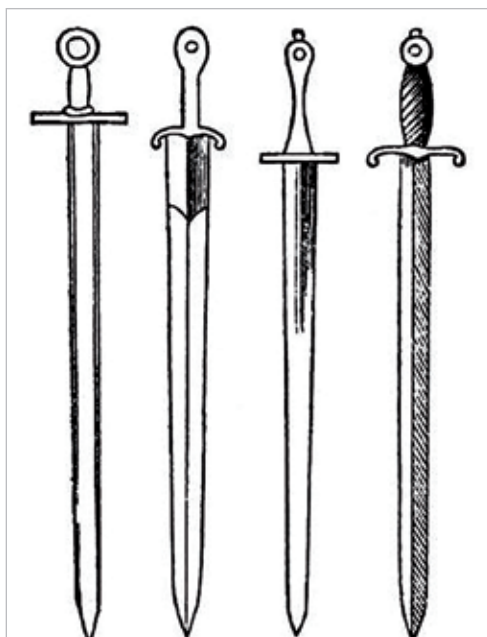
Arsenaty krzyżackie

(1)

Broń i uzbrojenie to nieodzowna część życia rycerza, również tego należącego do Zakonu Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Wraz ze wznoszeniem budowli obronnych m.in. w Prusach Krzyżacy dbali o to, aby ich zbroja oraz podstawowe uzbrojenie były pod ręką. W tym celu w obrębie wznoszonych przez siebie budowli obronnych część pomieszczeń przeznaczali na różne rodzaje militariów. Spotykamy zatem:

- Karwan (carvan) – jedną z największych i autonomicznych zbrojowni zamkowych, wykorzystywaną również częściowo (ze względu na swoje duże rozmiary) do garażowania np. powozów. Karwan był spotykany na znaczących zamkach typu konwentowego oraz na zamkach wielkich dostojników krzyżackich, np. w Malborku
- Komorę (camer). W przypadku tego magazynu w zależności od typu gromadzonych i magazynowanych militariów wyróżniamy podtypy. Istniały zatem: Harnischcamer – gdzie gromadzono i przechowywano zbroje rycerskie, Pulvercamer - tu gromadzono przede wszystkim proch strzelniczy oraz proch lontowy, ale także siarkę i saletrę. Te materiały zapalające przechowywano najczęściej w beczkach lub kadziach.

Oprócz nich spotykamy również warsztaty, które z racji swojej produkcji pełniły również rolę magazynową. Były to przede wszystkim: Snycernie (Snitzhaus) - gdzie produkowano, naprawiano i przechowywano kusze.



Składy z kulami do puszek, bombard itp. (Gelotecamer). Tu spotykamy też inne rodzaje uzbrojenia, w tym przede wszystkim różnego rodzaju broń palną, typu Buchse.

Inne składy uzbrojenia określane ogólnie w źródłach jako Geschos. Najczęściej przechowywano w nich zbroje i uzbrojenie, od zbroi całkowitych, poprzez ich części, takie jak np. nagolenniki, rękawice pancerne, napierśniki, kolczugi, helmy, a kończąc na kuszach, puszkach i bombardach oraz materiałach zapalająco-miotających.

Dość często, analizując inwentarze zamkowe z XV i XVI stulecia spotykamy szczególnie dużo różnych części zbroi rycerskich w wielu innych pomieszczeniach zamkowych, do tego nie przeznaczonych. Nie może dziwić występowanie ich w komorach rycerskich na zamku głównym określanym w źródłach przeważnie jako: das rechte Haus. Dziwnymi miejscami na przechowywanie militariów wydają się jednak piwnice z napitkami, składy żywności lub zamkowe młyny i poddasza, gdzie suszono zboże. Taki, być może

pozynny, bałagan jest jednak częściowo wytłumaczalny. Zbroje i uzbrojenie dzielono na te, które należało bezpośrednio do rycerza konwentowego, który większość czasu przebywał na zamku oraz na tzw. uzbrojenie interwencyjne, używane w przypadku obrony zamku lub w przypadku prowadzenia działań wojennych przez innych rycerzy. W trakcie jakichkolwiek działań wojennych, szczególnie dłuższych, na zamek przybywały dodatkowe oddziały rycerzy lub też wojska zaciężne. O ile te ostatnie najczęściej posiadały swoje uzbrojenie, to wojska krzyżackie z innych regionów Prus lub spoza jego terytorium używały uzbrojenia, które wcześniej gromadzono na danym zamku. Tak działało się z zapasami strzał, w tym zapalających oraz wszelkiego rodzaju kul do puszek i bombard (kamiennych, żelaznych i ołowianych), a także z zapasami materiałów zapalająco-miotających. Tak, więc poniekąd przypadkowe miejsca przechowywania tychże militariów mogły w niektórych przypadkach, szczególnie, kiedy kompleks

zamkowy był duży, ułatwić załodze obronę.

Współorganizatorem cyklu spotkań Wehikul czasu jest Oddział PTH w Olsztynie, Radio Zet Gold oraz Wydział Humanistyczny UWM.

Europejski Olsztyn

Słowa nieoficjalnego hymnu Unii Europejskiej można śmiało zastosować do tegorocznej jesieni w Olsztynie. Od 10 do 24 września granatowe tło i złote gwiazdy królowały niepodzielnie na UWM.

Biblioteka Uniwersytecka gościła wystawę „Strzał w dziesiątkę” ukazującą drogę Polski do Unii Europejskiej. Podzielona na 20 sporych plansz ekspozycja przedstawiała historię integracji europejskiej poczynając od roku 966. Na kolejnych planszach zaprezentowano proces integracji Polski z UE oraz moment przystąpienia Polski

do Unii. W ekspozycji ukazany został także bilans dziesięciu lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

Na planszach obejrzeć można było nigdzie wcześniej nie publikowane fotografie, pochodzące niejednokrotnie z prywatnych archiwów. Wystawa zawierała również oryginalne dokumenty z czasów przedakcesyjnych, gadżety polskiej prezydencji oraz pamiątki związane z okresem sprzed 1 maja 2004 roku.

Wernisaż odbył się 10 września w holu biblioteki. Dyrektor biblioteki, dr Danuta Konieczna podkreśliła wkład funduszy unijnych w budowę gmachu biblioteki. To największa i najnowocześniejsza biblioteka w naszym województwie. Gospodarz wydarzenia mgr Olga Gierulska, kierownik Centrum Dokumentacji Europejskiej w Olsztynie, przedstawiła historię i intencje powstania ekspozycji.

Wydarzeniu towarzyszył facebookowy konkurs wiedzy o wystawie. Planowo wystawa ma gościć w 14 miastach Polski.

Elżbieta Stawska

Czerwona apaszka

Biwuar dla profesora

I nie tylko. Możemy go kupić w każdym sklepie z galanterią skórzaną, ale w słowniku czy encyklopedii go nie uświadczysz.

Kiedy niektórzy domagali się wyjaśnienia tego słowa, padła jedna odpowiedź – najbardziej satysfakcjonująca – zgrabnie brzmi, więc i rzecz kupiłeś, bracie, piękną, po co pytasz o resztę. Rok akademicki pełną parą zatem i profesor powinien zaopatrzyć się w elegancki biwuar, czyli ... po prostu teczkę z miejscem na notes, długopisy, karty kredytowe i studenckie prace.

Słowa są piękne, a czasami zabawa nimi to świetne ćwiczenie pamięci, ale też i pewna wyróżniająca cecha interlokutora. Znany „plusy ujemne” czy „oczywista oczywistość”, ale są też wyrażenia bardziej rozbudowane. Ostatnio usłyszałam taki zwrot: ja za panią, jak za panią matką! Jedno zdanie, a załatwiło wszystkie sprawy! Zastanawiałam się, czy jeszcze ktoś ze współczesnych sięga po ten zwrot, bo bardzo jest wdzięczny, a i ma swoje przesłanie. Okazało się, że tak i między innymi wyrażenie to znalazłam w artykule



Discordia amicabile al. przyjacielska swada (z 2003 r.) autorstwa prof. Wacława Twardzika w komentarzu w cytacie!

Wieczorem bezpieczniej nie wracać do domu samemu, ale na ten przykład samotrzeć! A co to oznacza? Ni mniej, ni więcej, że idę ja i mam dwóch towarzyszy. Do biwuaru zatem potrzeba jeszcze nam dwóch elementów.

„Na stanie” profesor powinien mieć poszetkę. Dodaje elegancji, sprawia, że strój wyróżnia się niestandardowo; poszetka może być w groszki, w paseczki albo w zjadliwym kolorze, tak by to ona tu rządziła, a nie np. szara czy brązowa marynarka. Wyjaśniam: poszetka to po prostu chusteczka do brustaszy, czyli kieszonki w marynarce! Nie mylić z butonierką!

Czytasz książki? Z pewnością. A ponieważ są one drogie, zanim zdecydujemy się na ich kupno z pewnością zagłębimy na czwartą stronę okładki, żeby przeczytać streszczenie czy krótką notkę o książce. Nie, nie czytamy już notki, „zajawki”, ale blurb, czyli krótką rekomendację tytułu! Niekoniecznie bym się zgodziła, by słowo to weszło na stałe do naszego języka, zwłaszcza że mamy utrwalone określenie na tę część tekstu przeznaczoną na okładkę.

Na koniec sięgnijmy do klasyka - Ślusarz Juliana Tuwima; tekst zabawny i naszpikowany słowami, których bez ... ślusarza nie rozbierzesz. Oto „W łazience co się zatkało, rura chrapała przeraźliwie... I poszedł po holajzę. Albowiem z powodu kajli na uberlaufie trychter rzeczywiście robiony był na szoner...”.

Słowem prokrestynacja, czyli ... zwlekanie i przekładanie pewnych czynności na później. Każdy z nas (zwłaszcza będąc studentem) kiedyś w życiu przynajmniej raz był prokrastynatorem..., ale to nijak pasuje do biwuaru.

Maria Fafińska

Europa w blasku i cieniu

15 lat Polski w NATO

Pisałem przed miesiącem o podjętej przed ćwierćwieczem transformacji systemowej. Polska była pierwsza, to dzięki nam łatwiej było w Berlinie skruszyć mur, rozrywający miasto.

Kiedy w Europie Środkowo-Wschodniej walił się socjalizm, obawiano się krwawych wydarzeń i rzesz uchodźców (jak na Węgrzech w roku 1956). Nic takiego nie nastąpiło. Socjalizm ustąpił w sposób krwawy jedynie w Rumunii, gdzie najwięcej ofiar było w Timisoarze.

Na początku lat 90., gdy Polska zdecydowanie dobijała się już do drzwi Wspólnot Europejskich, stacjonowały ciągle u nas wojska sąsiada ze Wschodu (ostatni żołnierze „bratniej armii” powrócili do swych domów w roku 1993). Prezydenta Wałęsę, na szczęście dla nas, tym razem zawiódł instynkt polityczny – przyjęcie do NATO wydawało się wtedy czymś aż tak nieprawdopodobnym, że rozważał on namiastkę członkostwa, „NATO-bis”. Straszak „rosyjskim niedźwiedziem” znany był bowiem wcześniej, z satyrycznych rysunków „solidarnościowych” biuletynów lat 1980-1981.

Rzeczywistość była dla nas jednak znacznie bardziej taskawa –



zaledwie kilka lat później perspektywa członkostwa przestała być mrzonką. Za oceanem pomogli nam w tym wpływowi przyjaciele, w tym Z. Brzeziński i J. Nowak-Jeziorański. A w kraju, w dobie dzisiejszych gorszących sporów warto o tym nie zapominać, sprawa członkostwa w NATO łączyła władzę i opozycję – potwierdzeniem były ostateczne wyniki głosowania w Zgromadzeniu Narodowym. Przeciw była niewielka grupa polityków z Ligii Polskich Rodzin, sarkastycznie (i trafnie) nazwanych wtedy przez S. Bratkowskiego „Ligą Przyjaciół Rosji”.

Uroczystość przyjęcia Polski, Węgier i Czech do NATO oglądałem na żywo – późnym wieczorem (różnica czasu) w Shefaim pod Tel Awiwem. Na swych gości czekała sekretarz stanu, M. Albright. Drzwi się otworzyły i ku niej zmierzały trzy niewielkie delegacje. W każdej był oficer w galowym mundurze z flagą swojego kraju oraz minister spraw zagranicznych. Pochód zamykał B. Geremek – niosący ratyfikowany już dokument o przyjęciu nowych członków. Przekazał go pani Albright. I od tej chwili poszerzenie NATO stało się faktem. Poruszony tym mieszkaniec Fidżi, niewielkiej wyspy na Pacyfiku, w towarzystwie którego oglądałem transmisję, złożył mi gratulacje.

Od tego wydarzenia dzieli nas już prawie epoka, pięć lat później zostaliśmy również członkami Unii Europejskiej. Jako członkowie sojuszu, polscy żołnierze liczniej niż dotychczas pojawili się w różnych punktach zapalnych naszego globu, także tych najbardziej niebezpiecznych. Grupa logistyczna wyruszyła na misję i z Olsztyna – do Kosowa.

Dotychczasowym status quo zachwiały wydarzenia na Ukrainie. Stanowczy głos prezydenta Obamy w Tallinie zakreślił „czerwoną linię” dla administracji Putina. Nam potwierdził to, co wiemy od dawna – na „dziś” liczyć możemy zwłaszcza na jednego sojusznika, na Stany Zjednoczone. Wyrastają jednak nowe potęgi gospodarcze – niedawno wg statystyk gospodarka Chin wyprzedziła swym potencjałem amerykańską. Trzymając się zatem „amerykańskiego rękawa”, w dalszej perspektywie myśleć trzeba o tym, aby w sprawach bezpieczeństwa Europa stała na własnych nogach.

Benon Gaziński

Jak z nut Na cmentarzu

Śmierć to jeden z dwu najważniejszych punktów określających czasoprzestrzeń ludzkiego życia. Drugi w kolejności po urodzinach. W kulturze Europy zachodniej pamięta się raczej o rocznicach urodzin niż śmierci. W Polsce i w kulturach słowiańskich świętuje się przede wszystkim rocznice śmierci. Dotyczy to jednak nie tylko krajów słowiańskich. W większości kultur starożytnych upamiętniano i świętowano właśnie rocznice śmierci, może dlatego, że dat urodzin najczęściej nie pamiętano. Jakkolwiek na to spojrzemy, faktem pozostaje, że stosunek do śmierci jest wypadkową naszego stosunku do życia. Temat to ogromny, ograniczmy się więc wyłącznie do pamięci i upamiętniania.



Jeszcze dwadzieścia lat temu nikt nie miał wątpliwości. 1 listopada zapalało się świeczki na grobach bliskich bądź na grobach tych, którym ich bliscy świeczki zapalić nie mogli. Taka powinność wynikała z podstawowego instynktu społecznego i była związana z nim nakazem kulturowym. Zapalaliśmy świeczki nie tylko żołnierzom poległym w obronie ojczyzny, choć tu działał nakaz podwójny. Przyzwyczajenie i szlachetnie było zapalić świeczkę na grobie zapomnianym i porzuconym. Trzydzieści lat temu wciąż jeszcze można było spotkać

zwykle świeczki wetknięte w ziemię, a mniej wymyślne lampki ledwie się różniły wielkością i kształtem.

Dziś Wszystkich Świętych jest wielkim świętem producentów zniczy i handlowców, którzy tylko raz w roku mają tego rodzaju żniwa. Coraz wyraźniej pojawiają się mody na określone modele i tendencje, co sprawia, że jeżeli komuś zostały znicze z ubiegłorocznej promocji, na pewno nie robi nimi dobrego wrażenia. Zmieniają się liczby, kolory, kształty i faktury, zmieniają się nawet chryzantemy. Kwitną interesy firm handlowych i firm oczyszczających, bo w końcu ktoś to wszystko musi jeszcze posprzątać. Możliwe, że komercjalizacja tych świąt to efekt wypierania świadomości przemijania.

Pierwszy dzień listopada sprzyjając zadumie i wspomnieniom o tych, bez których nasz świat nie byłby takim jaki jest, pozwala też spojrzeć z dystansu na przeszłość nie tylko własną, ale i wspólną, dzieloną z całym pokoleniem, a czasami z wieloma generacjami. Nie ma chyba lepszej okazji, aby zrozumieć czym jest nasza kultura, jaką logiką się kierujemy i jakie cele uważamy za priorytetowe. Spotykamy nad grobami krewnych i przyjaciół, dla których nie zawsze mamy czas. Bez takich rytuałów życie społeczne jest niemożliwe.

Od kilku też lat przy okazji święta zmarłych podnosi się dyskusja nad właściwą i niewłaściwą postawą wobec tych świąt. Czy dzieci poprzebierane za duchy i chodzące wzorem amerykańskich rówieśników od drzwi do drzwi z propozycją wykupywania się od żartów i psikusów słodyczami mogą stać się naszą tradycją? Czy tradycję można w ogóle zmienić? Stanisław Bareja wykipił w pamiętnym Misiu postulowane w PRL wprowadzenie „nowej świeckiej tradycji”, tymczasem mamy już kilka nowych tradycji wprowadzonych na liberalnych wolnorynkowych zasadach. Jak długo można się z nimi nie zgadzać? Coraz częściej zadawane pytania o sens naszych działań w przestrzeni symbolicznej to również efekt globalizacji. Jednak to dzięki tradycji możemy o tym porozmawiać z przyjaciółmi na cmentarzu. Bo następna taka okazja może się nie zdarzyć.

Krzysztof Szatrawski

Okiem medioznawcy Czy to „Uwaga”?

Kiedy w 2003 roku na polskim rynku mediów pojawił się „Fakt”, było jasne, że walka o wpływy wśród tytułów tabloidowych będzie zacięta. W tym boju orężem stały się krzykliwe infografiki i teksty poświęcone oburzającym opinię publiczną skandalom. Doszło jednak do tego, że metody walki o uwagę odbiorców, typowe dla tabloidów, zaczęły stosować media uznawane wcześniej za tzw. „poważne” i „jakościowe”. Ofiarą w tej walce, jak to często bywa, jest zdrowy rozsądek.



Do napisania tego felietonu natchnął mnie tekst Martyny Bundy opublikowany w „Polityce”. Autorka analizuje, w jakiej formie przekazywano w „Wiadomościach” treści na temat tragedii w Katowicach, gdzie w wyniku wybuchu gazu pod gruzami kamienicy zginęło małżeństwo dziennikarzy oraz ich syn. Muzyka, jak w filmach grozy, przeplatała się z dźwiękami znanymi z melodramatów. Obrazy zniszczeń nie wystarczyły, więc trzeba było pokazać płaczących ludzi i zrobić zbliżenie na ich trzęsące się ręce. Czy to jeszcze jest program informacyjny?

Stałym punktem „Wiadomości” stały się materiały nasuwające na myśl skojarzenia z magazynami społecznymi czy interwencyjnymi. W głównym wydaniu serwisu informacyjnego telewizji publicznej obejrzymy alkochoizm, a także wzruszającą historię jeżdżącą na wózku inwalidzkim kobiety, którą zajmuje się leciwa matka.

Zjawisko, które możemy obecnie obserwować, znacznie wykracza poza to, co oglądaliśmy jeszcze do niedawna, gdy obrazek typu human story był jedynie przykładem ilustrującym określony problem ekonomiczny, społeczny czy nawet polityczny. Zabieg ten służył chociażby pokazaniu, w jaki sposób na życie Jana Kowalskiego może wpłynąć konflikt gazowy między Rosją a Ukrainą. Historie „z życia wzięte” były przystawką, a obecnie rozrastają się do rozmiarów głównego dania.

Telewizyjne serwisy informacyjne coraz rzadziej informują o tym, co się dzieje w Polsce i na świecie, coraz mniej wyjaśniają, a częściej wzruszają, tumaniają i przestraszają (parafrazując klasyka). Widz „Wiadomości” nie dowie się wiele na temat sytuacji politycznej w Afryce czy problemów ekonomicznych w Ameryce Południowej, ale uroni łzę nad losem bliźniego i wystraszy się śmiertelności wirusa.

Czy to źle, że widz szuka przeżyć? Nie, bo to ludzka potrzeba. Czy to źle, że widz „Wiadomości” jest wzruszany, tumaniony i przestraszany? Tak, bo nie taka powinna być funkcja sztandarowego programu informacyjnego telewizji publicznej. A tymczasem kolejne programy informacyjne tracą swój właściwy charakter i zbliżają się pod względem treści i formy do magazynów społecznych czy interwencyjnych. W odwrotną stronę ten proces nie zachodzi.

Zakończę tekst (nieskładnym gramatycznie) apelem: żeby „Uwaga” była „Uwagą”, a „Wiadomości” – „Wiadomościami”.

Marta Więckiewicz-Archacka

Coraz bogatsze wspomnienia

To książka nie do końca „uczesana”, przeogromna i wielowątkowa. Zawiera tak wiele informacji, że niebawem będzie wykorzystywana przez historyków, jako źródło do spisывania historii nie tylko UWM, ale i regionu.

Aż 760 stron liczy książka *Olsztyn Uniwersytecki. Z Kortowa rodem*, najnowsza publikacja Stowarzyszenia Absolwentów UWM. To już trzeci tom wydany pod tym tytułem. Powstał z okazji 3 jubileuszy: 15-lecia UWM, 20-lecia *5 plus X* – kwartalnika wydawanego przez Stowarzyszenie oraz 25-lecia samego Stowarzyszenia Absolwentów UWM.

Książka kontynuuje linię przyjętą przy powstawaniu 1. tomu. Znajdujemy więc w niej wiele sylwetek absolwentów uczelni będących protoplastkami UWM: Wyższej Szkoły Rolniczej, Akademii Rolniczo-Technicznej, ale w przeciwieństwie do poprzednich tomów w tym pojawiają się absolwenci także Wyższej Szkoły Pedagogicznej i UWM. Niektóre życiorysy przedstawiają dziennikarze, część postaci we wspomnieniach przedstawia się sama. Poznajemy pierwszych absolwentów WSR, jeszcze zawodowo aktywnych profesorów. Ciekawe to sylwetki i w ciekawych czasach żyły.

Ale nie z samych profesorskich biografii ta obszerna publikacja się składa. Mamy więc w niej także prezentacje niektórych wydziałów: Humanistycznego, Nauk Ekonomicznych, Nauk o Żywności, o Środowisku, Biologii i Biotechnologii, Sztuki. Poznajemy katedry: np. drobnarstwa, pszczelnictwa; uniwersytecki ośrodek jeździecki.

Możemy poczytać o kościele akademickim, o życiu kabaretowym WSP i WSR. Osobny rozdział traktuje o klubach absolwentów UWM,

OLSZTYN UNIWERSYTECKI

Z KORTOWA RODEM



których jest już 10. Obok wątków kulturalnych napotyamy w książce także informacje o niektórych uniwersyteckich patentach.

Ile tematów porusza ta książka, ilu ludzi przedstawia lub przypomina, ilu ma autorów – tego chyba nie wiedzą do końca nawet jej redaktorzy – prof. Andrzej Faruga i dr Bolesław Pilarek. Na uwagę zasługuje to, że do jej pisania zostali włączeni także studenci dziennikarstwa, niektórzy jeszcze studiujący oraz tacy, którzy w trakcie przygotowywania publikacji stali się absolwentami.

Z Kortowa rodem... to książka nie do końca „uczesana”, przeogromna i wielowątkowa. Zawiera tak wiele informacji z pierwszej ręki, że niebawem będzie wykorzystywana przez historyków, jako materiał źródłowy do spisывania historii nie tylko UWM, ale całego regionu. Spisani w niej absolwenci byli bowiem lub jeszcze są aktywni na wielu polach.

Olsztyn Uniwersytecki. Z Kortowa rodem można nabyć w Stowarzyszeniu Absolwentów UWM.

lek

Kresowy, lecz nie marginalny

Wybrane wątki z historii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie to temat kolejnego spotkania Klubu Regionalnego „Kresowiaci” Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (22. 10.) w „Baccalarium”.

Gościem była dr Urszula Kalembka, absolwentka olsztyńskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, żona znanego prof. Sławomira Kalembki, przedwcześnie zmarłego rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Prelegentka przypomniała zebrany, że Uniwersytet Wileński był największą uczelnią kresów północno-wschodnich, utworzoną w r. 1570 przez jezuitów i podniesioną do godności uniwersyteckiej przez króla Stefana Batorego w 1578 r. Ten ośrodek akademicki zreformowany przez Komisję Edukacji Narodowej został przez władze

carskie po powstaniu listopadowym zlikwidowany. Jego rektorami byli Piotr Skarga, Jakub Wujek, Marcin Poczubut, Jan Śniadecki, a znanymi absolwentami: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Józef Ignacy Kraszewski, Tomasz Zan, Wincenty Pol czy Teodor Narbutt. Kadre profesorską stanowili m.in. Maciej Kazimierz Sarbiewski – kanonik króla Władysława IV, Stanisław Bonifacy Jundziłł – kierujący wileńskim Ogrodem Botanicznym w latach 1799-1824, Jędrzej Śniadecki – pierwszy prezes Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego, Joachim Lelewel – historyk i polityk, któremu Mickiewicz poświęcił wiersz pochwalny.

28 sierpnia 1919 r. uczelnia została reaktywowana pod nazwą Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie.

W dalszej części spotkania dr Urszula Kalembka skupiła się na ukochanym przez marszałka Piłsudskiego Wydziale Sztuk Pięknych, którego w międzywojniu dziekanem był Ferdynand Ruszczyc. Prelekcja była bogato ilustrowana fotogramami obrazów najwybitniejszych wileńskich malarzy.

Maria Ankudowicz-Bieńkowska

Skuteczność ekstradycji i europejskiego nakazu aresztowania, pod red. Stanisława Pikulskiego, Krystyny Szczechowicz i Marty Romańczuk-Grąckiej, 152 ss.

Europejski nakaz aresztowania (ENA) jako instrument współpracy między państwami członkowskimi został utworzony, aby zwiększać skuteczność zwalczania przestępczości zorganizowanej pomiędzy państwami członkowskimi UE w ramach realizacji wspólnej „przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości”. Zmiany w ustawodawstwie karnym wprowadziły potrzebę wypracowania racjonalnej i efektywnej praktyki w zakresie stosowania ENA, ta zaś spotyka się z różnorodnością ocen w środowisku naukowym.

Publikacja ma charakter praktyczny i dotyczy głównie problematyki kosztów przedmiotowej instytucji, jak również braków w zabezpieczeniu kadrowym do jej wykonania oraz niektórych trudności na styku współpracy Policji, Prokuratury i sądów.

Autorzy poszukują odpowiedzi na pytanie o pozalegislacyjne możliwości zracjonalizowania praktyki wydawania ENA w aspekcie interesu wymiaru sprawiedliwości. Podkreślają też możliwość zwiększenia efektywności tej praktyki dzięki właściwej wykładni obowiązujących przepisów.



Fizjologia zwierząt z elementami anatomii, ppd red. L. Duszy, wyd. 3

Fizjologia zwierząt to nauka o funkcjonowaniu organizmu zwierzęcego i jego części, mechanizmach procesów życiowych, współdziałaniu i integracji układów narządów oraz formach międzykomórkowej komunikacji energetycznej i metabolicznej.

W książce zawarto wiadomości o budowie narządów organizmu w zakresie pozwalającym na zrozumienie procesów fizjologicznych. Opisano procesy życiowe zwierząt i zilustrowano je kolorowymi rysunkami i schematami, co ułatwia ich zrozumienie. Uwzględniono uwagi, które zgłaszali korzystający z poprzedniego wydania studenci i nauczyciele akademicki. W tym wydaniu jako pierwszy zamieszczono nowy rozdział Podstawowe czynności komórek zwierzęcych zawierający aktualną wiedzę, która umożliwi zrozumienie procesów opisanych w następnych rozdziałach. Dodano dwa rozdziały napisane przez nowych autorów, co poszerzy wiedzę studentów. Podręcznik jest przeznaczony dla studentów kierunków zootechnika, rolnictwo oraz innych kierunków przyrodniczych mających w programie nauczania przedmiot fizjologia zwierząt.



Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwiach habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

doktoraty... habilitacje...

Stopnie doktora nauk medycznych na Wydziale Nauk Medycznych otrzymali:

18 września:

lek. Tomasz Jan Kazało *Analiza dorobku naukowego w okulistyce profesora Stanisława Mondelskiego (1914-1992)*, promotor dr hab. n. med. Andrzej Grzybowski, prof. UWM, Katedra Okulistyki. Recenzenci: dr hab. n. med. Lech Bieganowski, Wydział Nauk o Zdrowiu, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna we Włocławku, prof. dr hab. n. med. Krystyna Pecold, Katedra i Klinika Okulistyczna Uniwersytet Medyczny w Poznaniu.

lek. Rafał Nowak *Manualna chirurgia zaćmy z małego cięcia (MSICS) jako rozwiązanie problemu ślepoty i upośledzenia widzenia spowodowanego zaćmą w wybranych krajach rozwijających się*, promotor dr hab. n. med. Andrzej Grzybowski, prof. UWM, Katedra Okulistyki. Recenzenci: dr hab. n. med. Bartłomiej Kałużny, Katedra i Klinika Okulistyki Collegium Medicum im. L. Rydygiera w Bydgoszczy, prof. dr hab. n. med. Krystyna Pecold, Katedra i Klinika Okulistyczna Uniwersytet Medyczny w Poznaniu.

9 października:

lek. Janina Lipińska *Wpływ wybranych czynników kliniczno-środowiskowych na rokowanie kobiet chorych na raka sromu w materiale własnym*, promotor: prof. dr hab. n. med. Janusz Emerich. Recenzenci: prof. dr hab. n. med. Krzysztof Urbański, Centrum Onkologii – Instytut Onkologii im. M. Skłodowskiej-Curie, Klinika Ginekologii Onkologicznej, Oddział w Krakowie, prof. dr hab. n. med. Stefan Sajdak, Katedra Ginekologii, Położnictwa i Onkologii Ginekologicznej, Klinika Ginekologii Operacyjnej, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

Na przełaje



W tegorocznym 11. Uniwersyteckim Biegu Przełajowym o Puchar Rektora UWM (29.10.) udział wzięło 90 studentów. W połowie mężczyźni i w połowie kobiety. Trasa biegu zaczynała się i kończyła przy hali sportowej i wiodła przez park kortowski. Dla mężczyzn dystans wynosił 1200 m, dla kobiet 600. Najszybszym zawodnikiem okazał się Jacek Cabaj z WMW przed Michałem Kucińskim z WNOŚ i Michałem Banaszkiem z WMI. Wśród kobiet najlepsza była Klaudia Fijałkowska (WH) przed Marleną Ambroziak (WNE) i Anetą Konwerską (WKŚiR).

W klasyfikacji wydziałowej zwyciężył WBZ przed WBB i WGiGS.

lek

Sport - mocna strona UWM

Cztery złote, dwa srebrne i jeden brązowy. Ten medalowy dorobek stawia UWM na 8. miejscu w Polsce w klasyfikacji medalowej Akademickich Mistrzostw Polski.

Sport to mocna strona UWM. Uniwersytet zajął 8. miejsce w klasyfikacji medalowej Akademickich Mistrzostw Polski w roku akademickim 2013/14. Podczas corocznej gali sportu akademickiego, która odbyła się w Katowicach wyróżnienie odebrał prof. Janusz Piechocki, prorektor ds. studenckich, wiceprezes AZS UWM. W uroczystości uczestniczyło ponad 300 gości.

W roku akademickim 2013/14 w ogólnopolskich zmaganiach sportowych studentów UWM w klasyfikacji medalowej zajął wysokie 8. miejsce wśród wszystkich uczelni w Polsce i 3. miejsce wśród uniwersytetów zdobywając 4 złote medale, 2 srebrne i 1 brązowy. W klasyfikacji punktowej obejmującej 30 dyscyplin sportu zostaliśmy sklasyfikowani na 15. miejscu wśród wszystkich uczelni i na 6. miejscu wśród uniwersytetów.

Na wysokie miejsce UWM złożyły się starty w wielu dyscyplinach sportu. Znakomicie zaprezentowali się nasi przedstawiciele biegów przełajowych. Na zawodach w Łodzi drużyna kobiet zdobyła złoty medal zarówno w klasyfikacji ogólnej jak i w klasyfikacji uniwersytetów. Dodatkowo indywidualnie złoty medal zdobyła Monika Jackiewicz na dystansie 3 km, a srebrny medal na dystansie 6 km Aleksandra Lisowska. Dobrze spisali się także nasi mężczyźni zdobywając srebrny medal w klasyfikacji uniwersytetów.

Tradycyjnie w czołówce zameldowali się nasi siatkarze. W turnieju finałowym który odbył się w Kortowie podopieczni Andrzeja Grygołowicza zdobyli brązowy medal w klasyfikacji ogólnej i byli najlepsi wśród uniwersytetów.

Brązowe medale zdobyły również nasze studentki i studenci uprawiający siatkówkę plażową. W turnieju finałowym w Gdańsku naszą uczelnię reprezentowały po 2 pary w kategorii kobiet i mężczyzn, które zdobyły brązowe medale w klasyfikacji ogólnej.

Znakomicie startowali też nasi lekkoatleci. Na zawodach w Białymstoku Akademickimi Mistrzami Polski zostali Karolina Bołdysz w rzucie oszczepem i Paweł Regin w pchnięciu kulą.

Redakcja:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo, ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska,

Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Sylwia Zadworna.

Zdjęcia: Janusz Pająk, Anna Skrzypińska, SAF JAMNIK,

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów i zmian tytułów.

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

www.uwm.edu.pl



Drugi raz z rzędu najlepszym zawodnikiem AMP w trójboju siłowym został Mariusz Grotkowski, który zdobył złoty medal w kategorii do 66 kilogramów.

W Bytomiu rywalizowali judocy i judoczki. Brązowy medal w klasyfikacji ogólnej zdobył Kacper Witkowski, w klasyfikacji uniwersytetów najlepsza była Alicja Kierońska, a brązowym medalistą - Andrzej Gieroń.

W Poznaniu odbyły się zawody w pływaniu. Nasze studentki zdobyły brązowy medal w klasyfikacji ogólnej w sztafecie 4x100 m stylem dowolnym.

Srebrny medal w klasyfikacji uniwersytetów zdobyli także nasi żeglarze na zawodach w Giżycku, a brązowy medal drużyna badmintonu na turnieju finałowym w Krakowie.

Do wysokiej pozycji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego przyczynili się też przedstawiciele takich dyscyplin jak: brydż sportowy, LA, judo, koszykówka, futsal, narciarstwo, piłka ręczna, piłka siatkowa, pływanie, tenis stołowy, snowboard i szachy.

- Jestem bardzo zadowolony z tego wyniku. Nasz uniwersytet znajduje się w czołówce najbardziej usportowionych uczelni w Polsce. Mamy dobrze rozwiniętą infrastrukturę sportową, dobre warunki do rozwijania różnych form aktywności sportowej i ten wynik oznacza, że nasi studenci dobrze to wszystko wykorzystują. Należy przy tym pamiętać, że nie mamy żadnego kierunku kształcenia o profilu sportowym i wszystkie te osiągnięcia zawdzięczmy studentom sportowcom-amatorom – cieszy się prof. Janusz Piechocki.

* * *

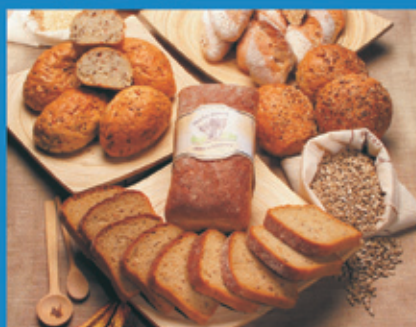
Akademickie Mistrzostwa Polski są rozgrywane od 1961 r. i są najważniejszą imprezą sportową dla uczelnianych AZS-ów. Obejmują 41 dyscyplin, w których jest prowadzona klasyfikacja drużynowa. W edycji 2013/14 wystartowało łącznie 188 uczelni wyższych.

mr, lek



Sklepy „Spółem” PSS w Olsztynie zapraszają na zakupy !!!

• OLSZTYN • KĘTRZYN • MRĄGOWO • SZCZYTNO



www.spolem.olsztyn.pl



CZŁOWIEK – NAJLEPSZA INWESTYCJA

Masz pomysł? My pomożemy go zrealizować!

W ramach trwającego ponad dwa lata Projektu pn.: „*PI Innowacje Przyszłością Regionu*”, przeprowadzono szereg analiz, audytów i spotkań zarówno ze środowiskiem naukowym, jak i przedstawicielami organizacji wspierających działania proinnowacyjne. Na podstawie wcześniej wspomnianych działań oraz doświadczeń Zespołu Fundacji Neo Media z Olsztyna opracowano innowacyjny na skalę regionu Warmii i Mazur „*Model ekosystemu komercjalizacji innowacyjnych pomysłów akademickich i naukowych*”. Projekt ten powstał w odpowiedzi na istniejący od lat problem niskiego poziomu innowacyjności w regionie województwa warmińsko-mazurskiego, cechujący się zarówno niskim udziałem firm innowacyjnych w regionalnym przemyśle ogółem, a także niskimi nakładami przedsiębiorstw na prace badawczo-rozwojowe.

„*Model ekosystemu komercjalizacji innowacyjnych pomysłów akademickich i naukowych*” w formie podręcznika można pobrać ze strony internetowej www.ipr.fnm lub odebrać w biurze projektu.

Korzyści i efekt docelowy opracowanego produktu dla osoby/institucji zainteresowanej komercjalizacją badań naukowych:

- ✓ stymulowanie i zwiększanie bazy innowacyjnych przedsięwzięć biznesowych opartych na pomysłach akademickich i naukowych w województwie warmińsko-mazurskim;
- ✓ zmiana sytuacji naukowców, którzy po wdrożeniu pomysłu mogą stać się beneficjentami jego sukcesu komercyjnego;
- ✓ stworzenie nowych standardów współpracy pomiędzy środowiskiem naukowym a biznesowym;
- ✓ wzrost jakości funkcjonowania środowisk nauki i biznesu – w przyszłości nowe wspólne inicjatywy, a docelowo wytworzenie efektywnego ekosystemu inwestycyjnego.

Częścią opracowanego modelu jest również narzędzie informatyczne – **eBroker Technologiczny**, służące do efektywnego zarządzania przykładowym ośrodkiem innowacji, procesami decyzyjnymi w nim zachodzącymi oraz budowania bazy pomysłodawców, technologii i ekspertów zewnętrznych.

„*W sierpniu 2014 r. członkowie Regionalnej Sieci Tematycznej Województwa Warmińsko-Mazurskiego bardzo wysoko ocenili założenia koncepcyjne oraz zadeklarowali pełne zaangażowanie we wdrożeniu i upowszechnianiu innowacyjnych narzędzi wspomagających i porządkujących proces komercjalizacji. W mojej ocenie potwierdzeniem włączenia produktu finalnego do powszechnej praktyki w skali regionu jest fakt, iż proponowany model innowacyjnych rozwiązań został wpisany do mandatu negocjacyjnego w województwie warmińsko-mazurskim. Przedsięwzięciem priorytetowym zaproponowanym do negocjacji w kontrakcie terytorialnym w ramach RPO na lata 2014-2020 jest wdrożenie regionalnego systemu komercjalizacji wyników badań dla studentów, absolwentów i pracowników naukowych, który opiera się m.in. na wynikach analiz i zaproponowanym modelu ekosystemu komercjalizacji wypracowanym w ramach Projektu*”

Maciej Kubisty, Kierownik Projektu

W podręczniku znajdziecie Państwo m.in.:

- ✓ wskazówki oraz przykłady jak rozpocząć proces komercjalizacji pomysłu oraz jak zachęcić środowisko naukowe do prowadzenia własnego biznesu
- ✓ wzory dokumentów ułatwiające stworzenie ośrodka innowacji oferującego kompleksowe wsparcie dla osób ze świata nauki
- ✓ formularze rekrutacyjne ułatwiające wstępną klasyfikację innowacyjnego pomysłu biznesowego oraz pozwalające w bardzo łatwy sposób pogrupować niezbędne dane do wstępnej oceny pomysłu
- ✓ opis i zastosowanie innowacyjnego narzędzia informatycznego e-Broker Technologiczny - wspomagającego współpracę nauki i biznesu

BIURO PROJEKTU:

ul. Sosnkowskiego 47, 10-693 Olsztyn; tel/fax.: (89) 535 91 44; e-mail: biuro@ipr.fnm.pl

Projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VIII – Regionalne kadry gospodarki, Działanie 8.2 – Transfer wiedzy, Poddziałanie 8.2.1 – Wsparcie dla współpracy sfery nauki i przedsiębiorstw na podstawie umowy podpisanej z Urzędem Marszałkowskim Województwa Warmińsko-Mazurskiego



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego